NAUKA PEDAGOGII.

(Ciąg dalszy)

Owoce i przeszkody wychowania.

1. Choć wielki jest wpływ wychowania na życie ludzkie, cel jednak do którego dąży i owoce, które zapewnia, niezawsze mogą być ani przez jednostkę ani przez ogół całkowicie osiągnięte, nie są też one tak bezwarunkowo pewne, jak to twierdzi Helveciusz, Rousseau i inni Doświadczenie wieków stwierdza, że nawet dobre wychowanie nie może rokować o pewnych owocach. Dzieci i narody pomimo pierwotnych dobrych wpływów, pozostają często złe i oporne, podczas gdy dzieci wzrastające często w złem otoczeniu bez wielkiej pieczy dorosłych, wychodzą na uczciwych ludzi; nieraz w bagnie piękny kwiat zakwita. Wychowanie nie jest przeto tak, wpływowe, aby z każdej jednostki uczynić to, czego pragnie, ale posiada zewnętrze i wewnętrzne granice. W dziele wychowawczem spotykamy różnorodne duchowe, niewidome sprężyny, które się wspomagają wzajemnie lub też sprzeczne są z sobą, tak, że nie wiedzieć, które czynniki zwyciężą, czy złe czy dobre wezmą górę. Te granice spoczywają po części w samym wychowańcu, którego dusza nie jest próżną kartą, aby na niej wychowawca mógł wyryć swe pragnienia. Nauczyciel nie jest wobec dziecka tem, co rzeźbiarz wobec martwej materyi, którą przerabiać i kształtować może według swego upodobania. Tu mamy do czynienia z jednostką żyjącą, pełną różnych naleciałości, żądz i skłonności. Co usiłuje osiągnąć wychowanie, temu stawia przeszkodę brak uzdolnienia, osobiste skłonności, dziwne upodobanie i zwyczaje, a przedewszystkiem wolna wola wychowańca. Wobec swej samodzielności może dawać przystęp lub usuwać się od podawanych mu nauk, może słuchać nauczyciela, lub samowolą się kierować. Istnieje przytem w duszy każdego niewidzialne, niewytłumaczone coś co pozostaje tajemnicą dla pedagoga. Tak więc dusza dziecka ma w sobie coś nieokreślonego, co spoczywa w indy-

widualizmie dziecka, w sposobie jak to dziecko dozwoli na siebie wpływać, i stąd trudno naprzód przewidzieć jaki skutek wywrze wypowiedziana przestroga, kara lub nagroda. Wyobraźnia, uczucia, życzenia, dążenia, wszystkie te czynniki są w duszy, nie objawiając się od razu nauczycielowi. Stąd też wyniki wychowawcze nie zawsze są pewne, nie wszystkie środki dadzą się zastosować i zawczasu przewidzieć. Dziecko będąc istotą do podwójnego przeznaczone życia, będąc syntezą z dwóch substancyi, z których każda osobno działa i wpływa, utrudnia pracę wychowawczą i zmniejsza dodatnie wyniki. Dziecko pozostaje zagadką, choćbyśmy nie wiem jak dokładnie znali człowieka jako rodzaj, a dziecko jako jednostkę.

b) Do tych trudności wewnętrznych dołączają się jeszcze zewnętrze przeszkody, które hamują pracę wychowawczą lub całkiem ją niszczą. Ci, co chcą jednostkę wychować, mogą też oddziaływać ujemnie; nierzadko także zgubny wpływ świata, otoczenia więcej przynosi szkody, niż wychowawca dobrego zaszczepić zdoła. Przez wszystkie pory człowieka, że tak powiemy, wciska się ujemny wpływ zepsutego świata, jego obyczajów i naleciałości.

c) Zaporą wreszcie jest sam *wychowawca*, nawet najlepszy i najzdolniejszy. Spoczywa to w słabości i ułomności ludzkiej, aby rzecz nauczoną, poznaną przelać w duszę dziecka. Tak więc uczeń, wychowawca i otoczenie wychowawcze, stawiają często trudności i tamują rozwój wychowania.

2. A mimo to prawdziwe wychowanie, posiadające potrzebne warunki, jeżeli nie działa mylnie, posiada wielką wartość. Wychowanie osiąga cel swój gdy świadome będzie swego zadania i według planu do dzieła się zabiera, gdy powołane czynniki zgodnie pracują i niweczą złe zarodki. Wtedy może pedagog spodziewać się jeżeli nie zupełnego to przynajmniej częściowego owocu swej pracy. Starannie, pedagogicznie i psychologicznie prowadzone wychowanie od pierwszych lat dziecka, musi poskromić złe skłonności, a co najmniej osłabić je, uspokoić wyobraźnię, nadać myślom dziecka zdrowy pogląd, wzmocnić wolę, stłumić w zarodku samolubstwo oraz nadać granice rozkiełznanym namiętnościom. Jeżeli niebezpieczeństwo całkiem dla

wychowańca nie jest usunięte, to co najmniej wzmocni się wola jego ku dobremu. Pracując pilnie i wytrwale nad dzieckiem, można ten sam wpływ wywrzeć i na dorastającego młodzieńca.

Wychowanie jest sztuką

1. Że praca wychowawcza jest sztuką, wnosić można już z tego cośmy wyżej powiedzieli, że ją uważać należy jako czynność sztuki wyższej i niezwykłej.

Wychowywać, znaczy wolną istotę duchową ukształcić, zbudzić drzemiące siły w człowieku, rozwinąć je, i pracować nad przeistoczeniem surowej natury człowieczej w osobnika wykształconego. Wychowanie to drugie narodziny, odrodzenie. Wyraz kształcić zapożyczamy z czynności artysty, który z bryły niekształtnej obraz tworzy i ożywia. Ale praca mistrza jest w każdym razie naśladownictwem, dziełem uczynionem według wzoru, modelu, czy to rzeczywistego, czy też będącego wynikiem wyobraźni. Wychowanie jest więc duchowem naśladownictwem, przeniesieniem ideału na bezkształtną jednostkę. Stąd też wychowawca jest mistrzem, jego czynność sztuką najtrudniejszą, bo ma rozwijać przymioty duszy dane mu przez Boga.

2. Zadanie wychowania polega na unormowaniu działania dziecka, aby podane mu prawidła uznał za swoje. Ale nauczyciel musi duchową istotę nie na zewnątrz, ale na wewnątrz kształcić, nie może mu swych duchowych wiadomości, myśli, uczuć i dążeń mechanicznie udzielić, tylko uczeń musi nauki wychowawcy sercem pojąć, przyswoić je sobie wewnętrznie, aby dobrowolnie to czynił, co nauczyciel względem niego zamierza. W tem zleceniu i przekazaniu dojrzałego ducha na niedojrzałą istotę polega sztuka wychowawcza. I w życiu duchowem istnieją prawa, *przyczyny i działania*, w nich mają urzeczywistnić się wysiłki pedagoga, aby obudzić działanie ducha wychowańca. To już wkracza w dziedzinę sztuki.

3. Aby nauczyć się sztuki prowadzenia duszy, musi nauczyciel czerpać wskazówki ze swego *życia zewnętrznego*, powodować się doświadczeniem życiowem, i te poglądy i myśli udzielić dziecku. Nie trudno mu przyjdzie z wrażeń własnych, wpływać na doświadczenie dziecka. Musi się dostosować do poziomu i sposobu

pojmowania, inaczej dusza dziecka, która sama dla siebie świat tworzy, nie zrozumie go i nie pojmie.

Jeżeli nauczyciel posiada dar zespolenia się z duszą wychowańca, i umie mu przedstawić myśli i poglądy nie tyle z własnych zaczerpnięte uwag, ale ze świata zewnętrznego, które dziecko otacza, wtedy zawładnie jego duszą, słowa jego, jako różdżka czarodziejska, oddziaływać będą na dziecko, i chętnie będzie go słuchać. To działanie tem więcej i silniej się uwidoczni, im ściślejszy ich łączy węzeł.

4. Druga sztuka wychowawcza polega na tem: że pedagog uczy się obserwować dziecko, z jego zachowania i wyrażeń sąd sobie wyrabia o wartości dziecka, i według tego swoją metodę zastosowuje.

5. W końcu, pedagog musi pamiętać, że nie wychowuje bezdusznej istoty, ale indywidualną, wolną istotę ludzką. Nazwać to można sztuką, gdy nauczyciel zważa nie tylko na charakter wychowańca, ale i na zewnętrzne wpływy, otoczenie, stanowisko, jakie dziecko zajmuje. Jeżeli skłonności dziecka znajdą obfity pokarm w zewnętrznych stosunkach, które go otaczają, utrudnione jest zadanie wychowawcy, i potrzeba wtedy prawdziwej *sztuki*, aby dziecko należycie wychować, aby objąć jednym rzutem oka właściwości i indywidualności dziecka i ochronić go od złego. (C. d. n.)



CHRZEST ŻYDÓW

dla pozyskania wolnego wstępu do uniwersytetu.

(Zdanie rabina).

Sprawa równouprawnienia żydów nie schodzi z porządku dziennego, walka poszczególnych stronnictw staje się coraz zaciętszą, żydzi żądni nauki i zdobywania stanowisk, w najrozmaitszy sposób usiłują obejść prawo „ograniczenia“ wstępu do

uniwersytetów. Nieomal też co dnia notują dzienniki o przejściu młodych żydów na protestantyzm lub prawosławie, jedynie w tym celu, aby z metryką w ręku otworzyć sobie podwoje auli uniwersyteckiej. W tej sprawie frymarki religii zabierają nawet głos rabini żydowscy; świeżo czytamy oświadczenie rabina „Goldmana z Opola“, które, jako nader charakterystyczne, przytaczamy.

„Nie potrzeba nawet bacznie śledzić ruchu społecznego, aby nie dostrzedz, że w Prusach, Austryi, Francyi, a nawet i pod zaborem rosyjskim, coraz więcej znajduje się ochrzconych żydów, którzy zajmują wybitne stanowiska i mieszają się do rządów państwa.

Nie widzielibyśmy w tem żadnego niebezpieczeństwa, gdybyśmy przekonani byli, że zmiana wyznania wypływa z potrzeby serca i przeświadczenia, że nowa religia zapewni im spokój duszy i sumienia. Niestety, wiadomą jest rzeczą, że chrzest przedsiębrany zostaje z czysto materyalnych pobudek, dla karyery; dla nowego wyznania nie ma dany osobnik nic więcej ponad szyderstwo i cyniczny uśmiech. Żydów stosunkowo bardzo mały procent przyjmuje katolicyzm, albowiem kapłani katoliccy badają o wiele dokładniej motywa zmiany religii, a ludźmi, którzy z czysto ziemskich pobudek chcą przyjąć chrześcijanizm pogardzają i odsuwają od siebie. Tak więc większa część młodzieży żydowskiej przyjmuje protestantyzm, który czyni im ułatwienia na wszelki możliwy sposób. Charakterystyczną jest autentyczna odpowiedź żyda docenta, który zapytany dlaczego przyjął katolicyzm a nie protestantyzm, odpowiedział: u protestantów zbyt wiele jest żydów. Co najciekawsze w tej sprawie, to że ów pan, czuł się na naprawdę obrażonym, gdy przyjaciele wzięli jego słowa za żart, Wszelkie jednak ułatwienia nie uwalniają neofity od złożenia przysięgi. Że zaś ochrzceni żydzi czynią wyznanie wiary tylko dla interesu, podobna farsa i brak uszanowania Boga, musi wprost oburzać uczciwego człowieka. Przysięga składana staje się krzywoprzysięstwem, które spełnione w sali sądowej ostrą znajdują karę i więzieniem się kończy. Tu zaś spełniane w kościele przed przedwiecznym Sędzią, z tem surowszym spotkać się powinno wyrokiem. Ludzie, którzy własnej religii i własnych duchownych się zapierają, i dla innych wyznań nic prócz pogardy i szyderstwa nie znajdą. To też skoro tylko pozornie do niej przystali, zrzucają maskę obłudy i poczynają rej wodzić w szkole, urzędzie, sądzie i wojsku, siejąc naokół niezdrowe, bezbożne zasady, prześladując jak dawniejszą wiarę tak i nowo przyjętą. Stają się

przeto niebezpiecznymi czynnikami, zarażając swemi egoistycznemi dążnościami towarzyszy pracy, przez co lud traci zaufanie do zwierzchników, i według jednych osądza wszystkich. Widzimy to na polu politycznego liberalizmu. Jeżeli dziś wierzący chrześcijanin albo żyd wierzący, nie ufa stronnictwu wolnościowo-postępowemu, przypisać to należy, że tam rządzą żydzi ochrzceni, którzy nie chcą uznać żadnej religii i żadnej świętości nie szanują.

Do czego dojdzie, jeżeli w administracyi, sądownictwie, i szkole zasiądą ludzie podobnego pokroju, którzy pozbawieni wszelkich zasad obyczajowych i moralnych, z uczuć religijnych chrześcijan i żydów igraszkę sobie czynią? Czy to nie wstyd dla narodu, że sędzia „przechrzta" skazuje nędzarza za krzywoprzystwo na karę więzienną, kiedy ów „prześwietny sędzia", zaledwie przed kilku miesiącami stokroć gorszy czyn popełnił, bo z nizkich, ziemskich pobudek zaprzedał wiarę ojców, krzywoprzysiągł Bogu? Czyż to nie jest obniżaniem wiary, nie jest obrazą dla wierzącego ludu?

Czynnikami winnymi są nie tylko rządy, ale i organa pomocnicze, które dopomagają do szerzenia się niesumienności. Ileżto razy w Prusach zachęcali radcy ministeryalni zdolniejszych urzędników żydów, do zmiany religii, aby ich módz posunąć na wysokie stanowiska. Znamy wypadek, gdzie minister zachęcał młodego żyda, sędziego, do zmiany religii, a gdy tenże opierał się tłumacząc: „że to dla starej jego matki, byłoby ciosem zbyt dotkliwym"; otrzymał w rok później zapytanie od ministra: „czy matka pańska wciąż żyje"? Oto tableau!

Państwo nie chce przypuścić do urzędu szczerze wierzącego żyda uważając go za „minderwertige Nation", ale skoro tenże żyd przechrzta publicznie okaże, że jest człowiekiem bez charakteru, że szydzi z najświętszych uczuć człowieka, staje się być godnym przedstawicielem państwowym. Pod tym względem musi nastąpić zmiana. Jako państwa ogłaszają tolerancyę religijną dla wszystkich wyznań, tak też dbać powinny, aby uczucia narodu nie były drażnione, aby wolno nam było myśleć i wyznawać wiarę ojców, każdy bowiem renegat działający z pobudek przyrodzonych, czy to chrześcijanin, czy żyd, to nowy policzek dla uczciwego człowieka."

Tak pisze rabin żydowski! pismo pozostawiamy bez komentarzy!



MOWA

PODCZAS NABOŻEŃSTWA POGRZEBOWEGO

ZA DUSZĘ

ś. p. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej,

zmarłej w Panu w d. 21 września 1845 r. w Passy pod Paryżem. *)

Omylna wdzięczność i marna jest piękność: niewiasta bojąca się Boga, ta będzie chwalona.

Przyp. XXXI, 30.

Bojaźń Pańska, którą nam mędrzec za jedynie godną pochwały w niewieście przedstawia, nie jest bynajmniej bojaźnią chłodną i bezowocną drżącego niewolnika. Bojaźń Pańska, o której tu mowa, jest „początkiem mądrości", jest mądrością samą. Prawdziwie synowska, pełna miłości, daje poznanie, pokochanie i dopełnienie Zakonu, w całej rozciągłości obowiązków stanu swego względem Boga i bliźniego. Taką bojaźń Pańską, przychodzę wam zachwalać w osobie i życiu ś. p. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej; wobec jej zwłok i wobec ołtarzów Boga żywego. Pochwała nieboszczyków wtenczas tylko godziwa nam kapłanom, kiedy możemy bezpiecznie chwalonych za wzór do naśladowania i na przykład słuchaczom na-

---

*) Znane są powszechnie naszych wiecowniczek osławionych fałszywe o moralności poglądy, którymi pragną zachwiać podwaliny ognisk domowych. Katoliczki—Polki powinny czynny opór stawić w obronie własnej godności jako chrześcijanki oraz w obronie szczęścia i spokoju rodzinnego. Takich nam obecnie potrzeba niewiast jak były: Ewa Felińska i Klementyna Hoffmanowa. Te postacie należy wydobywać na światło dzienne jako wzór i zbudowanie. Ponieważ zaś rocznice i jubileusze więcej ożywiają umysły i serca gdy wspominamy niewiasty i mężów sławnych, którzy się chwalebnie zasłużyli Kościołowi i Ojczyźnie, więc z okazyi sto dziesiątej rocznicy urodzin Klementyny z Tańskich Hoffmanowej (urodz. d. 23 list. 1798 r.) należałoby uczcić ją przez ocenę jej dzieł i wpływu. W tej również myśli umieszczamy kazanie powyższe.

szym przedstawić. W epokach przechodnich, jak ta nasza, nie łatwo spotkać charaktery zupełne i doskonałe w rodzaju swoim: są wszakże i w pośród nas samych, dzięki Najwyższemu! Jużem wam przedstawił wzór chrześcijańskiego rycerza i chrześcijańskiego urzędnika: dziś chcę przedstawić wzór chrześcijańskiej niewiasty: światłej, poświęconej, pracowitej Polki...

Najmilsi! coś dziwnie niespokojnego drzemie w głębi dusz naszych. Mówię drzemie, bo nie śpi, bo i uśpić się nie da. Coś tak dziwnie niespokojnego drzemie w głębi dusz naszych, na pozór najpogodniejszych: iż burza nasza wewnętrzna szuka z upodobaniem burzy zewnętrznej. Trudno i dojrzalszym pozbyć się złudzenia, jakoby huk i szum i blask stanowił prawdziwą wielkość i zasługę, a nie zwodne ich najczęściej pozory. Potok z gór urwistych pędzący, bieżym prędzej oglądać, niż spokojną i użyteczną rzekę.

Wy nie tak, dzięki Bogu, przezacni moi! Przyszliście wyświadczyć ostatnią religijną uczciwość duszy i zasłudze ś. p. nieboszczki naszej, tak prostej, tak pogodnej, tak rzeczywistej; przyszliście tłumnie a przy takiej niewygodzie i pomimo odległości. Strumienie płynące z obłoków nie ochłodziły gorącego spółczucia dusz waszych. Strumieniom obłocznym za murami tej świątyni towarzyszą strumienie ze źrenic waszych tu wewnątrz płynące. I tak same nieba na pozór niełaskawe, pozwoliły sprawdzić jaśniej i zasługę zmarłej i pobożność żyjących. A słowa moje są już z góry przez was poświadczone.

Przejmijcież się do reszty, pobożni słuchacze, pogodą żałobną, a rzewną prostotą, odpowiednią celowi obrzędu tego, abyście nie wyszli stąd bez plonu. Bo biada nam, biada mnie najpierwszemu, jeżeli się nazwyczaim do tyle mówiących i uczących wypadków; biada wam, jeżeli cześć oddawana opuszczającym nas zacnym towarzyszom wygnania, będzie jedynie czczą przyzwoitością zewnętrzną! Musicie stąd wyjść lepszymi lub wyjdziecie winniejsi.

*
* *

Bóg, drodzy bracia, przysyłając nas na ten świat, ku nauce a wysłudze, naznacza nam pewien szczególny i wydatniejszy cel, który dla nas jest powołaniem. Szczęśliwy kto go odgadnie, kto go dopełni! Dając nam powołanie szczególne, daje nam też odpowiednie wrodzone zdolności, a nadto stawia w środku moralnym, w którymby one najlepiej się rozwinąć mogły w kierunku naszego powołania. Dlatego ważna jest poznać młodość osób znakomitych. Młodość człowieka, jest to człowiek w ziarnie. Zaczniemy przeto od młodości ś. p. Kle-

mentyny Hoffmanowej. Następnie wskutek powołania i ukształcenia człowieka w kierunku do niego: powstaje szczególne, wydatne zajęcie i praca osoby powołanej. Powołanie nieboszczki było pisarskie, pedagogiczne, tak ważne, a zobaczymy jak szczęśliwie dopełnione. Nareszcie, obok zajęcia szczególnego przychodzą inne ogólne, domowe lub także publiczne; słowem całe życie praktyczne i to dopiero, kiedy cnotliwe jak w naszym przypadku, dopełnia, uświęca, zapewnia trwałość, dzielność i błogosławieństwo pracom głównym naszego powołania. Przystąpmy już do rozwinięcia i sprawdzenia twierdzeń naszych.

Od wielu już pokoleń, kiedy się chcemy dowiedzieć o dziadach naszych, zwykle się cofamy ze wstrętem, namacawszy mniej więcej skrzepłą posokę: i zwykle zdrój życia tryska z jeziora krwi. Dziad i babka ś. p. nieboszczki zginęli w krwawych rzeziach Pragskich. Pojmujecie jaki wpływ taka pamiątka musiała później wywrzeć na umyśle i sercu wnuczki. Ojciec, pisarz także, obywatel gorliwy, urzędnik wyższy w służbie narodowej (1794) z życiem rodziców, dłużników swoich i ojczyzny, straciwszy też i majątek, osiadł na wsi. Klementyna nasza urodziła się d. 23 Listopada 1798 r., w którym ostatni król polski niesławnie, z lichym wiekiem ośmnastym umierał. Urodziła się pod skromnym, bardzo skromnym dachem; i tem lepiej. Tym pierwszym wrażeniom winna może i zapewne zamiłowanie rządnego, umiarkowanego, pracowitego życia; tę łagodność, uprzejmość i praktyczną pokorę względem bliźnich. Tym wrażeniom zapewne winna obudzenie, ukształcenie uczuć i wyobraźni. Szczęśliwy kto pierwszą młodość spędził na wsi, kto rwał kwiaty, których człowiek nie sadził, kto słyszał szum uroczysty, jak oceanu, lasów, których człowiek nie zasiewał, kto pił i marzył goniąc okiem wody, których człowiek z łona ziemi nie dobył i w biegu nie kierował. Na wsi dusza nasza dotyka się Boga, bliżej w dziełach Jego obejmujących nas zewsząd, nęcących krasą, cisnących ogromem. Tam czujemy nieraz dreszcz uroczysty zachwytu, jak gdyby dłoń Wszechmocnego wyciągnięta wciąż nad nami, dotknęła się wierzchołka czoła naszego. Na wsi czujemy ciągłą potrzebę opieki i błogosławieństwa Bożego; w mieście zdaje się człowiek sobie wystarczać. Od niezmierności obszaru odgrodzony murem, który sam postawił, nie dotyka ziemi jak wyszła z palców Stworzyciela, bo ją odział granitem. W dzień widzi wązki widnokrąg nieba jeszcze kurzawą i dymem zaciemniony; w nocy srebrzyste światło gwiazd zasłaniają podłe ale blizkie nas jaskrawe kagańce. Tak cieszym się dumni pochodnią naszego rozumu; gardząc wielkim, pogodnym, ale zawsze jednym blaskiem słońca

wiekuistego prawdy i sprawiedliwości. W mieście i zieleń jak sztuczny kobierzec, w mieście i drzewo z postrzyganem liściem. W mieście choć i zwierze, to na uwięzi a uczone; w mieście choć i bydlę to w zaprzęgu, w mieście choć i ptak to w klatce, w mieście nie nuci ale przedrzeźnia człowiekowi. Wszystko to sztuczne, ciasne, ludzkie. O, żałuję serdecznie tych dziatek, które muszą się wychowywać na bruku wielkich miast. Pełno wrażeń zostanie im zupełnie obcych, lub później słabo ich uderzy, i leniwe wywoła oddziałanie.

Wszakże i pożycie wielkich miast, potrzebne jest do rozwinięcia dalszego i innej strony duszy ludzkiej. Autorka nasza, która miała być mistrzynią dla wielu i tę szkołę przejść musiała. Nie dla nabycia zewnętrznej ogłady i wykwintniejszego obyczaju: bo każda dusza skromna, niewinna, pobożna, naturalnie jest dobrze wychowana, i pięknie ułożona. Towarzystwo wyższe uczy najwięcej przyzwoitości umówionych, dowolnych, przemiennych, słowem do naturalnego wychowania serca dodaje raczej przesadę i kłamstwo. Raczej w skutku tej pokrytości przyjętej, dusza badawcza ma szerokie pole do postrzeżeń, gry namiętności i charakterów. Ciekawość psychologa lubi, choć z trudem, przebić powłoki zewnętrze i pochwycić prawdę nagą w głębi duszy. Przywilejem szczególnym, cnota instynktowo lgnie do cnoty, pokocha prawe, dobre, piękne; instynktowo odpycha fałsz, zło i szkaradę. O! szczęśliwa prostota [1]) pierwszej niewinności, nie widzi nawet złego, nie postrzega, nie sądzi (praca niebezpieczna) i jak nurek szczęśliwy, z morza namiętności ludzkich, wynosi tylko, sama nieskalana, perły i korale, bogate doświadczenie dla siebie i dla innych. Klementyna nasza, milcząca więcej i myśląca, nie odznaczała się tem przedwczesnem marnotrawstwem zdolności, które w dzieciach dowcipem zowiemy. O! dowcip nieszczęśliwy, tak pożądany od matek, tak podziwiany od wszystkich! Dowcip lichy, światełko fosforyczne, świętojański robaczek, ognik na bagnie, roślina sztuczna za szkłem salonowem wychowana; dowcip, który nie tylko nie zapewnia na przyszłość wyższych usposobień, ale wnet zabija rzeczywiste zarody onych i często przedłuża błyszczące dzieciństwo i płochość umysłu aż do grobu. Nie lubiła też tych baśni kłamanych i niebezpiecznych, które często kalają duszę, podżegają namiętności, a zawsze rozwijają chorobliwą wyobraźnię kosztem prawdziwych uczuć serca, przyzwyczajając zaś umysł do życia w świecie urojonym, są powodem ciężkich, długich, ale nadto rzeczywistych, bolesnych i niesław

[1]) W oryginale niewiestność (?) — Przyp. Red.

nych zawodów. Owszem, przenosiła nad te łudzące owoce morza martwego, poważną naukę historyi, tę starą mistrzynię prawdy, mądrości, doświadczenia. Dzieła pięknej literatury tyle ceniła, ile miały wartości psychologicznej i estetycznej.

Tak się kształcąc, doszła 18-go roku życia swego. Kształciła się na wzorach obcych, za pośrednictwem obcego języka; uczucia jej rodzinne nie miały odpowiedniego słowa do objawienia się na zewnątrz. O, ileż znam pięknych zdolności marnujących się w rozmowach a listach, obcym językiem pisanych, bo nie ma na pogotowiu polskiego słowa, słowa wyższego do oddania wyższych i nawet polskich uczuć. Szczęśliwsza młoda Polka nasza spotkala człowieka o chrześcijańskiej i polskiej, sielskiej, pogodnej, kochającej jak jej duszy, który stał się dla niej prawdziwym odbiciem. Spotkała męża, wieszcza i proroka narodowego prawie, który żyjąc cały dla ojczyzny, spiesząc tu do nas na wygnanie, umarł w pół drogi jak święty w objęciach swego Zbawiciela. Zgadujecie już wszyscy ś. p. Kazimierza Brodzińskiego. Tak jest, wiersz to jest tęskny i palący, *żal za polskim językiem* obudził w młodej literatce żądzę zespolenia się doskonale z ojczystą mową. Nie przestała na tej podręcznej i czeladnej polszczyznie, na której wiele patryotek nawet naszych przestaje; ale ze zwykłą sobie pracowitością i młodzieńczym zapałem, wkrótce przyswoiła sobie Zygmuntowskich, Stanisławowskich i spółczesnych pisarzy, i stanęła gotowa w ich rzędzie. Ile to może jedno dobre słowo jednego człowieka kiedy padnie na grunt dobry. O gdyby i te słabe moje wyrazy, spadając z wysokości tej mównicy, trafiły podobnie do dusz uzdolnionych Polek! gdyby do jednej przynajmniej i nagrodziły choć w części poniesioną stratę, przedstawiając i dziedziczkę spółzawodnicę w pracach i poświęceniu.

Ma-li mieć niewiasta udział w dziedzinie umiejętności i jaki? Dziwnie dotychczas podzielone zdania. Był czas, że odmawiano za wiele, dziś sądziłbym za wiele przyznają. Doświadczenie, dowód niezbity, pokazuje, że w naukach spekulatywnych, ścisłych i głębszej a mozolniejszej uczoności wymagających, niewiasta ledwo, lub i wcale, za mierność nie przekroczyła. Trudno jej być twórczą, przynajmniej w pracach potrzebujących wielkiego i ciągłego natężenia, zupełnego wczasu i mniej ruchliwej wyobraźni. Tymczasem zostaje cała strona psychologii praktycznej, szczególniej pedagogiki, erudycyi lżejszej i zajmującej, literatura nadobna cała, dramatyczność i powieść snuta z doświadczenia życia i postrzeżeń serca (organu tak wykształconego w niewieście), w których może korzystnie walczyć z nami, w niektó-

rych przemaga i wyłącznie panuje. Ważność i zasługa autorki naszej stąd poszła najbardziej, iż nigdy nie chciała przestąpić zawodu i zdolności niewiasty. Co większa, w tym obrębie jeszcze się ograniczała nie obejmując wszystkiego. Co największa, nie zamierzała sobie wielkich rzeczy, przestawała na małych; nie myślała zgoła jakiej są wartości, i dlatego wielkich dokonała; kiedy inni wciąż na nie oczekując nieczynni, w głodnej swej umierają dumie.

Mała rzecz pisać książeczki dla dziatek, tak mała rzecz w niejednego oczach-dziecko; a przecież mądrość pogańska już się domniemywała, że dziecko jest istotą bardzo poważną, około której uroczyście a ostrożnie chodzić trzeba. A mądrość wcielona, miły nasz Zbawiciel, ukochał przedewszystkiem dziatki; On który ukazał się wpośród ludzi dziecięciem dla oswojenia ich z sobą, dla pociągnięcia ku sobie; On je błogosławił, on je uczył, On je za wzór dla chcących zbawić się przedstawił, grożąc najokropniejszemi karami gorszycielom młodości. Ale nie dosyć chcieć i zajmować się dziatkami; trzeba jeszcze umieć zniżyć się, zstąpić do nich, nauczyć się ich języka, znać miarę i własności strawy umysłowej, ile im jej w tej chwili, w tym wieku podać można. Celowała w tem nasza autorka, praktycznie zajmując się młodemi krewnemi, nabyła tej wielkiej sztuki rozwijania się stopniowo z uczuciami swemi. Słusznie powiedziano, iż ten dopiero prawdziwie umiejętność swą posiada, który ją dziecku i nieukowi wyłożyć potrafi. *Wiązanie dla Helenki, Rozrywki, Powieści z historyi św.* (które je od tylu innych zgubnych zachowały) są niezbitym dowodem pedagogicznej biegłości i moralnych celów naszej autorki.

Zajmując się dziećmi musiała z kolei pomyśleć o przyrodzonej i pierwszej ich mistrzyni matce, musiała pomyśleć o rodzinie. Z rodzin składa się naród, wielka rodzina, jak rodzina jest małym narodem. Wieluż polityków widzi, że Polska nierządna stała przecie długo hierarchią, karnością i dobrym obyczajem rodzin, a z ich upadkiem upadła i dźwignąć się nie może. Wieluż myśli, iż, aby uleczyć naród wewnętrznie, trzeba uleczyć rodzinę? Węzłem rodziny jest niewiasta, kapłanka niejako ogniska domowego, stojąca pośrodku między mężem, dziatwą i domownikami. Jak pierwszy upadek i potem odkupienie powszechne rodzin, narodów, ludzkości przyszło przez niewiastę, tak upadek i odkupienie cząstkowe, w pewnych czasach i narodach, przychodzi przez niewiastę. Dopóki niewiasta w stanie zdrowia i podniesienia wewnętrznego, dopóty trzyma w zdrowiu rodzinę. Z upadkiem niewiasty spada rodzina. W Polsce, jak w in-

nych narodach chrześcijańskich, niewiasta opierała się na religii i utrzymywała rodzinę; z upadkiem pobożności i spółcześnie a koniecznie dobrych obyczajów w niewieście, upadała rodzina. Aby zatem podnieść rodzinę w Polsce, trzeba podnieść światłą niewiastę, a można ją tylko podnieść przez światłą i dobrze zrozumiałą pobożność. Tak zrozumiała ś. p. Klementyna Hoffmanowa i w tym kierunku pracowała. Odpychała teorye zgubne wiedzących i niewiedzących co czynią reformatorów, którzy chcąc niby rozszerzyć i rozwinąć odkupienie a wyzwolenie chrześcijańskie niewiasty, wyrywają ją z koła rodzinnego, z przyrodzonego jej żywiołu, wystawiają na wichry i burze namiętności światowych. Ścierają z niej przez to, jak z kwiatu, aksamit skromności, woń pobożności, wdzięk wstydu, i odjąwszy wszystko co stanowiło jej siłę i wartość, zostawiając ją najrzeczywiściej słabości, wydzierają jej szacunek samej siebie, przestają ją sami szanować; i koniec końców spychają do upadku w jakim zostawała przed odkupieniem Chrystusowem, w jakim zostaje wszędzie gdzie jeszcze to odkupienie nie doszło, lub już zwichnięte. O Boże! jaka litość i żal jaki! Tyle zasobów umysłu, tyle zasobów serca, i te tak często zwrócone ku ziemi, zdają się służyć tylko do wynajdowania uczeńszych środków własnej sromoty i niesławy, ach! za głośnej już i u postronnych..

Dobrze się pobożna autorka płci swojej zasłużyła ogłaszając „*Pamiątkę po dobrej matce*“ i następnie w dopełnieniu „*Amelia matka*“. Książka ta, co u nas niesłychane, razy ośm przedrukowana, i na język rosyjski przetłumaczona. O gdyby zamiast czczej polemiki, wiele książek równie użytecznych w języku naszym wychodziło, jużbyśmy oddawna byli moralnie zwyciężców naszych zwyciężyli. Nie myślała wtenczas nieboszczka, że córy polskie. biorąc jej dzieło do ręki, wspominać ją będą długo jako dobrą wspólną ich wszystkich matkę. Nie myślała w ilu córach polskich bogomyślność jej książka do nabożeństwa obudzi, ile ich *Żywoty Świętych Niewiast* do wyższego duchownego życia i szczytniejszych poświęceń zapalą. Nie myślała ale pragnęła; pragnęła czysto, pragnęła gorąco, i dlatego Bóg wszystko w jej ręku błogosławił.

Zostawiamy ocenieniu i pochwałom krytyki naukowej, inne utwory wyższej nawet wartości estetycznej, jako nie wchodzące w zamierzenie nasze, jakkolwiek przy obudzonej potrzebie czytania, nie bez zasługi jest praca a troska w dostarczaniu zdrowszego i bezpieczniejszego pokarmu umysłom. Żal raczej wynurzymy i nadzieję co do prac, które jeszcze nie wyszły na widok publiczny. Ile nam wia-

domo pracowała nieboszczka nad uzupełnieniem powieści swoich biblijnych, pisała dzieje kościelne i świeckie, celem ułożenia Encyklopedyi dla uczącej się młodzieży. Spodziewamy się po gorliwości światłego jej męża, iż prace te dla literatury naszej stracone nie będą.

Powiedzieliśmy, że prace nasze na zewnątrz publiczne, tem bardziej ku poprawie innych skierowane, nie mogą mieć siły, wpływu, trwałości, jeżeli życie i czyny osób publicznych nie odpowiadają ich słowom i naukom. Dzięki Bogu, z tej strony jesteśmy bezpieczni; życie ś. p. Klementyny Hoffmanowej, tak wszystkim znane, iż kilka szczegółów tylko pokrótce dotkniemy.

Po śmierci ukochanej Matki (1825) przy założeniu *Instytutu Guwernantek* (1827) powołana została do wykładania tamże nauki obyczajowej. Rząd, chętnie czy niechętnie, uległ jednomyślnemu życzeniu rodziców, powierzając jej zarazem nadzór wszystkich pensyi żeńskich w stolicy. Tak ważne stanowisko obok nabytego już naukowego imienia i zalet serca sprawiły, iż dom Klementyny naszej stał się ogniskiem wszystkich świateł umysłowych stolicy, popisem zarazem i szkoły dla młodszych prawdziwie zacnego obyczaju, miejscem uczącego i bawiącego odpocznienia. O! jak silnym środkiem ku dobremu mogłoby się stać życie towarzyskie, zabawy i same biesiady, gdyby niemi myśl wyższa kierowała. W rozmowie, krótkiej i jasnej, człowiek udziela odkrycia i postrzeżenia nieraz długiemi laty prac, poszukiwania i natężenia umysłu nabyte. Zanadto czytamy samotnie, czytamy za wiele; bez wyboru, stąd zamęt i nieład w wyobrażeniach. Starożytni więcej się w rozmowie uczyli, czytali mało z wyborem, wyborowe dzieła na pamięć umieli, stąd ta ich jasność i przezroczystość w oddaniu myśli. Romańskie ludy odziedziczyły w części ten dar starych Greków i Rzymian, bo u nich też nauka mniej samotna, nie unika i owszem szuka wzajemnej wymiany. Klementyna nasza zgromadzając w Polskiej stolicy podobne naukowe sobory, udzielając się sama, wynosiła też z nich niepoślednie korzyści. W r. 1829 łącząc się śluby małżeńskiemi z Karolem Aleksandrem Hoffmanem, mężem z cierpień za Ojczyznę i prac naukowych znanym, znalazła domowego, światłego a bezstronnego doradcę. Kiedy tak była usposobioną bezpiecznym w zawodzie swoim postępować krokiem, powstanie ostatnie narodowe zmieniło postać rzeczy. Autorka jak każdy dobrej woli w nowych okolicznościach, nowe sobie, piękne, a zawsze stosowne znalazła zajęcie. Bo cóż właściwszego niewieście od dobroczynności? Tak jest jej owszem właściwą, iż możnaby powiedzieć, że niewiasta tylko umie być dobroczynną. O gdyby płeć,

którą piękną zowią, wiedziała jak jest prawdziwie piękną, kiedy wrodzoną, nieprzepartą potrzebę kochania, zwraca bezpiecznie ku ulżeniu cierpień bliźniego; a do tego i nauki niekoniecznie, dosyć serca. Któż z nas nie doświadczył, jak dobre słowo i życzliwe wejrzenie spółczucia łagodziło najboleśniejsze rany! Autorka nasza rychło papier biały na białe zamieniła płótno, i co dawniej rany duszy, teraz rany krwawe bohaterów narodowych goiła. Ale nie dosyć, że sama mimo sił słabych, nadstawiała zdrowia ba i życia wśród objawiającej się zarazy, wywołała, stworzyła, urządziła Towarzystwo całe pań dobroczynnych, które w liczbie 400 prześcigały się w poświęceniu. Młode wychowanki nauczycielki naszej, pokazały żywy owoc nauk pobieranych domagając się, aby i one mogły też służyć obrońcom ojczyzny.

Po upadku Warszawy i sprawy naszej, nie mogąc znieść widoku cierpień i poniżenia, dopełniając obowiązku żony chrześcijańskiej i za potrzebą idąc serca, pomimo próśb i łez zostających polek, pospieszyła za mężem na wygnanie. Dopóki było można połączywszy się w Dreznie ze, zmarłą już dawniej, znajomą wszystkim patryotką, opatrywała potrzeby rodaków za rychło kraj opuszczających, i innych niewcześniej jeszcze doń wracających. Kiedy i tam po siedmiu miesiącach ręka zwycięzcy dosięgła, przeniosła się do Paryża. Tu znowu należąc do Towarzystwa Pań Dobroczynnych, żadnemu dobremu uczynkowi nie obca, do wszelkiego chętna, podnosiła cenę pomyślnych starań, niepomyślnych boleść serdecznem spółczuciem łagodziła. Dom jej znowu stał się miłą przystanią dla przebrańszych rozbitków. W jej skromnem mieszkaniu, lękliwy krajowiec bezpiecznie podawał rękę braciom pielgrzymom. Dla wszystkich i zawsze uprzejma, gościnna, pobożna, cichym czynem raczej niż głośnem słowem, jak na niewiastę przystoi, cudem wpośród nas najrzadszym zyskała serca wszystkich. Przeszła jak anioł pokoju wpośród niechętnych sobie i groźnem okiem mierzących się szeregów, i ze wszystkich stron zgodnie wszyscy się jej pokłonili...

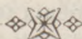
Zdrowie nieboszczki naszej zawsze słabe co raz się bardzo chyliło do upadku. Nie zwalniała przecież w pracy. Jak mocna niewiasta Salomonowa „chleba leniwie nie pożywała“ pracując wciąż „dowcipem rąk swoich“. A kiedy pióra trzymać nie mogła, jeszcze czytała; kiedy i czytać trudno było, dyktowała. Podróż do Włoch i Rzymu odbyła, miasto wzmocnienia trudem osłabiło do reszty ciało. Była to raczej pielgrzymka pobożna dla duszy do Jeruzalem chrześcijańskiego po odpust zupełny, na drogę do górnego Jeruzalem. Wró-

ciła pośród nas jedynie budować cierpliwością i słodyczą, która jej i wśród długich bolesnych cierpień nie opuściła. W chorobie, jak w nagłych nieszczęściach, pokazuje się zasób cnoty i owoc pracy duchowej całego życia. Nagle i niepostrzeżenie zasnęła w Panu na d. 21 t. m jak gdyby i skon chciała mieć cichy, i śmiercią samą nie chciała być głośna. Dla dusz pobożnych śmierć nagła jest raczej łaską, bo uwalnia od bolesnych pożegnań i trosk trudnych przenosin i przyborów, w nieznaną drogę do tajemniczego mieszkania. Nie o nią się lękam, która niedawno jeszcze ostatki uchodzących sił użyła na opatrzenie się śś. Sakramentami. Lękam się o nas, którzy źle Panu służymy. Lękam się o tych najbardziej, którzy służyć Panu wcale nie chcą. Młodzi czy starzy w każdej chwili gotowymi być winni. Młodość zdrowie, krwawa ironia! Wszakże, jeżeli młodzi umrzeć mogą, starzy muszą i rychło!

. . . .

. . . .

Wróćmy do nieboszczki naszej, która nagle stanęła wobec miłościwego Pana; pewna przebaczenia, bo przebaczała, bo nie gniewała się wcale, bezpieczna sądu, bo nie sądziła. Niech jednak ofiara święta dokończoną będzie... Żegnam Cię Klementyno, w imieniu obecnych i nieobecnych przyjaciół twoich. Żegnam cię żałobą całej Polski! Jak stara Ojczyzna nasza długa i szeroka, dopóki język polski sięga za Dnieprem i Dźwiną, w każdym domu łza rzewnie za tobą popłynie, i gorąca ku niebu uleci modlitwa. Byś tyle win miała ileś dobrych zrobiła uczynków; jeden zbiorowy paciorek wszystkich żałujących twej straty natychmiast by ci u Pana zjednał przebaczenie. Niech każda, która się od ćwierci wieku na twoich wykształciła dziełach złoży najdrobniejszy pieniążek, a wspaniały powstanie grobowiec. Bądź nam zdrowa Klementyno, chwało męża twego, fiołku tułactwa naszego, korono płci twojej, chlubo naszego narodu. Bądź nam zdrowa, już bezpieczna o siebie, módl się by prace twoje przyjęły się w sercach, weszły w życie niewiast i rodzin polskich. Proś, byś rychło i niejednę znalazła naśladowniczkę w szlachetnym zawodzie twoim. Proś aby to wszelkie dobro, któregoś z nami pragnęła, z nami spodziewała, co rychlej się ziściło. Proś, byśmy ziemianie ucieszyli się w Panu, jak Ty się cieszysz i cieszyć będziesz na wieki wieków. Amen.



KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE
na uroczystość św. Barbary.

Znalazłaś łaskę u Pana.
Łuk. I, 30.

Słyszeliście zapewne, drodzy bracia, o szczęśliwej i błogiej działalności i wpływie kat. Kościoła na obyczaje, poglądy i cywilizacyę narodów. Może wam przedstawiano piękno i bogactwo starożytnych czasów, ale to tylko fałszywy odblask złoconej powłoki, wewnątrz pusty i zepsuty, podobny do słynnego posągu biblijnego, mającego głowę ze srebra a nogi z gliny. Kamień staczający się z góry roztrzaskał go w kawałki. Historya wskazuje, że państwo rzymskie składało się z tyranów i niewolników, i że dziś jeszcze w narodach, które nie ogrzały się ciepłem chrześcijańskiej nauki, cała cywilizacya w dwóch zawarta jest wyrazach: okrutność i podłota! Chrześcijanizm dopiero zmienił zasady świata, dając jeden wspólny balsam gojący: miłość i pokorę.

Wśród tych niezgłębionych dobrodziejstw Kościoła, w pierwszym rzędzie staje umoralnienie, podniesienie godności kobiety, uczynienie z niej kapłanki domowego ogniska. Poznajmy dziś:
Czem była niewiasta przed Chrystusem Panem.
Czem się stała po Chrystusie Panu.

I.

Niewiasta stworzoną została od Boga nie na niewolę ale na użyteczną pomocnicę męża. Miała mu być poddaną w słusznej sprawie. Pismo św. wykazuje niższość niewiasty, mówiąc: że mężczyzna jest władcą i królem stworzenia. O ile jednak Bóg

uczynił mężczyznę podporą niewiasty i dał mu władzę, o tyle niewiastę obdarzył słodyczą i tkliwem uczuciem, tak, że mężczyzna jest królem przez siłę, a niewiasta królową przez dobroć i serce. Dlaczego niewiasta nie zachowała majestatu swego królestwa? Podszepty szatana ogołociły ją z aureoli łaski Bożej, wygnanie z raju dopełniło reszty; odtąd poddaną być musi mężowi i w pocie czoła zdobywać chleb powszedni. Upadek obyczajów przed potopem wyrwał z jej serca piękno złożone ręką Boga; po potopie Lamech potomek Kaina, popełniając dwużeństwo, obraża związek małżeński uświęcony przez Boga. I tak z wieków na wieki widzimy przepaść w jaką wpada niewiasta pogańska.

Nie będziemy tu mówili o wybranym narodzie żydowskim, chociaż córy Izraela odznaczały się większą łagodnością i lepszymi obyczajami, aniżeli niewiasty pogańskie, jednakowoż istniało i wśród nich wielożeństwo. Nie będziemy rozbierali zepsucia jakie istniało wśród Greków, w Sparcie, wspomnijmy tylko o surowych przepisach Likurga, które pozbawiały matki szczęścia wychowywania dziatek i czyniły z niej zwykłą niewolnicę i służebnicę ludu. To co widzimy w Grecyi, spotykamy nawet u Rzymian, stanowisko kobiety było podrzędne, staje się ona narzędziem rozpusty i zaspokojenia namiętności mężczyzny.

Wyrywają jej dziatki od łona, jeżeli ojcu nie podoba się dziecko kaleka, rzucają je na ofiarę bożkom, a przedsionki bram rzymskich napełnione są dziatwą porzuconą przez wyrodne matki. Oto obraz świata przedchrześcijańskiego!

II.

Wśród grozy zepsucia i wyuzdania, daje się słyszeć głos Boży, całkiem nową głoszący naukę. Anioł z nieba wygłasza prorocze słowa: *Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami. Przetoż i co się z Ciebie narodzi, będzie nazwano Synem Bożym.* Co za odpowiedź daje Marya P.? *Jakoż się to stanie, gdy męża nie znam?* Cud działa Bóg; aby przywrócić dawną godność dziewicy i matki, trzeba było, aby matka była czystą i świętą, a dziewica zostając matką nie zatracała swego dziewictwa. Taką niewiastą była Marya z Nazaretu. *Duch św. zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi*

Tobie! Marya jest ową Matką Niepokalaną Boga-Człowieka, Matką Zbawcy, który odnowił ziemię i dał przedziwną naukę o miłości Boga i bliźniego. Nowe społeczeństwo wyrosło na gruzach poganizmu. Odtąd przestrzegać poczęto prawa moralne, a Kościół, owa instytucya Boża, broniła czystości związku małżeńskiego wynosząc go do godności Sakramentu. Odtąd małżeństwo nie jest związkiem opartym i uświęconym jedynie przez prawo świeckie, wolę rodziców, ale spoczęło na niem błogosławieństwo Pana, stało się łącznikiem nierozerwalnym, wiążącym mężczyznę z niewiastą. Sakrament małżeństwa żąda od oblubieńców serca czystego wzamian dając łaski obfite do godnego spełnienia obowiązków. Odtąd niewiasta przestaje być bierną służebnicą i niewolnicą, którą mąż zmieniał według upodobania, ale ma być jego prawą małżonką. Dlatego, mówi Zbawiciel, *opuści człowiek ojca swego i matkę a przyłączy się do żony swej* [1]. Odtąd niema obawy, że mąż opuści żonę i poślubi inną, bo święte prawo Chrystusowe czyni związek nierozerwalnym. *Co tedy Bóg złączył niech człowiek nie rozłącza* [2]. Kościół jako stróż praw Bożych, stoi niewzruszony gdy mowa o nierozerwalności węzła małżeńskiego i na wszelkie reformy w tym kierunku odpowiada: *Nie wolno!*

Wyniesienie małżeństwa do godności Sakramentu, wyzwoliło niewiastę z pęt niewolnictwa, nadało jej prawa małżonki i matki, wznieciło dla niej cześć i szacunek ogółu. Zrozumiała wolę Chrystusową niewiasta chrześcijanka, zrozumiała, że serce jej musi być czyste i święte, i odtąd legiony dziewic porzuca świat, majątek, przyjemności; dąży do zacisza klasztornego, aby się modlić, ulżyć niedoli cierpiących, nieść pomoc zbłąkanym i ciemnym. Widzimy na gruzach starego Rzymu wznoszące się przybytki Boże, gdzie już nie bogom pogańskim, ale Bogu prawdziwemu składają ofiarę, widzimy niewiasty w skromną przybrane odzież, spieszące do kalek i opuszczonych, ratujące wśród kul armatnich ciała i dusze żołnierzy. I zaprawdę, nie wiedzieć co wtedy więcej podziwiać, czy ich męstwo wśród kartaczy i ognia nieprzyjacielskiego, czy też poświęcenie, gdy na odludnych wyspach Oceanu goją rany trędowatych.

[1] Mar. X, 7. [2] Mar. X, 9.

Oto dzieło wiary katolickiej, oto najlepszy dowód, że wiara chrześcijańska posiada łaski nadprzyrodzone. Takim kwiatem wzrosłym na niwie katolickiego Kościoła była święta Barbara. Pochodząc z bardzo zamożnego pogańskiego domu, obdarzona nadto darami zewnętrznymi, była przedmiotem uwielbienia i zabiegów młodzieży. Ojciec, chcąc ją ukryć przed niebezpieczeństwem świata grzesznego zamknął ją w wieży swego zamku. Tam też nauczyła się miłować i znać Boga. Wsparta światłą radą Oryginesa, męża wielkiej nauki, poznała prawdy wiary katolickiej i otrzymała Chrzest św. Od tej chwili nie wypuszczała z rąk Pisma św. i uczyniła dozgonny ślub czystości. Ojciec jej, groźny Dyoskorus, postanowił wydać za mąż Barbarę, a gdy nie zgodziła się na czynione jej przedstawienia, Dyoskorus przeniósł ją z wieży i przybrał jej mieszkanie posągami i bałwanami pogańskimi.

Na ten widok oburzyło się świętobliwe serce Barbary, z iście przedziwną mądrością poczęła uczyć ojca prawd chrześcijańskich, dowodząc, że to religia jedynie prawdziwa i Boża; co słysząc ojciec popadł w gniew i rzucił się na córkę z mieczem w ręku. Już miał miecz uderzyć w głowę Barbary, gdy oto skała, do której ją przyparł, cudownie się rozstąpiła i Barbarę zakryła przed gniewem ojcowskim.

Ale cud ten nie zdołał przekonać poganina, poprowadził córkę przed oblicze wielkorządcy Marcyana, który ujęty jej urodą, przekonywaniem i prośbą chciał ją nakłonić do oddania czci bożkom. Ale mężna Barbara św. nie ulękła się ani gróźb, ani pochlebstw, ani tortur, kiedy ją obnażoną prowadzono przez ulice miasta, modliła się gorąco za swych prześladowców, w chwili gdy obcęgami wyrywano jej piersi, błagała o łaskę Pana. W tejże chwili ukazał się jej Pan Jezus i taką napełnił pociechą, że katuszy zadawanych ciału prawie nie czuła. Poniosła też śmierć męczeńską 236 r. 4 grudnia, w którym to dniu Kościół pamiątkę jej obchodzi.

Rozpamiętywając żywot św. Barbary, co więcej wzbudza w nas podziw, czy okrutność morderców, czy męstwo świętej? Ludzie doznając prześladowania złorzeczą prześladowcom, pomstują na nich. Św. Barbara smuci się jedynie na widok zbrodni

popełnionych przez ojca, ale raduje się że cierpi dla Jezusa. Rozważ siostro w Chrystusie, czy serce twe zdolne byłoby do takiego poświęcenia? Czy posiadasz w sobie choć odrobinę heroizmu jaki zdobił św. Barbarę? Każde niepowodzenie domowe, każda troska wywołuje skargę na twe usta, nie umiesz cierpieć, bo nie umiesz miłować! Nie umiesz cierpieć, bo nie wzorujesz się na Maryi Pannie, na świętych dziewicach, na cnotliwych polskich niewiastach, które Bogu oddawały się na służbę, w Sakramentach śś. szukały pociechy, a synom idącym na pole bitwy szkaplerz i różaniec zawieszały na piersiach! Nie umiesz się modlić, nie umiesz cierpieć, stąd źle się dzieje w domu, w rodzinie twojej, stąd wychowanie dziatek spaczone, waśń i niezgoda w narodzie! Najśw. Marya Panna depcząca głowę węża, św. Barbara walcząca z ciemnotą poganizmu, niech będzie nam wzorem, podporą, pomocą w życiu i przy śmierci. Amen.



KAZANIE

na uroczystość Bożego Narodzenia.

Boże, Ty nawróciwszy się, ożywisz nas, a lud Twój rozweseli się w Tobie.

Ps. LXXXIV, 7.

Wielkim i wszechmocnym jest Bóg w dziełach swoich. Abyś powziął wyobrażenie o wszechmocy Bożej, rozważ dzieło stworzenia świata. Ziemia, na której mieszkasz to kula wielka, bo obwód jej wynosi 10,000 mil. Chcąc ją obejść naokoło, musiałbyś stracić na to przeszło półtrzecia roku i to gdybyś dziennie robił 10 mil drogi. A cóż jest ziemia wobec innych ciał niebieskich?! Obwód słońca, jak wyliczyli uczeni, wynosi milion mil i trzebaby 274 lat, robiąc dziennie 10 mil, aby je obejść dokoła. A jednak nawet ogrom słońca znika, gdy pomyślisz, że gwiazdy

stałe są jeszcze większe od słońca, choć wydają się drobne, bo są na miliony mil od nas oddalone. A gwiazd tych miliony, miliony!

Rozważając więc dzieła wszechmocy Bożej, czyż nie zawołasz w duchu: O Panie, Panie, jak wielkie, jak przedziwne Twe Imię, wypisane wszechmocną Twą prawicą na utworach całego świata!

Ale, bracia drodzy, nad wszechmocą Bożą góruje jeszcze Jego miłość. Aby się przekonać o wyższości dzieł miłości Bożej nad dziełami Jego wszechmocy, dość nam spojrzeć na tajemnicę, spełnioną w grocie betleemskiej. Wszechmoc Boga przygniata nasz rozum ogromem tworów, przeciwnie miłość Boża wprawia nas w zdumienie, że Bóg tak się dla nas wyniszcza. Cóż bowiem widzimy w grocie betleemskiej? Boga niezmierzonego w znikomej postaci Dziecięcia, Wszechmocnego odzianego słabością, Odwiecznego jako nowonarodzone Dziecię!

Pójdźmy, bracia, do stajenki i oglądajmy te cuda miłości, cuda wyniszczenia się Boga.

W tej podróży ducha naszego błogosław nam, Boska Dziecino! Wstaw się za nami Maryo, Boża Rodzicielko!

Zdrowaś Marya.

Człowiek grzesząc odwrócił się od Boga, wypowiedział Mu swą służbę i nieszczęśliwym się uczynił. Przez 4,000 lat, ubiegłych do Nar. Chr., jęczy człowiek w swem nieszczęściu i woła do Boga: „Nawróćże się Panie“ [1]). „Ukaż nam Oblicze Twoje“ [2]). „Obyś rozdarł niebiosa i zstąpił; nawróć się dla sług Twoich, o Panie“ [3]).

Ale czyż Bóg Najświętszy wprzód ma nam okazać swe miłosierdzie. Czyż raczej my grzesznicy nie powinniśmy się nawrócić do Pana? Nie, nie, my nigdy nie nawrócilibyśmy się do Boga, gdyby Bóg nas wprzód nie powołał. Człowiek może sam się zabić, ale nie jest w naszej mocy wskrzeszenie siebie samych; podobnie, my możemy przez grzech oddalić się od Boga, ale nie jesteśmy zdolni o własnych siłach zwrócić się do Boga.

Otóż w stajence betleemskiej Bóg spełnia obietnicę dawno zapowiedzianą nam przez proroka: „Nawrócę się i zlituję się“ [4]).

---

[1]) Ps. LXXXIX, 13. [2]) Ps. LXXIX, 4. [3]) Iz. LXIII, 17. [4]) Jer. XII, 15

To Dziecię Jezus Bogiem jest; jak w tobie, człowiecze, Bóg połączył dwie różne rzeczy: ciało i duszę w jednej osobie, tak samo w jednej Osobie Chrystusa Pana Bóg złączył dwie natury: Boską i ludzką. Jezus Chrystus to prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek.

Za pasterzami „pójdźmy do Betleem, a oglądajmy to Słowo które się stało“ [5]). Patrzmy z prostotą pasterzy, na to Słowo, co dla nas stało się Ciałem i wołajmy z gorącością ducha: „Pan mój i Bóg mój“ [6]). Ach! to Dziecię, to mój Bóg i Pan! Ten, co spoczywa w żłobie, to Bóg nieskończonego majestatu. Leży w złobie niemowlęciem Słowo odwieczne. Ten, co nam dał mowę, tylko płaczem Swe potrzeby objawia. On spowity w pieluszki, byśmy potargali więzy nieprawości naszych! Ten, co płacze w żłobie, to nasze wesele, nasze szczęście jedyne; Jego słabości, to nasza siła, Jego ubóstwo, to nasze skarby. Mała Dziecino, a wielki Boże! i ja z Maryą, z pastuszkami i z Aniołami cześć Ci oddaję, wielbię, i kocham, boś Ty dla mnie się ofiarował i cały się mnie oddałeś!

Aby ocenić niewysłowione dobrodziejstwo zmiłowania Bożego nad nami, przypomnijmy sobie, w jakiem to usposobieniu czyli oddaleniu od Boga pozostawał niegdyś i pozostaje dziś człowiek, gdy nie zna Jezusa i grzeszy. Wie on, że Bóg to Pan wszechpotężny, że wie i widzi wszystko. Wie człowiek, że robiąc źle, przestępuje święte prawo, które Bóg wyrył w jego sumieniu. Kłóci się i biedzi ze swem złem sumieniem, usiłuje głos jego przygłuszyć, ale napróżno! Dusza jego czuje głód Boga. Dusza, stworzona na obraz i podobieństwo Boże, nie nasyci się i nie zaspokoi namiętością i grzechem, nie zazna szczęścia w występku, dopóki nie znajdzie Jezusa, swego Zbawcy i miłosiernego Ojca.

Otóż dzisiaj Pan zniża niebiosa i zwraca się do nas, abyśmy się wszyscy zbliżyć mogli do majestatu Boga. „Wy, którzyście niekiedy byli daleko, staliście się blizko“ [7]) Emanuela tj. Boga z nami. Jak tkliwa matka, by przynęcić do siebie przerażone winą dziecię, uśmiechem i pogodą krasi twarz swoją, tak

---

[5]) Łuk. II, 15. [6]) Iz. XX, 28. [7]) Efez. II, 13.

i Bóg, by rozbroić przestrach grzesznego człowieka do Najświętszego Majestatu Swego, ubiera Go w powabne kształty dziecięcia. To też Aniołowie, zwiastując dziś nowinę nawrócenia Boga w grocie betleemskiej, mówią do was: „nie bójcie się“ nie bój się grzeszny rodzie ludzki. A dlaczegóż mamy pozbyć się bojaźni? bo „zwiastujemy wam wesele wielkie, iż się wam dziś narodził Zbawiciel“. A to „dziś“ ustawicznie wraca, bo Jezus ciągle owocem ofiary szafuje.

Nasze uroczystości chrześcijańskie nie są jak święto narodowe, tylko pamiątką jakiegoś dawnego zdarzenia, lecz są zawsze obecne, zawsze czynne, zawsze skuteczne. Boże Narodzenie nie tylko raz przed 1908-a laty miało miejsce, ale ono zawsze się spełnia, ciągle się w duszach naszych odtwarza. Stąd Kościół powtarza nam ciągle słowa anielskie: „Dziś narodził się nam Zbawiciel“. O tak, bracia, bo, aby nas zbawić, nawrócić ku Sobie, Pan zstąpił z nieba na ziemię, z łona Ojca Przedwiecznego do łona Niepokalanej, z łona Dziewicy do żłobka, z krzyża do otchłani; a teraz jeszcze zstępuje z nieba na głos kapłanów i ukrywa się pod postacią chleba; z ołtarzy eucharystyczny Jezus zstępuje do serc naszych gdy Go w Komunii św. przyjmujemy. Więc kościoły nasze, więc serca nasze, to niby grota betleemska, w której Jezus przebywa, aby nas do wyżyn Bóstwa podźwignąć. Na to Bóg Człowiekiem się stał, aby człowiek Boga dosięgnął. Pójdźmy przeto bracia i padnijmy w duchu przed żłobkiem Chrystusowym, płaczmy i radujmy się wobec Pana tak pełnego miłości w nawróceniu się do nas. A radując się, że Bóg narodził się i nawrócił do nas, opłakujmy winy nasze, łączmy łzy nasze ze łzami Jezusowemi, nasze jęki z Jego płaczem, aby serca nasze stały się Betleemem, aby w nich narodził się Jezus. Nieszczęśliwymi staniecie się, bracia, jeśli nie dacie miejsca Jezusowi w gospodzie serca waszego, bo dla was Jezus nie będzie Zbawicielem, nie da wam w życiu pokoju, wypływającego ze świadectwa dobrego sumienia, nie da wam też kiedyś gospody swej w niebie.

W Betleem, jak mówi Ewangelia, nie było miejsca dla Jezusa. Co to znaczy? Jest to obraz świata. „Do swej własności przyszedł (Jezus), a swoi Go nie przyjęli“ [8]). Przedstaw sobie

[8]) Jan X, 11.

Jezusa idącego od drzwi do drzwi serc ludzkich. Tu drzwi dla Jezusa zamknięte, bo u tych ludzi niema wiary. Tu drzwi zamknięte, bo tu panuje nienawiść i zemsta, a ta wypędza Jezusa. Tam drzwi otwarte, ale otwarte dla oszukaństwa i krzywdy ludzkiej, tam Jezus wejść nie może. Słowem, wszędzie, gdzie grzech się rozpościera, miejsca dla Jezusa niema.

Jeśli chcesz, bracie, aby Jezus wszedł do serca twego, aby uczynił cię Synem Bożym, trzeba ci się zastosować do zwyczajów i zadań Jezusowych. A jakie są Jego zadania? „Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował, abyście się i wy społem miłowali. Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu“ [9]). „Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca a znajdziecie odpocznienie duszom waszym“ [10]). „Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre, i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech“ [11]). Spełnianie tych i tym podobnych pragnień Jezusowych jest koniecznym warunkiem, jeśli chcemy przygotować w swem sercu miejsce dla Jezusa i jeśli chcemy, aby On wzamian zgotował nam kiedyś miejsce w niebie.

Szczęśliwi jesteście, bracia, macie w gospodach serc waszych Jezusa, szczęśliwi jesteście, jeśli Jezus rodzi się w sercach waszych przez uczynki, wypływające z Jego nauk i przykazań, szczęśliwi jesteście, jeśli łączycie się z Jezusem przez godne przyjmowanie Go w Komunii św. Ale pamiętajcie, bracia, że jak na zgubę Boskiego Dzieciątka czyhał Herod, tak i na wypędzenie z serc waszych Jezusa wielu herodów zamachy obmyśla. Zwłaszcza w obecnych czasach namnożyło się herodów, czyhających na ludzi, aby ich pozbawić Jezusa.

Tymi herodami są upadli kapłani makietnikami lub kozłowitami zwani. Przez pychę odstąpili oni od prawych swych pasterzy-biskupów. Odstąpiwszy od biskupów, oderwali się tem samem od Ojca św. Zerwawszy zaś łączność z Ojcem św., zerwali tem samem z Jezusem, bo On św. Piotra i jego następców uczynił nieomylnymi Stróżami św. wiary katolickiej. Ci kapłani,

---

[9]) Jan XIII, 34, 35. [10]) Mat. XI, 29. [11]) Mat. V, 16.

odstępcy, pociągają za sobą ludzi, tworzą z nich heretyków i gubią w ludziach Jezusa, a religię Jego zamieniają w zabobon.

Tymi herodami są dalej tak zwani socyaliści, co pod pozorem dobra klas pracujących, zrównania wszystkich stanów, szerzą nienawiść między ludźmi, uzbrajają brata przeciwko bratu, rujnują dobrobyt powszechny i zamiast usuwać nędzę, powiększają ją tylko. A dlaczego praca socyalistów takie smutne następstwa pociąga? Bo odstąpili od Jezusa, od Jego nauki. A wiecie przecież, bracia, co było na świecie, kiedy ludzie Jezusa nie znali: bałwochwalstwo, niewola, ucisk powszechny. Otóż to samo byłoby i teraz, gdyby tym nieprzyjaciołom Chrystusa Pana udało się wypędzić Jezusa z serc ludzkich. Niechby socyaliści pracowali z Jezusem, niechby nie łączyli się z wrogami Jego, (żydami,) niechby oświecali lud w duchu nauki Chrystusowej, nie byliby herodami.

Herodami dla was, bracia, są także trunki. One marnują waszą krwawicę, a wzamian cóż dają? truciznę dla duszy i ciała. Pijaństwo to herod, który znieważa przyjmowanie Sakramentów świętych, jak : chrzest i małżeństwo,—wypędza z nich Jezusa. Pijaństwo to herod, bo uczy was, czy w wesołych czy w smutnych chwilach życia szukać pociechy w alkoholu, zamiast u Jezusa,bo dla niejednego katolika przemieniają święta i uroczystości, ustanowione na cześć Chrystusa, na uroczystości na cześć szatana. Ile razy bowiem upijesz się w niedzielę lub święto uroczyste, znieważasz pamięć prac podjętych przez Jezusa dla twego zbawienia.

Herodami wreszcie są wszelkie w nas złe skłonnosci, bo czyhają na odarcie duszy naszej z łaski Jezusowej.

Prośmy więc dzisiaj Jezusa, aby jak niegdyś uchylił się przed prześladowaniem Heroda, tak raczył również strzedz nas swą łaską przed zgubą, jaką nam własne złe skłonności grożą.

Prośmy też Maryę, aby pilnowała i strzegła w sercach naszych Jezusa tj. Jego łaski uświęcającej nas, aby Jezus był nam Zbawicielem i w tem życiu i w wieczności. Amen.

Ks. A. Grochowski.



KAZANIE
na uroczystość św. Szczepana.

Szczepan pełen łaski i mocy czynił cuda.
Dz. ap. VI, 8.

Zbawiciel świata, któregośmy wczoraj powitali jako nowonarodzone Dziecię w żłobku betleemskim, wypowiedział do ludzi słowa pełne godności: *Nie jest uczeń nad mistrza, ani sługa nad Pana swego... będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego* [1]). Sprawdziły się przepowiednie Chrystusowe; zaledwie popłynęła krew pierwszych męczenników, żydzi zjednoczeni z poganami, prześladowali wiernych przez trzy wieki, męczyli i na śmierć wydawali. Serce bólem się przeszywa, krew mrozi w żyłach, gdy czytamy opisy okrutnych rządów cezarów rzymskich, którzy nie bacząc na wiek, płeć i zasługi, znęcali się nad chrześcijanami. Nie zachwiała się wiara wyznawców Chrystusowych, mimo tortur i żywych pochodni ciał ludzkich, które oświecały forum pogańskiego Rzymu, ryk dzikich zwierząt nie odbierał im odwagi, z pobożną pieśnią dążyli na plac walki, aby za Chrystusa oddać życie. Nie było w mocy ludzkiej nakłonić ich do grzechu i zaparcia się wiary. Taką skałą niezłomną, takim granitem odpornym na wszelkie napaści, takim jawnym i śmiałym wyznawcą Pana był św. Szczepan: ani ucisk, ani głód, ani niebezpieczeństwo, ani prześladowanie, ani miecz nie odłączyły go od miłości Chrystusowej. Św. Szczepan nie znalazł naśladowców w naszym wieku, gdziekolwiek zwróci się wzrok nasz, naprożno szukamy owych wytrwałych, niezłomnych synów Chrystusowych, którzy dla Jezusa, dla Kościoła chętnie porzuciliby świat i jego uciechy. Gdzież się podziała żywa wiara ojców naszych? czy zamiast być stróżami religii chrześcijańskiej, nie jesteśmy jej grabarzami? Jakże mało znajdziemy ludzi świeckich,

[1]) Mat, X.

którzyby szczycili się z imienia katolika, umieli bronić prawd wiary, odeprzeć zarzuty nieprzyjaciół? Dziś ludzie nie umieją żyć po katolicku, bo cała ich siła ducha, cała dążność skierowana ku doczesności. Nie mówimy, byśmy wygnali całkiem wiarę z serc naszych nie, ona tli w duszy, ale tak jest przyćmiona popiołem doczesności, że ta iskra nie może wybuchnąć płomieniem i objąć jestestwa naszego, gnuśni, opieszali, leniwi, chodzimy manowcami grzechu i występku, chociaż przed nami widnieje promienna droga zbawienia. W tej gnuśności ducha nie zdolni jesteśmy oprzeć się pokusom, natarczywościom nieprzyjaciół duszy, i za lada przeciwnością, cierpieniem, wypowiadamy służbę Bogu a wyciągamy rękę do grzechu i występku. Silne dęby przemieniły się w skarłowaciałe drzewka, któremi targa powiew prądów wolnomyślnych i błędnych zapatrywań. Co tego przyczyną, że duch nasz tak mdły, pozbawiony soków ożywczych, skąd to pochodzi, że grzech opanował wszystkie tętna i władze duszy i ciała, że takeśmy moralnie nędzni?

Tego przyczyną:

I brak żywej wiary

II żarliwej modlitwy

III częstego i godnego przyjmowania Sakr. śś.

I.

Do czasów obecnych stosują się słowa proroka Ozyasza: *nie masz miłosierdzia i nie masz znajomości Boga na ziemi, złorzeczeństwo i kłamstwo i mężobójstwo i kradzież i cudzołóstwo wylało z brzegów a krew się krwi dotknęła* [2]. Skąd to straszne spustoszenie moralne? Świat nie posiada wiary pierwszych chrześcijan, tej wiary, która moc im wlewała w duszę, zagrzewała do boju ze złem, wzorując się na słowach Zbawiciela. *A ktoby się mnie zaprzał przed ludźmi, zaprzę się go i Ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech* [3]. Wszelkie obietnice łask, wszelkie groźby tyranów nie zdołały ich zwrócić z obranej drogi. Słowa Pana: *cóż pomoże człowiekowi jeśliby wszystek świat posiadł a stracił duszę* [4], wyryte były w sercu chrześcijan, i stąd nie było dla

---

[2]) Oz. IV, 1, 2. [3]) Mat. X, 33. [4]) Mat. XVI.

nich straszne ani przypiekanie na rożnie, oblewanie smołą, rwanie ciała kleszczami, zagrzebanie żywcem lub oddanie na pastwę dzikim zwierzętom. Wiedzieli, że ciało zabić mogą, ale nie mogą zabić duszy; wierzyli, że kto cierpi z poddaniem na ziemi, tego Jezus nagrodzi w wieczności.

Jeżeli tedy ludzie, pozbawieni wszelkiej nauki i wyższej oświaty, umieli wykazać taki hart duszy, czego ma prawo żądać Bóg od wiernych dwudziestego wieku, który zowiemy wiekiem wynalazku i oświaty? Co jest przyczyną owych zboczeń, niesprawiedliwości, oszustw, fałszywych przysiąg, krwi bratobójczej, niezadowolenia z zapłaty i warunków pracy; skąd to tchórzostwo, brak charakteru, zawiść i obłuda, jeżeli nie z braku wiary. Światu schlebiamy, modernistyczną nauką fałszerzy się karmimy, i stąd bliżej jesteśmy wiary, że istnieje piekło, jak mówi św. Alf. Liguori, aniżeli że jest Bóg i nagroda. Lud nie uwierzy w karę wieczną aż jej popróbuje. Jeżeli ma przyjść uzdrowienie społecznych stosunków, musi naprzód odrodzić się wiara w sercach ludzi. Nie pomoże nam siła zbrojna, władza doczesna, poprawa płacy, budowa więzień i domów karnych, żadna siła ziemska nie jest w możności uszlachetnić i umoralnić świata, rozwiązać kwestye społeczne, trony silnymi uczynić, ludzi uszczęśliwić i uspokoić— okrom głębokiej wiary i przestrzegania obyczajów. Gdy nie masz, bracie, wiary żywej, nie tylko Boga ale i ziemskich zwierzchników się nie obawiasz. Odnowić oblicze ziemi, uspokoić wzburzone umysły, może tylko Bóg przez łaski, które spoczywają w wierze świętej. Wiarę w Boga zachować musi jak jednostka tak i ogół, krzewiąc ją w rodzinie i w społeczeństwie. Myśmy dziś poniewierani i biedni, boleją serca nasze nad losem braci, ale nie zapominajmy, że mamy od Boga skarb wielki, wiarę ojców naszych. *I uwierzył sam i wszystek dom jego*, mówi Pismo św. o rządcy z Kafarnaum, i my tą wiarą się kierujmy, że Bóg nad nami czuwa i choć zasmuci, może też pocieszyć.

II.

Brak nam żywej wiary, ale równocześnie brak nam żarliwej modlitwy. Módlcie się a czujcie, upomina Zbawiciel, bo modlitwa pokornego przebija niebiosa. Jak się modlisz, bracie

w Chrystusie? Czy modlitwa twoja jest ustawiczna, czy też dopiero wtedy Boga szukasz, gdy nieszczęście wstąpiło w progi twego domostwa? Modlił się Mojżesz i pobił Amalecytów, modlili się Machabejczykowie i na głowę pobili nieprzyjaciół; modlił się Eliasz przez trzy i pół roku aż zesłał Bóg potoki deszczu na spieczoną ziemię. Znana wam opowieść o Danielu wrzuconym do jamy lwa, o trzech młodzieńcach w piecu gorejącym, o więzieniu Piotra. Kto ich wybawił z niebezpieczeństw? Boże miłosierdzie wywołane modlitwą pokorną i ustawiczną. Rozpamiętywając żywoty śś. Pańskich widzimy, jak bardzo miłowali rozmowę z Bogiem, jak wśród najcięższych katuszy nie ustawali wielbić Pana. Św. Jan Klimak zowie modlitwę źródłem wszelkiej cnoty; św. Augustyn podporą i fundamentem, a św. Nil matką wszelkiego dobra. Jako ciało pokarmu, kwiat rosy i wody, tak dusza potrzebuje modlitwy, któraby ją jednoczyła z Bogiem. Św. Teresa pałająca miłością dla Zbawiciela woła: „chciałabym być na górze, aby mnie zewsząd słyszano, iżbym wołać mogła: Módlcie się, módlcie się! Kto się nie modli, stanie się ofiarą namiętności, coraz niżej, nawet wbrew swej woli, upadać będzie. Św. Alfons pisze:, kto się żarliwie modli, zbawion będzie, a kto się nie modli, lub źle modli, zginie na wieki". Modlitwa uświęciła legiony dusz sprawiedliwych, a wszyscy ci, co dziś jęczą w czeluści piekła, nie umieli i nie chcieli się modlić. Nie możemy też wam dosyć zalecić potrzeby modlitwy, bez niej bowiem wszelkie wasze zamiary spełzną bez pożytku dla duszy. Jakże zwyciężyć potrafisz pokusy, cierpienia doczesne, namiętności ciała i zmysłów jeżeli nie będziesz wołał do Pana o ratunek i pomoc? P. Bóg tym tylko daje łaskę, którzy o nią proszą. Św. Chryzostom świadczy: „jako miasto pozbawione murów ochronnych łatwo zagarnie nieprzyjaciel, tak dusza pozbawiona modlitwy stanie się ofiarą szatana".

Drogi bracie, staw sobie pytanie, jaką jest twa modlitwa? Powiesz może: modlę się, nawet dosyć często! A ja ci powiem, że się modlisz za mało i modlisz się źle! Gdyby modlitwa nasza choć odrobinę zbliżoną była do modłów śś. Bernarda, Alojzego lub św. Teresy, świecilibyśmy licznemi cnotami. Wtedy umielibyśmy panować nad sobą, unikać grzechu

i pomnażać się w cnocie. Gdzie niema modlitwy, niema też łaski Bożej, a gdzie niema łaski tam i w doczesnem życiu nie będzie szczęścia i w zbawieniu wiecznem nie będzie radości.

Dzisiejsza młodzież nie chce się modlić, a któż to więcej ma obowiązek prosić o dar czystości serca, o wytrwałość w przeciwnościach życia? Nieraz starzec stoi nad grobem, a nie modli się o łaskę dobrej śmierci, o powodzenie dla wnuków i rodziny swojej! I my jeszcze się dziwimy, że Bóg nas nie obdarza łaskami, że nas dotyka i karze! Nadzieję, miłość, wiarę zachowajmy w sercach i uczynkach, a wtedy lepszy los będzie naszym udziałem.

III.

Niektórzy wreszcie katolicy nie przygotowują się dobrze do przyjęcia Sakramentu Pokuty i Komunii świętej. Dobra i częsta spowiedź chroni od grzechu i uszlachetnia duszę. Dom, który często bywa czyszczony i omiatany wewnątrz, nie ulegnie zaniedbaniu i zgniliźnie. Jaskółki nie budują ponownie gniazda w miejscu, gdzie już ręka ludzka je zburzyła; szatan niechętnie nawiedza duszę, w której często Bóg obiera sobie mieszkanie. Sama myśl, że musimy się spowiadać z grzechów powstrzymuje nas od złego. Spowiedź i mocne postanowienie poprawy musi nas uświęcać i na drogę cnoty prowadzić. Kto się często spowiada, ten czuwa nad sobą, oczekuje Sądu Bożego, aby go znienacka śmierć nie zaskoczyła.

Co dopiero mówić o łaskach Sakr. Ołtarza! Czem pokarm dla ciała, tem Krew Chrystusowa dla duszy. Ona daje nam siłę w działaniu, ujarzmianiu ducha, doskonalenia się w cnocie. W przypowieści o winnej latorośli, która sama z siebie nie przynosi owocu, jeżeli nie jest uprawiona należycie, daje nam Zbawiciel naukę, że chcąc niebo otrzymać trzeba się karmić Jego Ciałem, trzeba się z Nim łączyć w Komunii św.

Najlepsze świadectwo o pożytku z Komunii św. dają nam Ojcowie i święci PP. Św. Bernard pisze: Komunia św. jest matką wszelkiej cnoty, lekarstwem dla chorego, pomocą słabemu, radością zdrowego, balsamem dla zranionego. Św. Franciszek Salezy powiada: „trzydziesto dwuletnie doświadczenie nauczyło

mnie, jak wielka jest moc Komunii św. w umacnianiu duszy i obronie przeciw grzechom. Dwa rodzaje ludzi muszą przystępować często do Stołu Pańskiego: doskonali i niedoskonali; silni, aby nie upadli, słabi, aby się wzmocnili i zdrowie duszy uzyskali". Jeżeli tak wielka liczba dziewic i młodzieńców stała się świętymi, sprawa to Jezusa Chrystusa, którego co dnia przyjmowali do duszy.

Przypowieść o godach weselnych spełnia się często: z jednej strony widzimy opieszałość i obojętność bezgraniczną w przyjmowaniu Jezusa w Komunii św., z drugiej widzimy rozwiązłość, zanik cnót domowych, opór przeciw starszym i rodzicom a więc grzech, sromotę, upadek, to wszystko powstrzymuje ludzi od uczęszczania do Sakramentów świętych.

Cnoty św. męczennika Szczepana zachęcają nas do walki, dołóżmy tylko dobrej woli, a żywa wiara, modlitwa i Sakramenta śś., wyjednają nam łaskę u Pana; spieszmy do Niego z ufnością, bo dobry i miłosierny jest i sercem skruszonem nie wzgardzi. Amen.



KAZANIE
na uroczystość św. Szczepana.

Ks. F. Halberstadt.

Panie, nie poczytaj im tego za grzech.
Dzieje Ap. VI, 8.

W dniu wczorajszym spełniły się przepowiednie proroków, tęskne oczekiwania patryarchów i sprawiedliwych Starego Zakonu, i błogie świata całego nadzieje, bo oto poseł niebieski oznajmił nam, *że się narodził Zbawiciel, Chrystus Pan w mieście Dawidowem.* I nad tem to miastem Dawidowem, nad tem szczęśliwem Betleem, nad tą stajenką i żłobkiem Boskiego Dzieciętcia, zabrzmiały chóry Aniołów: „Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli". O jakież to szczęście, jaka radość dla świata całego! Dlaczego Koś-

ciół na drugi dzień po radosnej uroczystości Bożego Narodzenia, stawia nam przed oczy uroczystość św. Szczepana męczennika? Wczoraj wesołe narodziny Jezusa, a dzisiaj smutne męczeństwo Jego sługi? Dlaczego ta radość z narodzenia Zbawiciela ma być zamącona smutnem wspomnieniem śmierci, dlaczego nie pozostaje jasna i promienna!?

Kościół obchodząc dziś pamiątkę ukamienowania św. Szczepana chce nas pouczyć, że dzień Narodzenia Pańskiego będzie dniem wesela dla tych tylko, którzy tak potrafią wierzyć, cierpieć i kochać, jak wierzył, cierpiał i kochał św. Szczepan męczennik, który pierwszy za wiarę w Boskie Dziecię śmierć poniósł, więc też i pierwszy po dniu Jego narodzin w Kościele Bożym cześć należną odbiera.

Postępując w myśl św. Kościoła, przypatrzmy się wierze i miłości św. Szczepana, abyśmy się nauczyli wierzyć, cierpieć i kochać, a tym sposobem cieszyć się wiecznie z narodzin Zbawiciela.

O Boskie Dzieciątko Jezus, naucz nas tych wielkich i wspaniałych cnót chrześcijańskich, naucz nas z przykładu św. Szczepana, o co Cię błagamy za Jego przyczyną, oraz za orędownictwem Matki Najświętszej, którą pozdrówmy słowy Archanioła.

Zdrowaś Marya.

Po zesłaniu Ducha św., kiedy Apostowie rozpoczęli opowiadanie nauki Chrystusa, ukazała się wkrótce potrzeba wybrania siedmiu dyakonów, czyli pomocników w pracy Apostolskiej. Jednym właśnie z tych siedmiu dyakonów czyli pomocników Apostolskich był św. Szczepan, który życiem i cierpieniem dowiódł, jaką wiarę i męstwo, jaką miłość żywić powinniśmy, aby nam narodzenie Chrystusa prawdziwą radość i szczęście przyniosło. Jak wielką była wiara św. Szczepana, świadczą o tem Dzieje Apostolskie, gdzie czytamy, że Apostołowie obrali św. Szczepana, męża pełnego wiary i Ducha św.

Zaledwie powołany do pracy stanął, już śmiało wyznał Bóstwo Chrystusa! Wobec tej samej zgrai siepaczów i wrogów Jezusa, która niedawno krzyczała: „ukrzyżuj Go, ukrzyżuj“, wobec tej samej zgrai bluźnierców, których ręce rumieniły się jeszcze krwią niewinnego Baranka, św. Szczepan staje mężnie i woła do nich: *o wy twardego karku, przeciwiacie się zawsze Duchowi św. Ojcowie wasi zabijali proroki, a wyście zabili Tego, którego prorocy przepowiadali.* A wrogowie Chrystusa słuchając tych słów nie mogli zaprzeć mądrości mowy św. Szczepana. · O święta wiaro, jakże wielkiem, jak heroicznem męstwem zdolną jesteś napełnić serce, które cię posiada, które żyje tobą! Lecz nie tu jeszcze koniec wielkiej wiary sługi Bożego. Nie dosyć,

że wyznawał wiarę mężnie i otwarcie wobec wrogów Chrystusa, ale nadto stwierdził ją jeszcze śmiercią męczeńską. Patrzcie, z jaką ochotą oddaje życie swoje za wiarę świętą!...

Żydzi nie mogli znieść, że im publicznie w oczy wyrzucał straszną zbrodnię ukrzyżowania Chrystusa, oskarżają św. Szczepana o bluźnierstwo przeciwko Bogu i Mojżeszowi i na śmierć przez ukamienowanie skazują.

Widziano niedawno w krwawym ale tryumfalnym pochodzie samego Mistrza i wodza Męczenników, Chrystusa Pana, dziś postępuje za Nim św. Szczepan z radością oddając życie swoje.

Mocą też wiary, która go prowadzi na śmierć męczeńską, widzi przed sobą niebo otwarte i Syna Bożego stojącego po prawicy Ojca: *widzę niebiosa otwarte a Syna człowieczego stojącego po prawicy Bożej* [1]). Bracia kochani! cóż powiecie na taką siłę, na taką potęgę wiary świętego męża, czy się nie zawstydzi i nie upokorzy słabiutka i ledwie w sercu tlejąca wiara nasza?! Co powiedzą ci wszyscy, co w boleści i smutku bluźniercze przeciwko Bogu wyrzucają z ust skargi i narzekania: „Boże gdzież jest litość, gdzie miłosierdzie i dobroć Twoja, jeśli mi tak strasznie cierpieć dozwalasz". Co powiedzą Ci wszyscy, niezadowoleni z majątkowego położenia swego, co oskarżają sprawiedliwość Boską, że nierównie obdarzyła wszystkich dobrami tego świata?! Co powiedzą ci wszyscy, co to ziemskim i cielesnym oddani rozkoszom, nie wierzą w nieśmiertelność duszy, w karę lub nagrodę po śmierci?! Co powiedzą ci wszyscy, którzy nie tylko, że sami nie mają świętej wiary w swojem sercu, ale nadto jeszcze i drugim chcieliby ją wydrzeć z duszy, szydząc z religii, ze świętych obrzędów Kościoła, co spotwarzają kapłanów, biskupów, już to żywem słowem, już to w ludowych, rzekomo postępowych, piśmidłach. Co nareszcie powiedzą ci wszyscy, którzy nie mają odwagi zgromić tych bluźnierców i bezwyznaniowców, cóż uczynią wobec męstwa św. Szczepana, z jaką gromił bezbożność i zaślepienie żydów? Za obowiązek uważamy sobie bronić spotwarzonych w naszej obecności przyjaciół, krewnych, znajomych, a jakże mało kto dzisiaj wystąpi w obronie religii, w obronie wiary św., w obronie kapłanów! Dlatego też niewiara, bezbożność coraz większe zyskuje sobie prawa obywatelstwa. O święty Szczepanie, z popiołów wiary tlejącej w sercach dzisiejszego społeczeństwa, wskrześ, rozdmuchaj, zapal ten wielki płomień wiary i męstwa, jakim sam byłeś ożywiony.

[1]) Dz. Ap. VII, 55.

II.

Ale drugiej jeszcze wielkiej cnoty zostawił nam przykład św. Szczepan, cnoty miłości Boga i bliźnich. Jak kochał Boga, tego już wiara i męczeństwo, które poniósł, najlepszym są dowodem.

Jak bliźnich miłował św. Szczepan? Kochać rodziców, krewnych, przyjaciół, znajomych, to rzecz zupełnie naturalna, którą nawet poganie zachowywali. Nie czynić nic złego, nie mścić się nad tymi, którzy nam zło wyrządzili, to już rzecz niezwyczajna, to już cnota; ale to jeszcze nie dosyć, według nauki Zbawiciela, trzeba kochać swych wrogów i prześladowców, modlić się za nich i czynić im dobrze. Tę wielką naukę stwierdził Zbawiciel własnym przykładem, gdy konając na krzyżu modlił się za swoich oprawców wołając: *Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą co czynią.*

Jak śladami męczeństwa pierwszy za Chrystusem poszedł św. Szczepan, tak również i śladami miłości nieprzyjaciół za Nim podążył, bo gdy rozszalała tłuszcza wyprowadziła go za miasto i gradem kamieni obsypała, święty męczennik wznosi oczy do nieba i woła: *Panie, nie poczytaj im tego za grzech* [1]). Nie mieć urazy w sercu, nie żywić nienawiści i zemsty dla swoich wrogów, jeszcze modlić się za nich do Boga, zaiste to wielka i wspaniała cnota! My ją podziwiamy, my ją uwielbiamy, ale jakże dalecy jesteśmy od jej naśladowania.

Nienawiść, zemsta, chęć szkodzenia nieprzyjaciołom naszym, oto codzienna strawa, którą się karmią dzisiejsi chrześcijanie katolicy.

I zdarza się nieraz, że to samo serce, w tej samej nawet chwili, kiedy knuje zemstę bliźniemu, usty się modli i powtarza: *Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*, i dopuszcza się kłamstwa przed Bogiem, gubi własną duszę, bo modlitwa taka inaczej brzmi przed obliczem Boga. Uczmy się z przykładu św. Szczepana, jak kochać mamy nieprzyjaciół świata, uczmy się, jak mamy wierzyć, jak mężnie bronić i wyznawać wiarę świętą, a te dwie wielkie cnoty: wiara i miłość głęboko wyryte w sercach naszych, odmienią postać ziemi i sprawią, że narodzenie Dzieciątka Jezus przyniesie wszystkim radość i szczęście wieczne. Amen.

[1]) Dz. Ap. VII, 59.



KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE
na zakończenie Starego Roku.

Pielgrzym stanąwszy na szczycie gór ojczystego kraju, w milczeniu poi się widokiem barwnego krajobrazu jaki roztacza się u stóp jego. To spogląda w dal, to mierzy przestrzeń przebytą, to znów z utęsknieniem zwraca głowę w stronę chaty rodzimej, gdzie go oczekuje ojciec dobrotliwy lub matka staruszka.

Takimi pielgrzymami ziemi jesteśmy wszyscy, drodzy bracia, dobiegliśmy do mety starego roku; dzwon zwiastował nam nowę erę życia!. I stąd, jak tu zebrani jesteśmy, odczuwamy potrzebę porachunku z sobą, obliczenia w sumieniu cośmy spełnili i co nam jeszcze spełnić należy.

1. Patrzymy w przeszłość i to nas powoduje do dziękczynienia Panu. Rok ubiegły przyniósł nam wielorakie dary Boga Przedwiecznego. Któż zdoła zliczyć owe doczesne łaski i dobrodziejstwa które otrzymaliśmy? Bóg dawał nam zdrowie, środki utrzymania, spokój serca, co dnia błogosławiona ręka Stwórcy nowych użyczała nam dobrodziejstw. A cóż dopiero powiedzieć o darach nadprzyrodzonych, o tych łaskach zawartych w Sakramentach Kościoła, z których czerpać możemy bez obawy, że ich zabraknie. Taką łaską jest słowo Boże głoszone z kazalnicy i w konfesyonale, taką łaską jest Ofiara Mszy św., odpusty, które wyjednują nam miłość u Boga.

Ileżto razy upadałeś pod krzyżem cierpień i tylko wiara w miłosierdzie i Opatrzność Bożą ratowała cię od zwątpienia? Ile to razy doznałeś pociechy w modlitwie, ulgi w sumieniu gdy łaska Sakr. Pokuty orzeźwiła twą duszę zbrukaną? Za te i wszystkie łaski doznane z ręki Najwyższego, podziękę winniśmy złożyć, i wołać z głębi serca: O nieskończenie miłościwy Boże, dzięki Ci składamy za dobrodziejstwa uzyskane dla duszy i dla ciała, dziękujemy Ci za ofiarę poniesioną na krzyżu, za miłość jaką obdarzasz ludzi i za obietnicę szczęścia wiecznego. Nadto,

rok ubiegły wzywa nas do żalu za grzechy popełnione. Przyznać musimy, że ostatnie ubiegłe lata obfitowały w bezprawia, wiele krwi niewinnej popłynęło, nienawiść, niezgoda, grabież, chciwość pochłaniały nasze serca, do tego stopnia, że nie mieliśmy czasu zastanawiać się nad celem życia naszego. I dziś stawamy ubodzy w zasługi, ale bliżsi grobu, bliżsi wieczności! Zamiast z dnia na dzień się poprawiać, zamiast hamować namiętności nasze, my jako huragan wstrząsamy całą duszą naszą, bunt podnosimy przeciw prawom Bożym. Staliśmy się o rok starsi, ale czy nabyliśmy doświadczenia, czy sumienniej wykonujemy powierzone nam prace, obowiązki, czy doskonalimy się w cnocie i na niebo pracujemy? Ile błędów, grzechów kazi co dnia duszę naszą, ile przyrzeczeń, obietnic nie spełnionych, zaniedbanych? Zaprawdę wołać nam należy wespół z celnikiem: Boże bądź mi miłościw!

2. Spoglądając wzrokiem w przyszłość, w rok nowy, dwa pytania cisną się nam na usta: Co nam przyniesie? Radość czy smutek, szczęście, czy niedolę, życie czy śmierć? Nieznaną nam przyszłość! Jedno tylko wiadome jest wszystkim, że cokolwiek nas spotka, przewidziane jest w wyrokach Bożych od założenia świata. Włos nie spadnie z głowy naszej bez woli i wiedzy Bożej; los życia naszego trzyma Bóg w swej dłoni rządzącej. A o ile przeświadczenie jest dla nas pociechą, o tyle też jest ostrzeżeniem, aby grzechu unikać i żyć według woli Bożej. *Utrapienie i ucisk na wszelką duszę człowieka, który złość popełnia, chwała i cześć i pokój wszelkiemu czyniącemu dobrze!* [1]). Grzech jest rozłączeniem, buntem, złością przeciw Bogu, jest źródłem wszelkich nieszczęść i stąd grzech sprowadza śmierć ducha. Nie może być narodu, kraju, rodziny, jednostki, którąby trwałe szczęście na grzechu oprzeć mogła. Może ci być na chwilę dobrze w rozpasaniu, ale ta radość krótką jest, na dnie puhara znajdziesz truciznę, która ci śmierć przyniesie!

O ile grzech trawi i gubi duszę, o tyle cnota uszlachetnia ją i podnosi. Ona zbliża ku Bogu, daje spokój sumienia, czyni was uczestnikami radości nieba. O tem nie zapominajcie

---

[1]) Rzym. II, 8o.

drodzy bracia; rozpoczynając rok nowy, otrząśnij się młodzieńcze z lenistwa w służbie Bożej, porzuć drogę występną na jaką cię wiodą wolnomyślni towarzysze; powstań z uśpienia i grzechu starcze nad grobem stojący, zrób obrachunek z życiem ubiegłem, bo już jutrzenka życia pozagrobowego widnieje w dali i szybkim krokiem zbliża się do ciebie! Drugie pytanie: czy doczekamy końca rozpoczynającego się roku? Patrz na łąki i sady, jakże bujnym kwiatem ścielą się do stóp Pana, jak nęcą wonią i barwą, ale jak szybko przemija ich uroda, pierwszy podmuch silnego wiatru ogołaca krzewy i łodygi z wianuszków barwnych. To samo dzieje się z tobą. Może jesteś młodą dziewicą, jaśniejesz blaskiem urody i zdrowia, ale czy wiesz co się z tobą jutro, za tydzień, za miesiąc stać może? Choroba oszpeci twe lica, wypadek nieprzewidziany uczyni cię chorą, niedołężną, rzuci na łoże boleści, i zamiast na ślubnym kobiercu staniesz przed tronem Boga-Sędziego! Dziewico chrześcijańska, mężu katolicki! zastanów się nad celem życia twego, zbierz siły, umocnij wolę i proś Boga o pomoc w doskonaleniu się w dobrem, unikaniu okazyi do grzechu wiodącej. Nie mów, żeś młody i silny, bo gdy Bóg zechce, w proch cię zamieni. Jeszcze dziś czas do poprawy, jeszcze łaska Boża spływa do duszy, korzystajmy z niej, uczyńmy mocne postanowienie rozpoczęcia nowego życia z Bogiem dla Boga! Z nowymi zasobami, stańmy jak żołnierze Chrystusowi przed Panem, aby po dobrze odbytej bitwie odebrać wieniec zapłaty. Niechaj nie spotka nikogo to nieszczęście, iżby przy końcu roku musiał sobie powiedzieć: zmarnowałem życie, zamiast Bogu, służyłem szatanowi. Jeżeli z dobrem postanowieniem rozpoczynamy rok nowy, będzie nam przyświecała opieka Boża i szczęście wieczne. Amen.



NAUKI KATECHETYCZNE.

(A. Melcher. „Cyklus Predigten.“)

ROZDZIAŁ VI.

O Sakramentaliach i modlitwie.

9. Niektóre modły i obrzędy kościelne.

Już za życia Zbawiciela nie pojmowali Jego nauki żydzi i poganie, a i dziś chociaż świat zowie się chrześcijańskim, nie chcą chrześcijanie uznać prawd katol. Kościoła, jego ustanowień i ceremonii. Nie będę tu mówił o tych, którzy z nieświadomości, albo ze złej woli Kościół znieważają, lecz z żalem wyznać jestem zmuszony, że wiele posiadamy katolików, którzy są obojętni i bez ducha wiary. W Kościele katolickim znajdziemy wiele obrzędów i modlitw, które wprawdzie nie są konieczne do zbawienia, ale stoją w ścisłym związku z prawdami wiary i łaską Bożą. Rozważymy dzisiaj, drodzy bracia, niektóre nabożeństwa i ceremonie kat. Kościoła.

I.

Nabożeństwem bardzo skutecznem i praktykowanem od wielu wieków, jest odmawianie Pozdrowienia anielskiego trzy razy dziennie na głos dzwonów kościelnych.

Anioł-Pański, jak wiecie, składa się z trzech części, do każdego z nich dodaje się Zdrowaś Marya, przy końcu zaś Wieczny odpoczynek za dusze zmarłych. Pozdrowienie Anielskie jest modlitwą szczerze katolicką, żadne inne wyznanie nie zachowało jej w swych praktykach religijnych. Przez odmawianie Pozdrowienia Anielskiego przypomina nam Kościół dobro-

dziejstwa udzielone przez Pana, największem zaś z nich jest Wcielenie Syna Bożego, którego owocem zbawienie duszy naszej. Gdyby Bóg nie był zstąpił z nieba na ziemię, nie mielibyśmy Sakramentów śś., przebaczenia grzechów, zbawienia wiecznego. Głośno odzywają się dzwony trzy razy dziennie, głosząc szczęście, jakiego staliśmy się udziałem. Odmawiając Pozdrowienie anielskie, rozpamiętywamy łaski jakie osiągnęliśmy przez Maryę Pannę; pozdrawiamy Ją słowami Boga wyrzeczonemi przez usta Archanioła prosząc, aby nam była litościwą Matką za życia i przy śmierci.

Wśród tego głosu dzwonów, czy przestajesz pracować czy schylasz w pokorze głowę, czy sam, czy wspólnie się modlisz, patrzy na cię Stwórca Przedwieczny i zapisuje do księgi żywota twą żywę wiarę, cześć i miłość dla Królowej niebios. Dzwon kościelny wzywa cię, abyś na chwilę zapomniał o sprawach doczesnych, skupił myśl i do Boga ją zwrócił. Według modlitwy twej będą i prace twoje! Na Pozdrowieniu Anielskiem spoczywa błogosławieństwo Pana, przez nie wyznajesz wiarę swą, a gdy odkryjesz głowę na głos dzwonu, zapewniasz dla siebie spełnienie obietnicy Bożej: *Wszelki tedy, który mię wyzna przed ludźmi, Ja wyznam go też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech* [1]. Niestety, ilużto oziębłych chrześcijan zaniedbuje odmawiania Pozdrowienia Anielskiego.

2. Drugiem nabożeństwem nader pożytecznem jest odmawianie Różańca św.

Różaniec składa się z najpiękniejszego wieńca modlitw, rozmyślań i tajemnic jakie posiada wiara katolicka. Znajdziemy w Różańcu tajemnicę radosną, bolesną i chwalebną. Jak się odmawia Różaniec, wiecie bardzo dobrze, znacie też przymioty tej modlitwy, która przyniosła pomoc i ratunek ludziom w największych niebezpieczeństwach duszy i ciała.

Odmawiając Różaniec składamy wyznanie, że wierzymy w Chrystusa Pana, Zbawcę i Odkupiciela naszego, który w żłobie złożony przez Matkę swą Niepokalaną Maryę Pannę, trzydzieści trzy lat przebył na ziemi w udręczeniu, ubóstwie, pośmiewisku

[1]) Mat. X, 32.

i naigrawaniu, aż w końcu dla zbawienia naszego śmierć poniósł na krzyżu. Wyznajemy dalej, że Chrystus chwalebnie zmartwychwstał, zesłał nam Ducha św., a założywszy fundament Kościoła, powołał Maryę Pannę do chwały wiekuistej, aby nam była pomocą i orędowniczką.

Różaniec ma ożywić wiarę naszą, wzbudzić nadzieję, wzniecić miłość do Jezusa i Maryi. Niech modlitwy różańcowe nie będą bezmyślnem poruszaniem ust, ale niech pochodzą z serca, z przeświadczenia, żeśmy winni podziękę Bogu za tyle ofar, a Maryi Pannie miłość za pośrednictwo u Boga.

W obecnych czasach zepsucia, spotykamy ludzi, którzy szydzą z nabożeństwa różańcowego. Praojcowie nasi wielce szanowali to nabożeństwo: dawniej Różaniec łączył pana i sługę, króla i dworzanina we wspólnej modlitwie, a czasy owe zalicza historya do najświetniejszych w Polsce. Dziś zaniedbano wspólnego odmawiania Różańca, nie ujrzysz go w ręku młodzieńca, i dlatego tyle zła na świecie, dlatego szatan objął panowanie. Uskarżamy się na złe czasy, na brak błogosławieństwa Bożego, kto temu winien? my sami, bo albo się nie modlimy, albo też źle się modlimy! Nic dziwnego, że P. Bóg nie błogosławi.

Drodzy bracia! Nie dążmy drogą zepsucia, raczej wzorujmy się na przodkach naszych, ofiarowując modlitwy nasze z czystego płynące serca. Św. Franciszek Salezy mawiał: „Kto Maryi P. nie umiłował z całego serca, ten nie jest prawdziwym katolikiem“.

Różaniec, który tak chętnie trzymacie w dłoni za życia, niechaj będzie owem ogniwem, które was na wieki złączy z Jezusem.

II.

Kościół podając wiernym pobożne środki do zbawienia duszy, nakłania ich ducha do modlitwy i praktyk religijnych. Do nich zaliczamy: ceremonie kościelne, procesye i pielgrzymki.

Wykazałem wam już, że żadnego Sakramentu bez ceremonii sprawować nie można; a ofiara Mszy św. połączona jest z wielu ceremoniami. Do tego zniewala nas Chrystus, który przez zewnętrzne znaki wykazywał swoją moc świętą i Boskość. Czyta-

my o uzdrowieniu za dotknięciem ręki, o wskrzeszeniu Łazarza itp. Tak samo daje Pan przepisy Apostołom w jaki sposób udzielać mają Sakramenta śś. Każdy znak widomy w Kościele katol. ma swe znaczenie, np. znak krzyża św., klękanie, całowanie relikwii. To jest wyrazem naszej wewnętrznej czci dla Boga. Dopóki bowiem żyjemy na ziemi, i nie oglądamy Oblicza Bożego, musimy przez ceremonie i obrzędy wyrażać naszą wiarę i miłość dla Chrystusa. Do zewnętrznej czci należy też procesya, odbywająca się albo na zewnątrz kościoła, albo też wewnątrz świątyni. Wystawienie żłobka, pasye, procesye w czasie wielkanocnych świąt, gdy zmartwychwstanie Zbawiciela uczczone jest tłumną procesyą po kościele. W dzień św. Marka przed Wniebowstąpieniem, idą wierni z kapłanem do krzyża na polu, prosząc o dobre urodzaje o odwrócenie głodu, moru, zarazy i nieszczęść. Ale najwięcej uroczystą jest procesya Bożego Ciała, kiedy obnoszą Przenajświętszy Sakrament po ulicach miasta lub wsi, aby jawnie uczcić Zbawiciela.

Religia katol. nie tylko wprowadziła procesye, ale je zaleciła wiernym i nadała im odpusty, jeżeli wspólnie przedsiębiorą pielgrzymkę do miejsca świętego. Już za czasów Apostołów i życia Matki Najśw., odbywano pielgrzymki do miejsc pobożnych, gdzie Jezus cierpiał i przemieszkiwał. Po wszystkie wieki odbywano pielgrzymki do Ziemi św., do Nazaretu, Betleem, Jeruzalem, aby utwierdzić się w wierze i nowe łaski sobie uprosić. Słusznie też nazywamy te miejsca „miejscami łaski". Posiadamy ich wiele np. Loretto we Włoszech, Einsiedeln w Szwajcaryi, Lourdes we Francyi, Częstochowa i Wilno w Polsce i Litwie, Rzym, gdzie spoczywa Piotr św. Są ludzie, którzy szydzą z pielgrzymek, i nazywają je próżniactwem, marnowaniem grosza i czasu. Niechaj sobie szydzą aż do czasu, więcej sami zużyją czasu i pieniędzy na zabawy i przyjemności, aniżeli pobożny pątnik na pielgrzymkę. Przyjdzie dzień obrachunku, upomni się Pan o zniewagi wyrządzone dla Jego imienia i Kościoła. Ale chcąc odbywać pielgrzymki według woli Bożej i w duchu Kościoła, trzeba położyć ufność w Panu, a gdy się jest wysłuchanym, jawnie okazywać wdzięczność. Nikt jeszcze napróżno nie pielgrzymował do miejsca świętego, jednemu daje Bóg łaskę pokuty, drugiego uzdrawia

na ciele lub duszy, trzeciemu daje łaskę dobrej śmierci. Po owocach poznaje się drzewo, po życiu—dobrego katolika. Wiernemu synowi Kościoła nic nie będzie trudne, z wszystkiego będzie korzystał, co do chwały Bożej się przyczynia. Kto więc służy Bogu, kto się poleca Matce Najśw. ten z próżnemi rękoma nie stanie przed Panem w wieczności. Jedno Zdrowaś, Różaniec lub pielgrzymka pobożnie odprawiona, więcej zaważy na szali w godzinę śmierci, aniżeli świat cały ze swemi przyjemnościami dać ci może. Bądźmy tedy troskliwi o zbawienie duszy naszej, żyjmy i umierajmy jako przykładni synowie Kościoła. Amen.

10. Streszczenie nauk i upomnienie.

Pismo St. Zakonu opowiada nam ostatnie dni życia prawodawcy Mojżesza i mowę pożegnalną, którą wygłosił do ludu Izraelskiego, w której w podniosłych słowach przypomina dobrodziejstwa otrzymane od Pana, zaleca im żywą wiarę, i zachowanie przykazań otrzymanych na górze Synai. Niebo i ziemię bierze za świadków swych słów i oddaje ducha Bogu.

I my, drodzy bracia, kończymy dziś nauki katechizmowe, więc pragnę was pobudzić do zatrzymania w sercu i umyśle owych wielkich prawd Bożych, które co niedzielę słyszeliście z kazalnicy, pragnę wam przypomnieć, żeśmy uczestnikami łask Bożych, i że one są niezbędne dla zbawienia duszy. Rozważmy dziś, co uczynił Pan w swej niezrównanej miłości dla ludzi.

I.

Świętym, błogosławionym dziedzicem nieba ma być człowiek. Takie przeznaczenie otrzymał od Boga, a chcąc ten cel osiągnąć użyć musi wszelkich sił duszy i ciała. Kiedy Bóg stworzył człowieka i w swej miłości raj mu za mieszkanie przeznaczył, żądał tylko od niego żywej wiary w słowo Boże. Wiemy, że szatan kłamliwą mową odwiódł pierwszych rodziców od dobrego i do grzechu skłonił... *Kto nie uwierzy będzie potępion,* [1]) mówi Pan Jezus. Potępieni przez Boga i wyszydzeni przez sza-

[1]) Mark. XVI, 16.

tana pierwsi rodzice nie wiedzieli co uczynić, dokąd się zwrócić. Ale podczas gdy Aniołowie strąceni do piekła na zawsze utracili prawo do nieba, zmiłował się Pan nad upadłym człowiekiem i obiecuje mu Zbawiciela To była jedyna pociecha, którą pierwsi rodzice zabrali z raju, to stanowiło podstawę ich wiary. W tej wierze w przyjście Odkupiciela trwali patryarchowie i lud żydowski, ale minęły wieki zanim Bóg zesłał Masyasza na ziemię. Nie przysyła Pan Anioła ale Syna jednorodzonego, który nie sądzić i potępiać, ale zbawiać przychodzi. Spełniła się przepowiednia: „Bóg sam przyjdzie i wybawi lud swój." Bóg objawiając się ludowi na górze Synai czyni to w całym blasku swego majestatu, drży ziemia, gromy i błyskawice towarzyszą słowom Stwórcy, lud w bojaźni rzuca się na kolana i płacze. Nie w takiej chwale zstępuje na ziemię Syn Boży. Wcielony w łono Najświętszej Dziewicy, bierze z Niej naturę człowieczą, odtąd posiada dwie natury: Boską i ludzką — a Słowo Ciałem się stało.

Wiecie z nauk katechizmowych, jak Syn Boży słowem i czynem, cierpieniem i śmiercią wyjednuje u Boga Ojca przebaczenie dla grzeszników, a dla dokończenia dzieła Odkupienia zmartwychwstaje i w niebo wstępuje. Czego żąda od ludzi? Tego, czego Bóg Ojciec żądał od Izraela na górze Synai—żywej wiary. Wiary w Bóstwo Chrystusa, w Trójcę Przenajświętszą, w Boską Jego naukę, moc łaski i Sakramentów św., w niebo i piekło, karę i nagrodę. I dlatego powiada Pan: *Kto uwierzy, i ochrzci się zbawion będzie, a kto nie uwierzy będzie potępion* [2]. Tej żywej wiary żądają od ludu Apostołowie, głosząc w Judei i Cezarei naukę Chrystusową, a na pytanie stawione im: co czynić, aby się zbawić,? odpowiadają: wierzyć w to co Bóg objawił i do wierzenia w Kościele Chrystusowym pozostawił.

Bóg będąc przedwieczną Prawdą nie może nas w błąd wprowadzać ani zdradzać, i stąd każde Jego słowo jest skarbem drogocennym. Aby ochronić prawdy Boże przed herezyą i fałszywymi nauczycielami, oddaje Kościołowi urząd pasterski; Kościół obdarzony mocą Bożą posiada jedynie prawdziwą naukę Chry-

[2]) Mark. XVI, 16.

stusową. My zaś poddani być musimy Stolicy Apostolskiej, słuchać jej rozporządzeń, nauk i upomnień.

Chrystus Pan ustawicznie upomina lud przed fałszywymi nauczycielami, prorokami i niewierzącymi, którzy przeistaczają prawdy Chrystusowe. Każdy z nas musi nieść cegiełkę do pokonania tych nieprzyjaciół duszy, walczyć nie orężem, lecz żywem słowem, dobrym przykładem i wiarą stałą. Jaką będzie twa wiara w Ewangelię i Kościół, takie też będzie życie i wieczność. Św. Atanazy pisze: „kto chce się zbawić, musi pozostać wierny wierze katolickiej, musi jej strzedz i zachować, w przeciwnym razie zginie". Za łaską Bożą, niezasłużenie, pozyskaliśmy wiarę świętą, zostaliśmy w niej urodzeni i wychowani, a z tego drogocennego skarbu zdamy porachunek Panu na sądzie ostatecznym.

II.

Bez wiary nie podobna jest spodobać się Bogu [3]). Wierzymy, że jest Trójca Przenajświętsza, Bóg jeden co do natury i istoty, a trójedyny co do osób; Jezus Syn Boży i Syn Maryi Panny, Zbawiciel świata i Sędzia przedwieczny sprawiedliwy, który nagradza niebem, a karze piekłem. Musimy wierzyć, że dał nam Pan przykazania, aby służyły do czci Bożej, a naszego zbawienia. Każde przykazanie od Boga pochodzi, przez Syna Bożego objaśnione i zalecone nam zostało. Bóg przedwieczny, jest Prawodawcą naszym, Chrystus zaś, Syn Boży, wcielony, przyszedł objaśnić i utwierdzić prawo Ojca, stał się też dla ludzi wzorem i przykładem jak żyć należy. Posłuszeństwa domaga się od uczniów i wiernych, zaleca unikanie zasadzek szatana, doskonalenie się w cnocie. Jako o sobie mógł powiedzieć: *Kto z was dowiedzie na mię grzechu?* [4]) tak czystości serca żąda od ludzi. Jezus pragnie w nas obudzić miłość chrześcijańską dla bliźniego, zadzierzgnąć węzeł między rodzicami a dziećmi; dobry obyczaj utrwalić, sprawiedliwość i prawdomówność uczynić godłem katolika.

Jeżeli spytacie: co czynić, aby się zbawić? odpowiem wam: chowajcie przykazania! Chcesz mieć spokój w rodzinie, kraju,

[3]) Żyd. XI, 6. [4]) Jan VIII, 46.

miłość u sąsiadów, żyj i postępuj według przykazań Bożych! Chcesz zachować łączność z Kościołem, słuchaj Stolicy Apostol., szanuj zwierzchników i duchownych.

Kiedy Piotr, poraz pierwszy po Zesłaniu Ducha św., głosi słowo Boże w Jeruzalem, pytają go: *cóż czynić mamy mężowie, bracia?* [5]). A on im odpowiada: *Pokutę czyńcie, niech ochrzcon będzie każdy z was w Imię Jezusa Chrystusa* [6]). Chrzest św. gładzi w nas grzech pierworodny, czyni nas dziećmi Kościoła Chrystusowego; Sakrament Bierzmowania zlewa na nas dary Ducha św., potrzebne do walki ze złem; Sakr. Pokuty daje nam przebaczenie grzechów po Chrzcie św. popełnionych. Komunia św. jest pokarmem dla duszy, jest zadatkiem nieba. Do szczęśliwej śmierci przygotowuje Wiatyk i Ostatnie Olejem św. Namaszczenie, Sakr. Małżeństwa łącząc niewiastę z mężczyzną sprowadza szczęście do domu; Sakr. Kapłaństwa daje władzę osobom wybranym sprawowania Ofiary św. i szafowania łaskami Sakramentów śś. Tylko w Kościele Chrystusowym, tylko przez i w Jezusie możemy się zbawić! *Bezemnie nic uczynić nie możecie!* [7]) woła Chrystus, i daje podobieństwo o latorośli i gronie winnem. Dla utrzymania zdrowia ciała i duszy, aby osiągnąć wieczną szczęśliwość musimy używać środków złożonych w Kościele przez miłość i wszechmoc Bożą.

Wpośród widomych znaków, które posiadają moc i świętość dla duszy, a których wielkości nie pojmie słaby rozum ludzki, pierwsze miejsce zajmują: dobra modlitwa, godne przyjmowanie Sakramentów śś., Jezus zowie je biesiadą, skarbem, albowiem z nich czerpać do woli możemy łaskę z dobroci Boga. Ale Jezus wszechwiedzący, wiedział, że nie wszyscy pójdą na tę biesiadę duchową, albo niegodnie będą się do niej sposobić i dlatego daje przypowieść o szacie godowej. Gdzież znajdziemy chorego, któryby wzgardził pomocą lekarza, gdzie ubogi, któryby nie przyjął daru i pomocy? gdzie śmiertelnie raniony, coby nie chciał ulgi i opatrunku? Mądrzy i przebiegli są ludzie w działaniu ziemskiem, ale nieopatrzni gdy chodzi o duszę! Dusza nasza zraniona, chora, biedna, opuszczona, a my nie idziemy do miejsca ochłody,

---

[5]) Dzieje Ap. II, 37. [6]) Dz. Ap. II, 38. [7]) Jan XV, 5.

do kościoła, do Sakramentów, nam nie spieszno obmyć ją z brudu! Dlaczego nie chcemy poznać, co nam do zbawienia potrzebne? Drodzy bracia! życie nasze tysiączne posiada dolegliwości, troski, jesteśmy grzesznikami i przez uczynki nasze nie możemy się Bogu podobać i zbawić. Chrystus Pan powiada. *Żaden nie przychodzi do Ojca jedno przezemnie*[*]). Rozważcie owe słowa Boże. Tylko przez łaskę Chrystusową, o którą ustawicznie prosić musimy, tylko przez zasługi Zbawiciela, które co dnia się odnawiają w niekrwawej Ofierze Ołtarza; tylko przez wewnętrzne uświęcenie i moc Sakramentów śś., możemy stać się godni oglądania Boga. Zważ życie świętych Pańskich, nie z siebie i z własnych uczynków otrzymali niebo, ale przez pobożne modły do Jezusa ukrzyżowanego, przez częste karmienie się Ciałem i Krwią Pańską, ujarzmianie ciała. Żyli dla Jezusa, żyli z Jezusem i dlatego wespół z Nim radują się w niebie; Krew Jezusowa oczyściła ich dusze i dopomogła do szczęśliwej śmierci.

Tę drogę obrać musimy, tych środków zaczerpnąć, jeżeli miłosierdzie Pańskie ma na nas spłynąć; prośmy Zbawiciela za przemożną przyczyną Matki Boleściwej o łaskę dobrego życia i pobożnej śmierci. Amen.

KONIEC.

[*]) Jan XIV, 6.

Od Redakcyi.

Rozpoczynamy nowy szereg Kazań katechetycznych, które pod względem treści i przedstawienia przedmiotu stosowane być mogą do każdego słuchacza; ks. prefekci również znajdą materyał gotowy do swych przemówień.

KAZANIA KATECHETYCZNE.

WSTĘP.

1. O celu człowieka.

Ks. M. N.

Na co żyjemy na ziemi? Dziecię, które zaledwie poczyna myśleć, stawia już sobie pytanie: do czego to, lub owo służy? To samo pytanie stawić musi sobie człowiek: w jakim celu stworzony został? Czy podróżny dojdzie do celu nie znając drogi? czy raczej nie wejdzie na manowce? Jeżeli nie poznamy dostatecznie celu życia naszego, nie możemy pełnić woli Bożej.

Czemu jednak nad ważnością tego zagadnienia tak mało się człowiek zastanawia! Nawet ci, co zbadać chcą cel i przeznaczenie życia ludzkiego, tak różne stawiają wywody, tak pośpiesznie osądzają, przekładając sprawy doczesne ponad sprawy Boże. Bezbożna fałszywa filozofia twierdzi, że na to żyjemy, aby się na nas spełnił ów bieg zniszczenia, który ze śmiercią się kończy; ludzie zaś zmysłowi wołają: żyjemy, aby używać, radować się aż do grobu a to co później będzie, mało nas obchodzi.

Wierzący chrześcijanin-katolik inną daje odpowiedź. Żyjemy, aby poznać, miłować, służyć Bogu i przez to szczęśliwą wieczność otrzymać. Nad odpowiedzią chrześcijanina zastanowimy się w dzisiejszej nauce.

I.

Niechaj ludzie zmysłowi biorą życie według swych pojęć i potrzeb, nam katolikom tego czynić nie wolno, bo wiara uczy, że człowiek nie dla ziemi jest stworzony, że wśród prac i trosk

doczesnych tęsknić i dążyć musi do Boga, do osiągnięcia życia wiecznego. Pragnienie szczęścia jest wprawdzie właściwe każdemu sercu, ale to szczęście nie może być oparte na ziemskich pobudkach, w każdym hołdzie, zadowoleniu, radości ziemi, musi być cel i dążność ukryta—chwała Najwyższego, zbawienie własnej duszy.

O ile świadomy jest nędzarz o bogactwach i skarbach świata? Co wie o szczęściu chory, który pół życia spędził na łożu szpitalnem; co wie niewolnik uważany za bydlę pociągowe przez bogatego plantatora? Czy choć jeden z nich osiągnąć zdoła cel życia, jeżeli to życie polegać ma na używaniu i ziemskich dostatkach? Czy wtedy życie takie nie przejdzie bez pożytku i nie minie się z przeznaczeniem? Ale pociesz się, bracie, ubogi i wgardzony od świata! Bliźni, którym dziś zazdrościsz majątku, sławy, stanowiska, równo z tobą tęsknią za szczęściem, ich serce łaknie, bo ziemskie dobro nie może zadowolić nikogo. Król Salomon, który zaznał za życia dobrobytu i wszelkiego używania powiada: *Rozwielmożniłem dzieła moje, nabudowałem sobie domów i nasadziłem winnic, naczyniłem ogrodów i sądów i naszczepiłem w nich drzew rodzaju wszelkiego, nabyłem sług i służebnic, zgromadziłem sobie srebro i złoto i majętności królów i krain, sprawiłem sobie śpiewaki i śpiewaczki i rozkoszy synów człowieczych, i wszystko czego żądały oczy moje, nie broniłem im, anim odmawiał sercu memu.*. A jednak syt chwały i bogactw odczuwa tęsknotę za Bogiem i żali się: *A gdym się obrócił ku wszystkim dziełom i ku robotom, w którychem się próżno pocił, obaczyłem we wszystkich marność i udręczenie myśli a iż nic nie trwa pod słońcem. Dlatego omierzł mi żywot* [1]. Aleksander Wielki, którego czyny wynosi nawet Pismo św. w słowach: *I przeszedł aż do granic ziemi i zabrał łupy mnóstwa narodów, i umilkła ziemia przed oczyma jego*, [2]) przy schyłku życia skarży się, że świat jest za mały i nie ma już co zdobywać!

I miał słuszność! świat rzeczywiście jest za mały, aby mógł zadowolić serca ludzkie, za mały nie tylko dla Salomona króla i wielkiego Aleksandra, ale dla każdego prostaczka. Gdyby się

[1]) Eccl. II. [2]) I, Mach. I, 3.

nawet udało podbić i zawładnąć całym światem wraz z jego skarbami i rozkoszami, czułbyś się na rok, dwa szczęśliwy, a później uczułbyś przesyt, nudę, próżnię i nowych pożądał uciech.

Skądto się dzieje, że świat tak bogaty w wynalazki, w piękno przyrody nie może ci wystarczyć, że wciąż czegoś szukasz i pragniesz? Wyjmij rybę z wody a wnet uśnie, choćbyś ją wsadził w naczynie złote i spowił w puchy! Dlaczego? Bo ona stworzona do wody, bo jej życie w wodzie tylko prawidłowo płynąć może. Jak ryba dla wody tak człowiek dla Boga i życia wiecznego jest stworzony, przeznaczeniem naszem jest posiąść i oglądać Pana! I stąd napróżno szukałby innego szczęścia, które nie mieści się w Bogu.

„Stworzyłeś nas o Panie dla siebie, mówi św. Augustyn, serce nasze nie zazna spokoju, póki nie spocznie w Tobie“. Wielki ten święty usiłował przez wiele lat zadowolić serce swe świecką wiedzą i godnościami, i prawie na równi z Salomonem mógł powiedzieć, że pił zmysłowości pełnym kielichem, ale przekonał się, że to upojenie zwierzęce nie może zaspokoić tęsknoty serca. Przyznajcie, drodzy bracia, że niejeden z was pragnął zaspokoić swe żądze ziemskiemi dobrami, dążył do sławy, wielkiego znaczenia w świecie, majątku? Czy ziściły się wasze nadzieje? Czyście więcej zyskali niż Salomon i Aleksander? Każdy z was przyzna, że wiele pragnął ale mało zdobył. Porzućcie więc zwodne mrzonki. Sursum corda! w górę serca wznieście do Boga, do przeznaczenia waszego, do życia wiecznego, którego piękności nic nie zastąpi na świecie! Oderwijcie się od pyłu i błota ziemskiego, aby spocząć przy Sercu Jezusa.

II.

Spocząć w Bogu na wieki, szczęścia zaznać w Bogu, jest naszym *ostatecznym* celem, który zdobędziemy po śmierci. Życie nasze jest tylko środkiem w zdobyciu i zasłużeniu sobie na niebo. Tych środków najbliższych umiejętnie mamy używać, nie dla dogodzenia ciału ale dla wzbogacenia duszy.

Pierwszym stopniem mądrości jest poznać kim jest Bóg, przyjąć Go za Ojca i Pana naszego. Dziecię naprzód miłuje ojca

i matkę, pragnie poznać dokładnie ich wolę i żądania, przypodobać się im i za miłość miłością płacić. Czyż więc stokroć więcej nie musisz się starać o poznanie Tego, który cię stworzył, obdarzył duszą nieśmiertelną, który cię utrzymuje, i tak hojnie pragnie obdarzyć po śmierci? Jakże możesz dążyć do Boga, doskonalić się w cnocie, jeżeli tego Boga i Ojca nie poznałeś dostatecznie, nie znasz Jego dobrodziejstw, wreszcie, nie znasz celu do którego dążysz? Dlaczego poganie oddalili się od przeznaczenia wiecznego i weszli na błędną drogę zabobonu i niewiary? Bo odrzucili naukę o Bogu, nie chcieli poznać Stwórcy.

Któż nas zdolen jest oświecić, kto nam da możność poznanie Boga? *Boga żaden nigdy nie widział* powiada św. Jan [3]), a gdy św. Paweł nauczał, że w tem życiu Boga oglądamy, dodaje: *teraz widzimy przez zwierciadło, przez podobieństwo, lecz w on czas twarzą w twarz* [4]). W tem zwierciadle wiary mógłbyś, bracie, Boga oglądać za życia, gdybyś go nie plamił namiętnościami twemi i nie zohydzał grzechem. Kto nam da poznać wszechmoc Bożą? *Syn jednorodzony*, pisze Jan Ewangelista, *który jest na łonie Ojcowskiem, On opowiedział* [5]).

Ten tylko prawdziwie pozna Pana, kto „pierwszy stopień mądrości" otrzymał, tej mądrości, która do celu prowadzi.

Kto dobrze rozpoczął, temu też nie będzie trudnem nadal się doskonalić. Objawienie Boże uczy nas poznawać Boga, jako Ojca najlepszego, Stwórcę, Pana wszechstworzenia, darzącego nas łaskami, dobrodziejstwami od kolebki aż do grobu. Objawienie ukazuje nam Ojca, który rodzaj ludzki upadły przez grzech tak bardzo umiłował, że nie wahał się ofiarować Jednorodzonego Syna swego na okupienie grzechów całego świata. Wykazuje nam Boga, jako Najwyższą Istotę, nieskończenie doskonałą i wszechmocną. Czy to wszystko nie zachęci serc naszych do wdzięczności, nie pobudzi do umiłowania Pana, do pragnienia służenia Temu Ojcu i Dobroczyńcy? Chrystus Pan uczy nas, że prawdziwa miłość polega na zachowaniu przykazań Bożych: *Kto ma przykazania moje; zachowywa je, ten jest, który mię miłuje* [6]) i dodaje: *Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do*

---

[3]) I, 18. [4]) I, Kor. XIII, 12. [5]) Ibid. Jan. [6]) Jan XIV, 21. [7]) Mat. VII, 21

królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech [7]). Wypełniamy zaś wolę Pana gdy wiernie strzeżemy dziesięcioro przykazań Bożych, przepisy Kościoła i obowiązki swego stanu.

Jeżeli powiecie, drodzy bracia, że wypełnianie woli Bożej z wielkiemi połączone jest uciążliwościami, to zapominacie o słowach Jezusowych: *bezemnie nic czynić nie możecie* [8]). Jezus wesprze nas swoją łaską, jeżeli o to błagać i prosić będziemy, bo powiada św. Paweł: *wszystko mogę w tym, który mnie umacnia* [9]). Jeżeli tedy, Kościół będący skarbnikiem wszelkich łask nam je podaje, pragnie nas umocnić w dobrem i na dobrą drogę skierować, nie możemy odrzucać pomocy Kościoła, ale wszystko to czynić, co do pomnożenia się chwały Bożej i naszego zbawienia przyczynić się może.

To są stopnie drogi, którą dążyć musimy. Pierwszy z nich, to poznanie Boga, przez wiarę i Objawienie. Dalsze stopnie to doskonalenie się, umiłowanie Pana, pilne przestrzeganie Jego przykazań, godziwe używanie darów Bożych i korzystanie z łask do zbawienia *potrzebnych*, końcem zaś drogi naszej to wieczna szczęśliwość i oglądanie Boga.

Czy może istnieć wyższy cel ponad uzyskanie wieczności pełnej szczęścia? Co nam daje życie w porównaniu z niebem? Czy raczej życie ziemskie nie jest przedsmakiem piekła i katuszy jakie czekają grzesznika nieusprawiedliwionego. Jeżeli więc świadomi jesteście, drodzy bracia, celu i przeznaczenia waszego, jeżeli wiecie, że od życia dobrego lub złego zawisłe jest wasze szczęście wieczne, dlaczego nie pracujecie nad sobą, dlaczego nie idziecie za przestrogą Zbawiciela: *Cóż pomoże człowiekowi jeśliby wszystek świat zyskał a na duszy swej szkodę podjął?* [10]). O, bo nie dosyć rozmyślacie nad wartością duszy waszej, nie staracie się o poznanie prawd wiary, nie umiecie słuchać rad Kościoła, ani korzystać z łask Sakramentow śś. Nauki nasze, które rozpoczynamy, mają naprawić wszystkie braki i usterki, rozjaśnić wasz umysł, zwrócić go do Boga. Nie mówcie, żeście się katechizmu uczyli w szkole, bo jestem przekonany, że nie

---

[8]) Jan XV, 5. [9]) Fil. IV, 13. [10]) Mat. XVI, 26.

wszystko dziecięcym waszym umysłem mogliście pojąć, zrozumieć i zachować w pamięci. I stąd trzeba wam pilnie uczęszczać na nauki, aby według prawd Bożych życie wasze dostosować. To będzie najpewniejsza droga, która was zaprowadzi do Boga i szczęśliwą zapewni wam wieczność.

2. Pojęcie i przedmiot wiary.

Istnienie Boga poznać możemy, jakkolwiek niedoskonale, samym rozumem przyrodzonym. Psalmista Pański powiada: *Niebiosa rozpowiadają chwałę Bożą, a dzieła rąk Jego ozmajmują utwierdzenie, dzień dniowi opowiada słowo a noc nocy okazuje znajomość* [1]. Cała przyroda i piękność świata dowodzi, że jest Bóg, który stworzył, rządzi i kieruje światem, że jest niewidzialna i niepojęta Istota, od której wszelki ruch i wszelka zmiana pochodzi, a tę Istotę zowiemy Bogiem. *Rzekł głupi w sercu swem: niemasz Boga* [2] powiada Pismo święte.

Bóg przedwieczny, nie tylko w dziełach swych widomych dla oka ludzkiego daje się poznać, ale bezpośrednio objawia swą wolę przez Objawienie. To nadprzyrodzone Objawienie bierze początek w raju, gdy Bóg przemawia do pierwszych rodziców i zakazuje im kosztować z drzewa wiadomości dobrego i złego; przemawia dalej Pan przez Patryarchów i Proroków, aby głosili prawdy Boże i upominali lud izraelski; wreszcie, przemawia Bóg przez usta Syna Jednorodzonego, Jezusa Chrystusa. *Na ostatek tych dni mówił do nas przez Syna, którego postanowił dziedzicem wszystkiego* [3].

Objawienie Boże nakłada na chrześcijanina *obowiązek wierzenia*, i to też będzie przedmiotem dzisiejszej nauki.

Zdrowaś Marya.

I.

Na pytanie co jest wiara katolicka? Daje katechizm odpowiedź: „Wiara jest cnotą nadprzyrodzoną, przez którą, opierając

[1] Ps. XVIII, 2. [2] Ps. XIII. [3] Żyd. I, 3.

się na powadze Boga, wierzymy w to wszystko, co On objawił i przez Kościół do wierzenia podaje".

Wierzyć, ogólnie biorąc, to uznawać za prawdę co drugi orzeka, lub o czem naocznie się przekonujemy. Widzimy, że słońce jest na niebie, ale nie wiemy napewno ile mil jest od nas oddalone, chociaż tedy nie obliczyliśmy sami dokładnie oddalenia, wierzymy w to, co nam podają uczeni. Czytamy w Piśmie św. że Chrystus P. przemienił wodę w wino, myśmy osobiście nie widzieli tego cudu, a jednak wierzymy, że tak się stało.

Możemy powątpiewać w naukę ziemską, głoszoną przez ludzi omylnych i słabych, ale nie możemy mieć wątpliwości co do prawd Bożych Objawionych i do wierzenia podanych.

Tę silną wiarę we wszystko co Bóg objawił i do wierzenia przekazał, zowie katechizm cnotą; przez co chce wyrazić, że nie dosyć jest wierzyć w tę lub ową prawdę, nie dosyć mówić: Boże wierzę we wszystko coś nam objawił i do wierzenia przekazał, ale trzeba nadto zastosować prawa Boże do życia naszego, w czyn je wprowadzić i tego unikać, co przeciwne jest wierze jako cnocie od Boga nam danej.

Łatwo zrozumiemy, że taka silna, żywa wiara nie może być dziełem ludzi, ale jest dziełem Boga przedwiecznego, dziełem Jego łaski, i stąd nienaruszona, zawsze jednakową głosząca naukę przetrwać musi do końca świata. Gdyby nie łaska Boża, bez której nic dobrego dla duszy uczynić nie możemy, nie bylibyśmy zdolni wzbudzić wiarę i przejąć się temi nadprzyrodzonemi prawdami jakie nam podaje. Łaska Boża dawała moc męczennikom i świętym Pańskim znoszenia wszelkich cierpień i prześladowań, łaska Boża strzeże każdą duszę sprawiedliwą od pokus i daje moc oparcia się złemu. Bóg w dwojaki sposób przysposabia duszę naszą do uwierzenia w Objawienie. Apostoł Paweł pisze: *Wiara tedy z słuchania.* Ale samo słuchanie słowa Bożego nie przyniosłoby pożytku, gdyby nie było w sercu człowieka *cnoty wiary.* Św. Paweł pisze: *łaską jesteście zbawieni przez wiarę i to nie z was, bo dar Boży jest* [4]). I stąd Bóg naprzód oświeca rozum nasz światłem łaski, pobudza wolę, aby przyjęła prawdy Objawione.

[4]) Efez. II, 8.

Może kto powie, że Bóg nie wszystkim ludziom udzielił swej pomocy, że Bóg nie wszystkim narodom Objawił swą wolę, że mamy tylu pogan, do których dotąd nie dotarło światło Ewangelii Chrystusowej. Prawda to, ale zapominacie, drodzy bracia, że poganie obdarzeni są takim samym rozumem co i my, i że z pomocą tego rozumu mogą poznać istnienie Boga oraz poznać Jego przymioty. Ponadto w każdym narodzie przechowała się iskierka Objawienia danego pierwszym rodzicom. Jeżeli poganie przestrzegają praw obyczajowych, które im Bóg w serce włożył, nie ulega wątpliwości, że im Bóg nie odmówi łaski poznania prawd wiary Chrystusowej. Słusznie pisze św. Tomasz z Akwinu: „Bóg, poganinowi mającemu dobrą wolę, raczej Anioła z nieba ześle, aniżeliby dopuścił, iżby bez własnej winy zginął na wieki“ [5]).

A może powiesz, że wielu jest ludzi znających doskonale prawdy wiary chrześcijańskiej, a jednak nie przyjmują ich do duszy, albowiem jak mówią: brak im *łaski wiary*. To najłatwiej powiedzieć i wmówić w siebie. Nie brak im łaski Bożej, gdyż Bóg pragnie, *aby wszyscy byli zbawieni i przyszli ku uznaniu prawdy* [6]) i stąd daje każdemu dostateczną łaskę, aby mógł wierzyć. Czego im więc nie dostawa? Jednym brak pokory, nie chcą ugiąć karku przed zwierzchnictwem i to tylko przyjmują co rozumem pojąć są zdolni. Drugim brak szczerości i dobrej woli przekonania się o prawdach Bożego Objawienia; chętnie słuchają zarzutów i szyderstw z Kościoła i wiary, czytują pisma wolnomyślne, bezbożne, unikając wszystkiego co odnosi się do obrony religii: wreszcie, a tych jest największa liczba, wielu żyje w niesprawiedliwości, w nieumiarkowaniu, są niewolnikami własnych namiętności i nie chcą zerwać pęt grzechu, bo im z tem dobrze i wygodnie. Wiedzą, że wiara potępia ich życie swawolne, że czeka ich potępienie i surowy sąd Boży, ale wolą zagłuszyć głos sumienia, aniżeli poddać się pod prawa Kościoła i wiary.

I stąd dla nas katolików, posiadających żywą wiarę jest to ostrzeżenie, że z tych samych powodów, z których pierwsi nie otrzymali łaski Bożej, my ją utracić możemy. Przedewszystkiem

---

[5]) de virita qu. 14 a. 11, ad 1. [6]) Tym. II, 4.

postarajmy się o serce pokorne, chętnie poddające się Objawieniu Bożemu, módlmy się o stałość wiary, szczególniej w chwilach pokus i zwątpienia; prowadźmy życie sprawiedliwe według przykazań, bo jeżeli wiara nasza będzie bez uczynków, wnet staniemy na rozdrożu.

II.

Pozostaje nam pomówić jeszcze o przedmiocie wiary św. ale tylko ogólnie, albowiem szczegółowo pomówimy przy rozważaniu Składu Apostolskiego. Wiara katolicka obejmuje to wszystko co Bóg objawił i Kościół do wierzenia podaje. Często bezbożni zarzucają katolikom, że ich wiara jest ślepa i nierozsądna, i że we wszystko wierzą, cokolwiek im Kościół za Objawienie podaje. Ale my musimy zaufać Kościołowi w sprawach wiary nawet w tych rzeczach, które do Objawienia się nie odnoszą. Może się to wydawać nierozsądnem ludziom, którzy nie uznają Kościoła za najwyższe zwierzchnictwo Chrystusowe na ziemi, którzy nie wierzą w działanie Ducha św. w Kościele i nie chcą uznać, że Kościół jest skarbcem, w którym złożył Bóg swe łaski. W każdym wypadku, chrześcijanin katolik może być przekonany, że jego wiara i przeświadczenie oparte jest na silnych podstawach Skoro tedy posiada ufność w Boskie założenie Kościoła, wierzy, że jest przez Boga założony, aby ludziom prawdę głosił, że jest w rzeczach wiary nieomylny, czyż może mu odmawiać swego posłuszeństwa. Gdy Syn Boży stał się Człowiekiem, dał dowód, że jest prawdziwym Mesyaszem, w przeciwnym razie nie byłby mógł żądać, aby lud uwierzył głoszonej przez Niego nauce. Życiem świętobliwem, cudami, miłosierdziem i ubóstwem wykazuje, że jest prawdziwym Bogiem, i czyż dziwić się można, że wierni życie kładli w ofierze za prawdę Jego nauki? Tak samo nierozsądnymi możnaby tych wszystkich nazwać, którzy nie chcą uznać prawdziwej nauki Kościoła.

Mówią nieprzyjaciele wiary, że posiadamy wiele tajemnic, któych objąć nie może nasz rozum. Czy jednak może istnieć prawdziwa religia bez tajemnic, czy nie odczuwamy, że Bóg jako nieskończenie wzniosła Istota, której żadna doskonałość ziemska nawet w przybliżeniu dorównać nie może, miałby być pozba-

wiony tajemnicy swego jestestwa. Czyż św. Paweł nie mówi: że w życiu doczesnem Boga oglądamy: *teraz przez zwierciadło, przez podobieństwo* [7]).

Przypominamy zresztą niedowiarkom, ile to tajemnic pełnych wydarzeń znajdujemy w naturze, których sobie rozumem wytłumaczyć nie możemy. Dlaczego bezmyślny pająk tak misterną buduje siatkę dla schwytania muszki, dlaczego ptaszek kunsztowne stawia gniazdo, aby złożyć w nie jajka? Ileż to tajemnic pozostaje nieodkrytych pomimo badań przyrodników i astronomów? Jeżeli świat widomy tyle zagadnień zawiera, cóż dopiero mówić o wierze, która uczy o Bogu, duszy nieśmiertelnej, życiu wiecznem? Poddajesz się rozkazom cesarzy, królów, pracodawców, a nie chcesz się poddać Kościołowi ustanowionemu przez Boga? Wierzysz nauce mężów świeckich, a nauki Bożej uznać nie chcesz?

Jaki będzie los tych wszystkich, którzy nie chcą się poddać kierownictwu Bożemu, którzy Jego Kościół zohydzają, lub chcą reformować według słabego rozumu ludzkiego? Prędzej czy później karę poniosą naprzód we własnem sumieniu wówczas gdy wpadną w błąd niewiary. Patrzcie na państwa, które usunęły krzyż z sądów i szkoły, zabierają Kościoły, dobra kościelne, wypędzają zakonników i zgromadzenia, czem się dziś stały? Patrz na Francyę, która była warownią katolicyzmu, co z niej zrobili masoni i bezbożnicy? Upadła wiara, a z nią upadł obyczaj; upada liczebnie, zatraca ducha siły Bożej i siły ludzkiej, karłowacieje na duszy i ciele. Nie znajdziesz owych przywódców żądnych naprawy ogólnej, w przedsionkach domów Bożych, ale znajdziesz ich na zebraniach gdzie Bogu bluźnią; znajdziesz ludzi małej wiary u hipnotyzerów i kabalarek; każących sobie z ręki i kart wróżyć, Bogu nie ufają, Kościoła nie chcą słuchać, ale fałszywym prorokom, kłamcom dają wiarę i posłuch. Słuchają oszczerców i według ich przepowiedni i rad stosują życie. Czy to nie nierozsądek, nie głupota? Czy to nie kara za tego ducha opornego, który szydzi Objawieniu, a dozwala się szatanowi wieść na smyczy?

---

[7]) XIII. Kor. 12.

Ale pozostawmy bezbożnych wyrokom Opatrzności Bożej, my zaś troszczmy się, aby życie nasze od niemowlęctwa było pasmem cnót, głębokiej wiary, dobrych uczynków i umiłowania Pana. Wzbudzajmy często akty wiary, nadziei i miłości, aby serce zachęcić do cnót nadprzyrodzonych. Nie liczmy się z pokutą przepisaną nam przez spowiednika, ale ujarzmiajmy, pokutujmy z dobrej własnej woli, aby okupić nieprawości nasze i przebłagać gniew Najwyższego. A przedewszystkiem, nie bądźmy obojętnymi katolikami, bo tacy nie są mili Bogu, wiara nasza ma być świecznikiem i drogowskazem życia nie tylko dla nas, ale i dla tych, którzy zbłąkani, obałamuceni zdala żyją od wiary i łaski Bożej. Amen.

(C. d. n.)



KAZANIE
na uroczystość Nowego Roku.

Tąkci jest, który sobie skarbi,
a nie jest ku Bogu bogatym.
Łuk. XII, 21.

Dla wędrowca daleką odbywającego podróż, dobrodziejstwem są dłuższe przystanki, gdzie może wypocząć i pokrzepić swe siły.

Tego również doświadczają wszyscy ludzie na drodze życia, dla których przystankiem jest zmiana roku. Zamknięte dziś sklepy i warsztaty, wszystko odpoczywa, i to nam dozwala wejrzeć lepiej w przyszłość, i rozważyć przeszłość! Jedni obchodzą Rok Nowy głośnemi zabawami i ucztami, nas powołał Jezus do świątyni swej, byśmy posłuchali słowa Bożego, i przyszliśmy na Jego wezwanie.

Rozpoczynać z Bogiem to najgłówniejsza podwalina dobrego życia i szczęśliwej podróży. Bogu ofiarujemy ten N. Rok, aby pobłogosławił go i spełnił życzenia, które składamy bliźnim naszym.

Stojąc przed Obliczem Bożem, zapytajmy: cóż mamy czynić, aby pomyślnym był dla nas Rok Nowy?

Zastanówmy się nad tem pytaniem; abyśmy zaś do serca przyjęli zbawienną naukę, prośmy Dziecię Jezus, aby nam błogosławiło za przyczyną Najśw. Matki swej.

Zdrowaś Marya.

Starym zwyczajem, składamy znajomym życzenia: „szczęśliwego Nowego Roku“. Wszyscy pragną posiąść szczęście, ale gdyby tak kto zapytał: „przyjacielu, co czynić, aby ten rok szczęśliwym mnie uczynił“? błahą, lub żadnej nie otrzymałby odpowiedzi. Jedni mówią: „używaj świata i jego rozkoszy, staraj sobie uprzyjemnić życie!“ Tak mówi świat! To głos zwodniczy wabiący zmysły człowiecze.

Dla nikogo świat nie może być przybytkiem szczęścia. A choćbyś zaznał doczesnych rozkoszy i pełną czarą pił ziemskie szczęście, nie zadowolisz pragnień twego serca i tęsknić będziesz za czemś lepszem, nadziemskiem i wiecznem! Zapytaj Mędrca Salomona. Cóż on mówi? „Rozwielmożniłem dzieła moje, nabudowałem sobie domów i nasadziłem winnic. I wszystko czego żądały oczy moje nie broniłem im, anim odmawiał sercu memu, aby miało unikać wszelkiej rozkoszy i kochać się w tem com był zgotował, a miałem to za cząstkę swoją gdybym zażył pracy swojej“ [1]). A jednak przychodzi do przekonania, że wszystko jest próżnością prócz służenia Bogu. Człowiek stworzony na pracę. Raj znikł na zawsze z ziemi, a był to ogród przepyszny, który zadowalał wszelkie żądania pierwszych naszych rodziców. Ale i tam nie obeszło się bez pracy: *Bóg wziął człowieka i posadził go w raju rozkoszy, aby sprawował i strzegł go* [2]), mówi Pismo św. Zadaniem naszem jest zabrać się ochoczo do wypełnienia obowiązków naszego stanu. To jest dla nas koniecznem i zbawiennem, bo rozum i doświadczenie zżyma się na lekkomyślność naszego życia. Lenistwo i opieszałość to początek *występku.* To przeświadczenie leży w naturze ludzkiej. Bez zajęcia obyć się człowiek nie może, gdy nie szuka go w dobrem, znajduje je w złem; opuszczasz swe obowiązki, to oddajesz się grzechowi,

[1]) Eccle II, 4—10. [2]) Ks. Rod. II, 15.

a wielokrotnie spełniany grzech doprowadzi cię do zbrodni. Występek i grzech nie uczyniły dotąd nikogo szczęśliwym.

Co mówi Zbawiciel o lekkomyślności i używaniu? Ten dobry i troskliwy Chrystus Pan napomina i ostrzega nas przed niemi. Opowiada nam Chrystus Pan o bogaczu, który sprawiał biesiady, ubierał się w kosztowne szaty i żył wystawnie; a jakiż był koniec jego życia? *umarł bogacz i pogrzebion był w piekle* [3]). Abyśmy nie sądzili, że to pojedyńczy wypadek, dodaje P. Jezus: *Biada wam bogaczom, którzy się teraz śmiejecie, bo będziecie narzekać i płakać; biada wam, bo macie pociechę waszą* [4]).

Poucza nas Pan Jezus w przykładzie o leniwych i gnuśnych sługach, którzy dostali talenta czyli pewną sumę pieniędzy od swego Pana. Jeden z nich zakopał pieniądze w ziemi, a gdy powrócił pan z dalekiej podróży, i zażądał rachunku, okazało się, że sługa nie sprzeniewierzył się wprawdzie, lecz oddał tylko tyle, co wziął i rzekł mu Pan: *Sługo zły i gnuśny! miałeś poruczyć tedy pieniądze moje bankierom, a ja przyszedłszy wżdybym był odebrał swe z lichwą, weźmijcie od niego talent, a niepożytecznego sługę wrzućcie do ciemności zewnętrznej, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów* [5]).

Wszyscy nawołują do pracy, ale nie wskazują jaką ma być praca.

Zapewne, że zadaniem człowieka jest praca. Istota naszego bytu żąda i zniewala nas do pracy. Uczuwamy tysiączne potrzeby, chcąc przyodziać nasze ciało, a ileż więcej jeszcze potrzeb wymaga życie odpowiednie naszemu stanowisku! Mądrze uczynił Bóg, że praca dla ludzi jest obowiązkową i konieczną. Utrzymuje ona człowieka w zdrowiu na ciele i duszy, chroni go od zwyrodnienia i zepsucia. Przy pracy uczuwamy zadowolenie, zdobywamy dobrobyt i zachowujemy godność człowieka. *Już Job wyznaje: że człowiek się rodzi na pracę, a ptak na latanie!* [6]).

Spokój, odpoczynek, rozrywka i dostatek mają być towarzyszami pracy. Ale sprzeciwiałoby się rozporządzeniom Boskim, gdybyśmy pracować mieli tylko dla używania i zadosyć uczynienia naszym pożądliwościom.

---

[3]) Łuk XVI, 22. [4]) Łuk. VI, 25, 29. [5]) Mateusz XXV, 25—30. [6]) Job. V, 7

Chcąc użyć owoców pracy dla naszego zbawienia, musimy *z Bogiem* pracować *i dla Boga,* abyśmy zasługi przed Bogiem zdobyli. O tem niestety dziś wielu zapomina. Wszak winniśmy Boskiemu Mistrzowi wdzięczność za wiarę św. Wiemy, że nie jesteśmy na to na ziemi, aby tej ziemi się wysługiwać, lecz że pracujemy dla Boga i dla wiecznej szczęśliwości; praca ta szczególniej dla nas katolików nie powinna się wydawać ciężką i bezowocną. Czas szybko bieży i nie powraca! Nadejdzie chwila naszego końca. Doczekaliśmy dnia N. Roku, lecz nie wiemy czy doczekamy ostatniego dnia tegoż roku! A może miesiąc, dzień, godzina dzieli nas tylko od progu wieczności. Mamy nadzieję w Bogu i pełni odwagi wstępujemy w ten rok nowy, chociaż nie wiemy co nas w nim czeka!

Ten krótki czas naszego życia — to przygotowanie do wieczności. Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz! bo każdy ma w ręku szczęście, którem według woli pokierować winien. Tutaj jest posiew, w niebie będzie plon, który odpowiadać będzie posiewowi, ileśmy posieli, tyle też zbierzemy. Siejcie więc dobre ziarno, a siejcie go wiele, *bo kto skąpie sieje, skąpie też żąć będzie* [7]) Bóg wyraźnie powiedział, że przyjdzie czas: *a tedy odda każdemu według uczynków jego* [8]). Niechaj litościwy Bóg, który nam otworzył bramę nowego roku, zachowa nas, abyśmy nie należeli do tych nieużytecznych i pożałowania godnych dzieci Boga. Jakąż nieoszacowaną stratą byłoby opuszczenie chociaż jednego dnia, jednej godziny, nie przeżytej z Bogiem i dla Boga. Ludzie w pogoni za szczęściem, rozpaczają gdy ich ominie okazya zdobycia stanowiska lub majątku; a my utracając szczęście wieczne, nie mielibyśmy być zasmuceni? Czemże są skarby świata wobec skarbu wiecznego szczęścia?

Zbawiciel często nam to przypominał i zalecał mówiąc: *nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje, i gdzie złodzieje wykopywują i kradną; ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza ani mól nie psuje i gdzie złodzieje nie wykopują i kradną* [9]).

---

[7]) Kor. IX, 6. [8]) Mat. XVI, 27. [9]) Mat. VI, 19. 20.

Ziemskie skarby chcąc zdobyć, wylewasz pot i marnujesz siły, a często bardzo małe otrzymujesz korzyści; skarby nabędziesz z łatwością, gdy spełnisz *dwa warunki.*

Jakiego są one rodzaju? Uważaj, i spełń je a będziesz *możnym u Boga?* Bóg tylko za to wynagradza, cośmy dla Niego uczynili, a do tego dwóch trzeba rzeczy: *być w stanie łaski, ufać i wierzyć w Boga.*

Naprzód jako dzieci Boże, musimy posiadać łaskę uświęcającą. Nie posiadając jej, stajemy się nieprzyjaciołmi Boga, a jakżeby mógł nieprzyjaciel żądać zapłaty i nagrody od Boga? *Człowiek grzeszny podobny jest do złego drzewa i odciętej latorośli a złe drzewo*, mówi Zbawiciel [10]). *nie rodzi owocu dobrego jako latorosl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeżeli nie będzie trwać w winnej macicy, także ani wy jeśli we mnie mieszkać nie będziecie nic bezemnie czynić nie możecie* [11]).

Rzecz to bardzo zrozumiała, jeżeli pragniemy otrzymać łaskę Bożą i wytrwałość w dobrem wtedy musimy całą siłę twórczości i działania skierować na wyższe tory, to da się jedynie osięgnąć przez współdziałanie z łaską Bożą. Dlatego naszą najpierwszą troską w tym N. Roku. być powinno posiadanie i zachowanie łaski Bożej.

Poświęć od dziś każdą godzinę tego roku, aby zbogacić się w skarby niebieskie. I stąd twe pierwsze pytanie być powinno, czy jestem w stanie łaski, czy też ciężkimi grzechami obarczone jest me sumienie? Może niejeden z was przyzna w głębi swego serca, że nie wypełniał przykazań Bożych i Kościoła, cóż mu poradzić wtedy? Zaklnij go na zbawienie duszy, błagaj i proś, aby wkrótce przystąpił do konfesyonału, ukorzył się przed zastępcą Chrystusa i otrzymał przebaczenie. Może powiesz: dziś nie mogę, wtedy wzbudź szczery żal za grzechy twoje, a w następnym dniu oskarż się przed spowiednikiem z twych grzechów.

Czyż trudnem będzie ci wzbudzić żal z miłości dla twego Zbawiciela? Uklęknij przy żłobku i spojrzyj na Dziecinę na sianku złożoną. To Dziecię to Bóg, który z miłości dla ciebie stał się słabem dziecięciem, aby ci zaoszczędzić mąk piekielnych i niebo

---

[10]) Mat. VII, 18. [11]) Jan XV, 4—5.

otworzyć. Czyż wobec tej miłości, nie zapali się serce twoje? Czyż nie powiesz: „Niepojęty Boże, kocham cię nadewszystko, żałuję z całego serca, żem cię obraził i przez grzech od Ciebie odłączył, przebacz niegodnemu słudze i przyjmij mię za dziecię Twoje, a ja przyrzekam nie obrażać Cię więcej grzechem śmiertelnym“. Gdy z serca popłynie ta modlitwa skruchy, Bóg ją wysłucha. To cię jednak *nie* zwalnia od spowiedzi, i wyznania wszystkich grzechów ciężkich, któreś popełnił.

Pozostaje nam jeszcze jeden warunek, to jest *ufność i wiara* oraz znoszenie wszystkiego w pokorze, co Bóg ześle.

Strzeżmy się grzechu a wszelkie nasze prace, modlitwy i troski, z ufnością i wiarą ofiarujmy Bogu, aby miały swą wartość. Częsta myśl o Bogu ułatwi nam pracę i nauczy zadowalać się małem i wypełniać obowiązki stanu jak stanowisko wymaga tego, abyśmy obowiązki swego stanu wypełniali gorliwie wraz z obowiązkami dobrego chrześcijanina. A czem lepiej je wypełnimy tem lepiej służyć będziemy Bogu, tem więcej pomnożymy w sobie wiarę i ufność Bożą.

Jeżeli więc chcemy w tym roku „bogatymi być u Boga“ to czyńmy to, czego Bóg od nas żąda i wymaga. Ty, ojcze rodziny, pracuj na chleb dla siebie i dziatek, abyś wysłużył swym warsztatem sobie niebo; ty matko, w domowem kółku przy ręcznej pracy, przez troskliwą pieczę i wychowanie dziatek, a wy ukochane dziatki, chociaż za małe jesteście, aby rękoma zapracować na chleb ziemski, możecie sobie łaskę u Boga wysłużyć przez pilność, uwagę w szkole, przez posłuszeństwo i miłość ku waszym rodzicom i domownikom.

Tak postanówmy rozpocząć ten Rok Nowy! ale w jakiż sposób zapewnić sobie wytrwanie w naszem postanowieniu? Jest środek bardzo prosty mieszczący się w starem przysłowiu: „Z Bogiem zaczynaj dzień, z Bogiem go kończ“. Rozpoczynaj dzień z Bogiem; codziennie odnawiaj mocne postanowienie temi słowy: „Wszystko, o Boże, niech będzie na Twą chwałę, chroń mię od grzechu śmiertelnego‘! Chociaż jako ułomni ludzie, przekroczymy to postanowienie, i sprzeniewierzymy się Bogu, jednak nie upadniemy tak nizko. Kończmy dzień z Bogiem, nie udawajmy się na spoczynek bez modlitwy wieczornej, bez aktu miłości, bez

wzbudzenia żalu za grzechy. Te środki zabezpieczą nasze serca, że je zachowamy czyste i bogate w łaskę Bożą.

Nie wiemy co nam Rok Nowy przyniesie, ani tego nam Bóg nie objawi i pójdziemy jako wędrowiec po wysokiej górze wśród gęstej mgły, który nie widzi drogi przed sobą Wie gdzie wszedł, lecz nie wie którędy ma zejść, czy skała czy przepaść pod jego stopami. Tak też zakrytą jest nasza przyszłość, nie wiemy co nam, krajowi, rodzinie, przyszłość niesie w darze. Czy będzie pokój i błogosławieństwo Boże? wszędzie zapewniają, że pragną pokoju, a cała Europa uzbrojeniem swem przypomina obóz wojenny. Nie traćmy *nadziei i módlmy* się: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie! daj naszym rodzinom i całemu chrześcijańskiemu ludowi zgodę, jedność i pokój; prosimy Cię o Panie, wysłuchaj nas". Jakież korzyści przyniesie Rok Nowy dla naszego kraju, jakim urodzajom i pracą błogosławić będzie? Módlmy się gorąco i ufajmy Bogu, a On nie opuści nas w potrzebach naszych. Co tobie przyniesie Rok Nowy, drogi bracie! co przyniesie dla mnie? Czy będziemy prawdziwie szczęśliwymi? Zdrowie posiadamy, czyż nam go Bóg nadal udzieli? Rozpoczęliśmy ten rok, czyż go dożyjemy do końca? Czy może anioł śmierci naznaczył już nasze czoła, aby nas powołać do wieczności? Spodziewajmy się życia lecz bądźmy przygotowani na śmierć. Tysiące pytań pozostaje bez odpowiedzi, błądzimy wśród gęstej mgły.

Niechaj się stanie wola Boża, czy zła czy dobra dola nas czeka, to jedno jest pewnem, że możemy się zasłużyć i zbogacić przed Bogiem, gdy w łasce Jego pracować będziemy. Gdy wypełnimy wszystkie te warunki, wtedy nie tylko szczęśliwym będzie ten rok dla nas, ale stanie się źródłem wiecznego szczęścia, wiecznego zbawienia.

O łaskę Bożą prośmy Dziecię w żłobku złożone, które dziś przelewa pierwszą kroplę krwi dla przebłagania Boskiego Ojca za grzechy nasze! Dziś otrzymało to Dziecię słodkie „Imię Jezus". Niechaj będzie cześć i chwała w Trójcy narodzonemu Jezusowi teraz i po wszystkie wieki. Amen.

N.



KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE

na niedzielę po Nowym Roku.

Wielkość Przenajświętszej Rodziny.

A przyszedłszy, mieszkał w mieście, które zowią Nazaret, aby się wypełniło co rzeczono jest przez proroki: iż nazarejskim będzie nazwany. Mat. II, 23.

Dzisiejsza Ewangelia opowiada o Maryi i Józefie, jako na rozkaz Boży udali się do Nazaret z Boskiem Dzieciątkiem, aby tam założyć ognisko domowe i chować małego Jezusa. Domek, który zamieszkują jest ubogi i skromny, pędzą życie ciche, oddani pracy i modlitwie. Nieznani wśród ludu żydowskiego, tem większą łaską cieszyli się u Boga. Opatrzność Boża kierowała życiem Najśw. Panny i Jej wiernego Opiekuna. Mało wam niestety znany jest żywot Przenajśw. Rodziny, i stąd rozważymy dziś pokrótce, piękno i majestat pracy w domku Nazaretańskim.

1. Przenajświętsza Rodzina była pobożną i pełną wiary. Wiara, drodzy bracia, łączy nas z Bogiem; im więcej złączeni jesteśmy z Panem, tem bardziej przejmujemy się życiem Bożem. Rodzina z Nazaretu przodowała w tym kierunku, Duch św. chwali sprawiedliwość św. Józefa; Marya od kolebki poświęca się na służbę Bożą i nigdy nie przestaje być wierną służebnicą Pana; Dziecię Jezus miłuje Ojca niebieskiego i jest Mu poddane aż do śmierci. Żaden człowiek na ziemi, żaden

Anioł w niebie nie umiłował tak Stwórcy jako to czyni Przenajśw. Rodzina. W żadnym klasztorze, kościele, nie zbudowano Bogu tak wzniosłych ołtarzy modlitwy, jako to uczyniła Marya i Józef! Słowo Boże, przykazania, nauki, obowiązki znajdowały sumiennych słuchaczów i wykonawców w Nazarecie. Modlitwa Maryi P., prace Dzieciątka Jezus, Opieka św. Józefa w podziw wprawiały Aniołów.

Żywot Przenajśw. Rodziny ma być dla was, drodzy bracia, wzorem do naśladowania; chrześcijańscy ojcowie i matki, bierzcie przykład jak żyć i pracować należy, aby zdobyć zapłatę u Boga. Rodzina ma obowiązek pielęgnowania ducha wiary i pobożności, bo jeżeli Bóg nie będzie z nami, runie gmach szczęścia doczesnego i wiecznego. Religia uczy nas miłować Boga, miłować bliźnich, wytwarza spójnię między panem a sługą, dzieckiem i rodzicami, dopomaga w wypełnianiu obowiązków, znoszeniu trudów i cierpień życia, jednem słowem, osładza życie ziemskie. Gdyby nie ufność w Opatrzność Bożą, czy niejeden z was nie uległby zwątpieniu, rozpaczy? Jeśli nędza, głód, choroba zawita do twej strzechy, kto cię krzepi na duszy, dokąd dążysz w swej niedoli? Do Jezusa ukrzyżowanego, do Maryi Panny, tam składasz swe troski i bóle.

Skoro religia jest owym puklerzem dla rodziny chrześcijańskiej, musimy umieć uszanować ów skarb drogocenny; musimy dać przykład innowiercom, dzieciom i sługom naszym jak żyć i działać należy. *Albowiem dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili* [1]) mówi Zbawiciel. Przestrzegajcie w domach waszych *modlitw porannych i wieczornych*, modlitwa bowiem jest źródłem wszelkich błogosławieństw: *Albowiem gdzie są dwa albo trzej zgromadzeni w imię moje tam-m jest w pośrodku ich* [2]).

2. Przenajśw. Rodzina żyła w ciszy i spokoju. Serca ich były czyste i Bogu oddane, gdyż „Książę pokoju" przebywał w ich domu. W Nazarecie nieznaną była kłótnia lub gniew, nieczułość, rozdrażnienie, tam nikt nie zakłócił zgody rodzinnej, albowiem, co jedno uważało za słuszne, to druga osoba umiło-

[1]) Jan XIII, 15. [2]) Mat. XVIII, 20.

wała i czyniła. Nazaret było przedsmakiem pokoju jaki nas czeka w niebie

Szczęśliwy dom, który wzoruje się na życiu Józefa i Maryi P., bo tam miłość gości, zadowolenie, a chociaż ciężka praca nie dozwala wypocząć członkom, żyją nadzieją zapłaty i nagrody wiecznej.

Nie sądź, bracie, że bogactwo, używanie uczyni cię szczęśliwym, gdybyś spojrzał w serce ludzi, którym może zazdrościsz dziś sławy, majątku, cofnąłbyś się z odrazą, tyle tam brudu i grzechu.

Pokój, jedność i miłość zapewni wam opiekę i łaskę Bożą, dozwoli wam wychować dziatki na wiernych synów Kościoła i kraju. Dziecko jeżeli ma być Bogu i ludziom miłe, musi mieć szacunek dla rodziców. Czy jednak mogą dzieci szanować i słuchać rodziców, widząc ich złe nałogi, patrząc na błędy i zły przykład jaki im dają? Trwonisz grosz zapracowany, przepijasz go w gospodzie, znęcasz się nad żoną, przeklinasz, do Sakramentów śś. nie uczęszczasz i ty chcesz, aby ci Bóg dopomagał, aby dzieci cię szanowały? Dom jeżeli ma być trwały, musi mieć dobry fundament, rodzina chcąca dobrze wychować dziatwę musi mieć Boga wśród siebie. Życie nie jest różami zasłane, więcej w niem kolcy aniżeli kwiatu. Jeżeli więc nie osłodzisz sobie życia modlitwą, spokojem i ufnością w Bogu, dom twój stanie się mieszkaniem szatana! Pomnijcie na słowa: *Kto chce żywot miłować i oglądać dni dobre, niech pohamuje język swój od złego i usta jego niech nie mówią zdrady, niech szuka pokoju a niechaj go ściga* [3]. Starajcie się ujarzmiać gniewne usposobienie, złość, nienawiść, przekleństwo, nie drażnijcie ludzi zapalczywych, nie zważajcie na każde słowo nierozważnie wypowiedziane, ale wnoście raczej różdżkę pokoju do domów waszych. Niepowściągliwość języka wywołuje często bardzo smutne następstwa! Gdy ustąpisz zagniewanemu, zamilkniesz, wnet go do upamiętania i rozwagi przyprowadzisz.

3. Przenajświętsza Rodzina pracowała ustawicznie, św. Józef szedł śladem napomnień Ducha św. Czyń

[3]) Piotr III, 10.

gorliwie, cokolwiek czyni ręka twoja. Od świtu do nocy zajęty był św. Józef robotą ciesielską, Marya oddawała się ciężkiej pracy domowej, tkała szaty dla Jezusa, a Boska dziecina według sił dopomagała rodzicom. Chrystus Pan chętnie chwytał za młot i siekierę, niejedna kropla potu zrosiła Jego święte Oblicze. Ręka była przy pracy, myśl i serce u Boga. Praca Zbawiciela uświęciła i wróciła dawną godność ludziom, stała się też źródłem wielkich zasług. Szczęśliwa rodzina wzorująca się na Nazarecie! Tam nie będzie grzechu, tam wszelką okazyę do złego odeprzeć potrafi modlitwa i praca. Tam żona będzie Aniołem stróżem domowego ogniska, dobrą wychowawczynią dziatek, towarzyszką i opiekunką męża w złej i dobrej doli. W takiej rodzinie nie ujrzysz nałogowego pijaka, leniwca, nie będzie nędzy, bo Bóg troszczyć się będzie o dobytek jego! Wtedy też nie usłyszymy o różnych rozwodach, separacyach małżeńskich, skargach i zgorszeniu. Stawcie sobie pytanie, drodzy bracia, czy domy wasze są podobne do domku nazaretańskiego, czy wypełniacie gorliwie obowiązki swego stanu wobec Kościoła i ojczyzny? Spytajcie sumienia waszego, jakiemi żonami, lub ojcami rodziny jesteście, czy czuwacie nad sercami dziatek, nawołujecie je do praktyk religijnych, czy chętnie i z Bogiem pracujecie? Jeżeli nic sobie nic będziecie mieli do wyrzucenia, wtedy stosować się będą do was słowa Boże. *Błogosławiony mąż* [4]*), który się boi Pana i w przykazaniach Jego będzie się kochał wielce* [5]*).*

[4]) I, Moj. 28. 17. [5]) Ps. CXI, 1.



KAZANIE
na uroczystość Trzech Króli.

Trzy okresy wiary w życiu chrześcijanina.

A ujrzawszy gwiazdę uradowali się.

Trzej Mędrcy ze Wschodu byli pierwszymi z pośród pogan, których Pan powołał do prawdziwej wiary. Na pamiątkę tego wydarzenia, jako i na podziękowanie, że korzystamy z łask chrześcijanizmu, obchodzi Kościół dzisiaj święto Trzech Króli. Gwiazda przedziwnego blasku i piękności prowadzi mocarzy ziemskich do stajenki: posłuszni wezwaniu Pana, spieszą do Betleem, a ta ich uciążliwa podróż daje się podzielić na trzy okresy. 1) Wśród drogi zniknęła gwiazda przewodnia; 2) dążą do domu Heroda, aby w Jeruzalem dowiedzieć się o miejscu pobytu Zbawiciela; 3) dowiedziawszy się, spieszą do Boskiej Dzieciny, gdzie gwiazda zatrzymuje się nad grotą Betleemską.

Podobną pielgrzymkę odbywa w sercu chrześcijanina światło wiary św. Pierwszym etapem wiary:

I. To serce dziecięcia, pełne ufności i wiary.

II. Czas doświadczenia i niebezpieczeństwa w wieku dojrzałym.

III. Czas silnej wiary w starości.

Zdrowaś Marya.

I.

Mędrcowie znali przepowiednie Balaama, że Zbawiciel narodzi się w Ziemi Judzkiej, a przyjście Jego zwiastuje gwiazda

na niebie, niezwykłego blasku. Skoro ją tedy ujrzeli, gotują się do drogi, żądni ujrzeć Mesyasza. Gwiazda wskazała im kierunek drogi, a gorliwość dodała odwagi i wytrwałości. I nam, drodzy bracia, przy przyjściu na świat świeci gwiazda wiary św., owo nadprzyrodzone światło Boże, które otrzymujemy w Sakramencie Chrztu św. Wiara drzemie w sercu dziecka, ale w miarę rozwoju ciała i ducha, budzą się cnoty i przenikają umysł człowieka. Młody chrześcijanin uczy się od bogobojnej matki pierwszych prawd wiary św., uczy się modlitwy i poddawania woli Bożej, a czyni to chętnie, albowiem dusza dziecięcia głodna jest pokarmu duchowego, wierzy silnie, nie zna co powątpiewanie i bezbożność. Wiara młodzieniaszka pełna jest pociechy i radości, cieszą go uroczyste święta Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy, raduje nabożeństwo majowe, cóż dopiero mówić o dniu pierwszej Komunii św. lub Bierzmowania, które stają się dla niewinnych serduszek prawdziwą uroczystością i okresem życia.

Niestety, nie zawsze ta żywa wiara utrzymuje się w wieku dojrzałym!

II.

Trzej królowie przebywszy połowę drogi spostrzegli, że gwiazda ich opuściła. Pierwsze niejako zwątpienie ogarnia ich umysł: Czy to nie był błędny ognik?—zapytują. Ale wnet odrzucają przypuszczenie, spieszą do Jeruzalem na dwór Heroda; lecz tam nowy zawód ich czeka. Gdzie jest, który się narodził Król żydowski? pytają. Ale Herod nie umie im odpowiedzieć, wystraszony tą wieścią, zwołuje cały areopag kapłanów i uczonych, którzy po długich badaniach przyznają, że w *Betleem Judzkiem narodzi się Pan*, według przepowiedni proroków. Nie zachwiała się ich ufność w Pana, dążą dalej, ale to jeszcze nie koniec doświadczeń na jakie ich Bóg wystawia. Sądzili bowiem, że na wieść o narodzinach Zbawiciela, tłumy pospieszą na Jego powitanie, a oto przekonują się, że nawet arcykapłani obojętni są tej nowinie.

I my, drodzy bracia, doszedłszy do wieku dojrzałego, na tysiączne bywamy wystawieni próby. Czytamy różne książki, słuchamy rozpraw o wierze, wygłaszanych rzekomo w imię nauki,

postępu i wolności słowa, nie możemy objąć słabym rozumem ludzkim tajemnicy Bóstwa, Wcielenia, Trójcy Przenajśw., obecności Jezusa w Sakr. Ołtarza i wiele innych artykułów wiary. Niejeden młodzieniec, opuszczając ławę szkolną, gdy wejdzie w świat, niebawem ujrzy się nad przepaścią, widzi, że wielu jego braci katolików, żyje bez wiary, bez zasilania się Sakramentami śś., że nie uczęszcza do kościoła, nie zachowuje postów. Widzi walkę toczącą się na świecie, oszustwa, zbrodnie, widzi, jak ludzie wysokiej nauki jawnie śmią zaprzeczać Boskości Jezusowej, a religię uważają za przesąd przestarzały; widzi wreszcie, że bezkarnie nieraz uchodzi występek, że sprawiedliwy nędzę cierpi, a oszust w dostatkach opływa i mimo woli zwątpienie ogarnia duszę i umysł i pyta: gdzie wszechmoc, sprawiedliwość Pana? gdzie Jego miłosierdzie i mądrość? Takie myśli zaprzątają mu umysł i zakorzeniają się tem głębiej, im więcej się nad niemi zastanawia.

Szczególniej, jeżeli Bóg dotknie go nieszczęściem, buntować się poczyna przeciw Stwórcy, wtedy też najłatwiej poznać jaki zasób wiary posiada w sercu. Jedno z największych niebezpieczeństw dla wiary chrześcijanina stanowią namiętności ludzi, owe nałogi nieposkromione żrące od lat wielu serca katolików. Sama pokusa nie zgubi człowieka, jeżeli nie jest złączona z namiętnościami. Nieujarzmiony nałóg tak owładnie człowieka, tak go uczyni ślepym i głuchym na wpływ dobrego, że ani się spostrzeże, jak całkiem mu ulegnie. Na przykład pycha, nieczystość, zazdrość, skąpstwo iluż ludzi przywiodły do bram piekła! One nienawidzą wiary, nie dozwalają jej objąć panowania nad duszą; to też grzechy były przyczyną, że Żydzi nie chcieli uznać w Mesyaszu Chrystusa Pana i czyhali na Jego zgubę. Pismo św. powiada o występkach: *światłość przyszła na świat a ludzie raczej miłowali ciemności niż światłość, bo były złe ich uczynki. Każdy bowiem, kto źle czyni nienawidzi światłości, ani idzie na światłość, żeby nie były zganione uczynki jego* [1]).

Takiem światłem jest nauka Chrystusowa i Jego życie. Ludzie woleli gnuśnieć w nałogach, aniżeli zaprzeć się siebie, ujarzmić ducha, cieszyć się dobrodziejstwem wiary chrześcijańskiej

[1]) Jan III, 19.

Co czynić, drodzy bracia, aby wśród tej powodzi złego nie uledz skażeniu ducha? Trzej Mędrcy są nam przykładem.

W księgach S. Zakonu szukali prawdy i znaleźli ją. Jeżeli ściśle wypełniać będziemy przykazania Pańskie, jeżeli słuchać będziemy przepisów Kościoła, oszczędzimy sobie niepotrzebnego dociekania tajemnic wiary świętej. Św. Augustyn usiłował zbadać tajemnicę Trójcy św. a oto mała dziecina siedząca nad brzegiem morza, przekonała go o próżnej jego pracy. Wierzyć musimy Pismu św., że cokolwiek na nas Bóg dopuszcza, zło czy dobro, wszystko służyć ma ku pożytkowi naszemu a chwale Bożej.

Chcąc wiary nie utracić, trzeba ją uczynić wiarą żywą. *Ty wiarę masz, a ja mam uczynki, okaż mi wiarę twą bez uczynków a ja tobie okażę wiarę moją z uczynków*, pisze św. Jakób [2]). Strzeżcie się grzechu, nie szukajcie okazyi wiodących do grzechu! Zachowajcie serce czyste i sumienie wolne od wyrzutów bezprawia, a jeżeli niedowiarek będzie was chciał przekonać o prawdzie swej bezbożnej nauki, pamiętajcie, że nie czyni tego z wewnętrznego przeświadczenia, ale ze złej woli. Gdyby trzej Mędrcy ze Wschodu byli ludźmi zniewieściałymi, niemoralnymi, występnymi, czyżby byli mogli przedsięwziąć tak uciążliwą drogę, aby hołd oddać Zbawicielowi? napewno byliby ulegli namowom żydów w Jeruzalem.

Módlcie się o pomnożenie wiary. Często Bóg dopuszcza cierpienia na człowieka, aby wypróbować Jego stałość, jak o tem świadczy życie św. Alfonsa Liguorego. Wątpliwości w rzeczach wiary, trapiły aż do starości świętego męża, a jednak ustawiczną, pobożną modlitwą zwyciężył pokusy i przed całym światem dał świadectwo prawdzie. Bóg żąda, abyśmy Go szukali, abyśmy Go prosili i stąd módlmy się o zwyciężenie wątpliwości i pomnożenie wiary w sercach naszych. Wtedy dopiero staniemy się prawdziwymi wojownikami za sprawę Bożą.

III.

Ewangelia św. mówiąc o podróży Mędrców dodaje: *którzy wysłuchawszy króla odjechali, a oto gwiazda, którą byli widzieli*

---

[2]) II, 18.

na wschód słońca, szła przed nimi, a przyszedłszy stanęła nad miejscem, gdzie było Dziecię. I wszedłszy w dom naleźli Dziecię z Maryą matką Jego i upadłszy pokłonili się Jemu. Jakaż radość przejmowała serca pobożnych mężów na widok Dzieciątka złożonego na sianku. Oświeceni łaską Ducha św., uznali w Niem Boga prawdziwego.

To samo i my uczujemy, gdy zachowamy środki do zbawienia potrzebne. Chociaż Bóg dopuści, że wiara twa na chwilę osłabnie, że szemrać poczniesz przeciw woli Bożej, to przyjdzie czas, że przez te doświadczenia i troski poznasz potęgę Bożą, wrócisz do żywej wiary. Gwiazda wiary, którąś uzyskał na Chrzcie św., jaśniejszym blaskiem zapłonie. Jako drzewo miotane od wichru tem silniejsze korzenie zapuszcza w ziemię, tak wiara przeniknie i opanuje wszystkie twe myśli, pragnienia i dążenia. Kto przeszedł przez życie i obejrzy się w lata ubiegłe, rozważy, jakiemi drogami Bóg ludzi do celu prowadzi, ten pozna wyroki Bożej Opatrzności, ten musi wielbić mądrość rządów Pana, a to co mu się w młodości dziwnem i niezrozumiałem zdawało, zrozumie i pojmie należycie. Duch św wypowiada: *Słuchaj mię synu a nie gardź mną, a na ostatku najdziesz słowa moje* [3]. To przeświadczenie prawdy będzie dla nas radością i weselem, będzie nagrodą za życie pełne zaparcia i ufności w Bogu. Przy śmierci jeszcze nikt nie pożałował, że w katolickiej wierze żył i że ją zachował; ilużto mężów wielkiej nauki i sławy, oddaliwszy się od prawd wiary Chrystusowej, ginęło marnie dręczeni wyrzutami sumienia i niepokojem, co ich czeka poza grobem!

Póki żyjemy wiara nie przestaje wywierać dobroczynnego wpływu na serca ludzkie, ale nie zapominajmy, że nam na łożu śmierci przestanie przyświecać gwiazda żywota, że więc należy przez życie całe zgromadzić wielki zapas cnót i dobrych uczynków, abyśmy doszli szczęśliwie do Jezusa Pana i radowali się szczęściem wieczystem. Amen.

---

[3]) Eccle. XXXI, 26.

ANKIETA

W SPRAWIE KATECHIZOWANIA.

Najważniejszem zadaniem kapłanów, szczególniej w obecnych czasach, jest nauczanie katechizmu. Głosy świeckich pedagogów potępiają metodę katechizmowego wykładu, uważając go za mało przystępny, nieodpowiedni dla dzieci i zacofany. W głosach tych znajduje się wiele stronniczości, lecz też i pewnej słuszności odmówić im nie można. Prawdy wiary są niezmienne ale sposób ich przedstawienia zależny jest od katechizującego. Potępiać samego katechizmu nie można; że sposób wykładu jest wadliwy, rzecz to całkiem ludzka; wszak nawet obecna nauka czytania wielce się różni od dawnej metody sylabizowania. Najdoskonalszy wzór katechizmu podał nam św. Augustyn w swem dziełku „De Catechisandis rudibus“, sposób ten nauczania w części przyjęli katecheci obecnej doby, nadając różne nazwy samej metodzie wykładowej, mającej za zadanie kształcenie uczuć i woli. Jedni zalecają metodę t. z. monachijską, drudzy trzymając się drogi pośredniej wolą metodę „naprowadzającą“. Metoda monachijska ma pewne niedoskonałości, nie zawsze i nie wszędzie może być z pożytkiem stosowana. Której metodzie oddać pierwszeństwo nie wypowiadamy tu na razie swego zdania, zostawiając to ocenie doświadczonych katechetów, ks. ks. proboszczów. I dlatego **podajemy dwa wzory katechizowania z prośbą, aby po ich przeczytaniu sz. Czytelnicy zechcieli swe zdanie wypowiedzieć, i kartą pocztową nas odręcznie powiadomić, który sposób z załączonych wzorów więcej na parafii znaleźć może zastosowanie.**

W myśl orzeczenia większej liczby czytelników będziemy podawali w dalszym ciągu jeden z powyższych wzorów.

A. Wykład katechizmowy,

O celu i przeznaczeniu człowieka

(metoda t. zw. monachijska *).

Przygotowanie. Na świecie znajdujemy liczne twory Boże. Podziwiamy wspaniałą przyrodę, bujne pola pełne kwiecia owocu i trawy, które służą na pożywienie ludziom i zwierzętom. Odpoczywamy chętnie pod cieniem drzew, spożywamy ich smaczne owoce, a drzewo zużywamy na opał i sprzęty. Widzicie więc, drogie dzieci, że wszelka rzecz służy ku naszemu pożytkowi, każdy przedmiot ma swój cel. Widzimy w lasach i na polach liczne rodzaje zwierząt, jedne służą nam do pracy, inne dają mięso i futra. Na cokolwiek oko nasze spojrzy, wszystko służy do uprzyjemnienia życia człowieka, bo powiada Bóg: *Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze, a niech przełożony będzie rybom morskim i ptastwu powietrznemu i bestiom i wszystkiej ziemi...* [1]). Ale zapytajmy: Na co Pan Bóg stworzył człowieka? Na co są na ziemi twoi rodzice? nauczyciele? kapłani?... Oni z was mają uczynić dzielnych synów Boga i społeczeństwa. Na co żyjecie na ziemi?... Pragniecie być silni i zamożni, zdolni i rozumni, a gdy już dorośniecie co się z wami stanie? Na co wam się przyda złoto i bogactwo, zręczność i rozum? Czy już staniecie u celu? O nie, myśmy stworzeni do celu wyższego.

Wprowadzenie. Dziś pomówimy o tem obszernie. *Na co żyjemy na ziemi?* Nie każdy o tem wie, lub żyje jakoby o tem nie wiedział. Opowiem wam o pewnym młodzieńcu... Powiedzcie mi naprzód: co to jest prawnik? prawo? proces? Filip Nereusz był kapłanem w Rzymie.

I. Wykład.

Do św. Filipa Nereusza przyszedł młodzieniec i z radością i zapałem opowiadał mu: „Wreszcie spełniły się moje życzenia, wolno mi słuchać prawa w uniwersytecie. Nie będę szczędził trudów i zabiegów, będę pilnie pracował, aby jak najśpieszniej ukończył nauki“. Święty wysłuchał ze spokojem opowiadania młodzieńca, a w końcu zapytał: „a potem co“? „Potem zostanę prawnikiem“. „A potem“? „Znajdę odpowiednie stanowisko, będę sławny, ludzie będą mi oddawać zawiłe sprawy i procesy do przeprowadzenia, zbiorę wiele pieniędzy, kupię sobie pałac, konie i powozy, ożenię się bo-

---

*) H. Stieglitz. [1]) Rodz. I, 26.

gato i będę pędził życie szczęśliwe"! „A potem"? zapytał święty. Młodzieniec zawahał się z odpowiedzią, smutne dni: starość, śmierć i wieczność stanęły mu na myśli i wyrzekł: „wreszcie umrę"! „A co poczniesz, gdy Bóg zawezwie cię na sąd sprawiedliwy, gdy staniesz przed Nim nie jako sędzia ale jako oskarżony i usłyszysz wyrok, że przeznaczone ci niebo lub piekło"? Młodzieniec zamilkł na słowa świętego, ostatnie pytanie bolesnie wtrząsnęło jego serce, dzień i noc myślał o swym końcu i przeznaczeniu, porzucił prawo, wyrzekł się świata, wstąpił do klasztoru i pobożne wiódł życie.

II. Wyjaśnienie.

1. C e l ż y c i a. Bardzo to pouczająca historya. Czego pragnął młodzieniec? Ukończyć nauki, zasłynąć, zdobyć bogactwa, zaznać szczęścia, to było jego celem. Marzył tylko o ziemskich dostatkach, jakoby zawsze na świecie pozostać musiał, nie patrzał w przyszłość a tak czynić zwykli ludzie lekkomyślni, światowi. Święty Filip słuchał go ze spokojem ale myślał sobie: O biedny młodzieńcze, jakże ślepy jesteś! Mówisz jako dziecię nieopatrzne! Czyś dla ziemi stworzony? Nie, dla nieba, ojczyzną naszą jest niebo! Tam dążyć musimy, bo tylko u Boga znajdziemy szczęście i spokój. Św. Augustyn mówi: „stworzyłeś nas Panie dla ciebie, a serce nasze nie uspokoi się, póki nie spocznie w Tobie".

2. Z a d a n i e n a s z e g o ż y c i a. Ale na niebo trzeba zasłużyć. Gdyby młodzieniec był spełnił swe zamiary światowe czyżby wykonał swe zadanie? Byłby przegrał ostatnią stawkę, byłby zginął na wieki. To chciał mu wykazać św. Filip. I stąd ustawicznie go pyta: a potem co będzie? Zrozumiał wreszcie młodzieniec cel i przeznaczenie swoje. Zrozumiał, że chcąc się zbawić, służyć musi Bogu. Tej wielkiej prawdy nie wolno nam zapominać. J e s t e ś m y n a z i e m i, a b y B o g u s ł u ż y ć i p r z e z t o s i ę z b a w i ć. Młodzieniec usłuchał upomnienia, opuścił świat grzeszny i życie dla Boga poświęcił. Mógł się wprawdzie zbawić, żyjąc w świecie, ale mówił: tam w klasztorze prędzej spełnię me zadanie. Życie nasze to ustawiczna służba Bogu. Tego nas uczy Zbawiciel: *Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego a to wszystko będzie wam przydano* [2]) a na innem miejscu powiada: Cóż pomoże człowiekowi, iżby cały świat posiadł gdy na duszy szkodę poniesie?

3. *Droga życia.* Młodzieniec żył dla Boga. Nie był panem siebie, ale sługą Boga. Sługa spełnia życzenia pana. Służymy Bogu,

[2]) Mat. VI, 33.

gdy chętnie Jego wolę spełniamy. Służyć Bogu, znaczy spełniać Jego wolę świętą. Czego Bóg od ludzi żąda wiecie od dawna. Trzech rzeczy: 1) Abyśmy we wszystko wierzyli, 2) wiernie spełniali Jego przykazania 3) i z łask Jego św. wiernie korzystali. Taka jest wola Boża, to stanowi treść życia chrześcijańskiego. Gdy pełnimy wolę Bożą, służymy Bogu, wtedy życie nasze jest służbą Bożą. Może powiesz: „takie życie pobożne jest smutnem życiem". Może sądzisz, że młodzieniec czuł się nieszczęśliwym, służąc Panu Bogu? Nie, on obrał najlepszą cząstkę. Tylko służba Boża czyni ludzi szczęśliwymi. Pieniądz, sława, przyjaźń, nie mogą dać szczęścia, są to bańki mydlane, które łudzą na chwilę swą barwą a przecież pozostaje z nich tylko brudna woda. Dobra ziemskie znikome są do czasu, chociażbyś jak najwięcej oszczędzał, nie zabierzesz do grobu zebranych skarbów. Jeżeliś Bogu nie służył, staniesz jako nędzarz przed tronem Boga. Dlatego służ Bogu za życia, abyś uzyskał służbę wieczną w niebie.

Celem życia—Bóg—niebo.
Zadaniem—służba Boża,
Bogu służyć—czynić wolę Pana.
Wola Boża—wiara, przykazania, środki łask.

Zestawienie.

Powtórzymy jeszcze raz pokrótce cośmy słyszeli o młodzieńcu. Co jest celem naszego życia? Jak powiada św. Augustyn o celu naszego bytowania? Czem ma być nasze życie? Dlaczego jesteśmy na ziemi? Co znaczy służyć Bogu? Czego żąda od nas Bóg? O co się głównie troskać musimy? Jak uczy Chrystus Pan?.

III. Zastosowanie.

1. Obejrzyjmy się trochę po świecie, co czynią ludzie? Czy mają na uwadze cel swego życia? Czy życie ich jest służbą Bożą? Większa ich część to dzieci świata, są jako owa Marta z Ewangelii Chrystusowej. Znacie tę przypowieść. Pewnego razu przebywał Zbawiciel w domu Łazarza u sióstr Maryi i Marty. Marya usiadła u stóp Jezusowych i słuchała mowy Zbawiciela. Marta zaś krzątała się pilnie po domu i nie zważała na naukę Jego. Wtedy Zbawiciel karci ją słowami: Marto, Marto troszczysz się o wiele, a tylko *jednego* jest potrzeba, Marya najlepszą cząstkę obrała. Jak Marta uczyniła, postępuje dziś wielu ludzi. Za wiele się troszczą o życie i wygody ziemskie, a zamało o duszę i zbawienie. Nie mają czasu na

modlitwę, na pójście do kościoła, nie mają czasu na odbycie spowiedzi; ale na wszystkie doczesne interesa starczy im sił i czasu. Jezus patrząc jak ludzie żyją nie po Bożemu, musiałby i do nas zastosować słowa: „O nierozsądne dzieci ziemi, o tak wiele spraw się troszczycie, a jednego wam tylko potrzeba! Czego nam potrzeba?... Bogu służyć, aby duszę zbawić i niebo pozyskać!

2. Ludzi niektórych porównać można do pająków. Pająk pracuje dni całe, aby uprząść sieć i złapać muchę lub komara. A oto matka wasza na widok pajęczyuy zawieszonej u pułapu izby, zmiata ją szczotką i niweczy jego pracę. Człowiek dręczy się, pracuje lata całe, aby zdobyć wiele grosza i pędzić życie wesołe aż przyjdzie śmierć i jako kosa ścina i niszczy bujny kłos. Dusza odarta z cnót i zasług stawa przed Bogiem naga i biedna i idzie na potępienie wieczne. Szalony jest ten, który zapomina najważniejszej prawdy z katechizmu o celu i przeznaczeniu człowieka, kto zaś według przykazania Bożego i wiary żyje, jest roztropny i mądry.

3. Spytajcie drogie dziatki waszego sumienia: czy szukałem Boga? służyłem Panu wiernie? Czy świata i ludzi nie przekładałem ponad Boga i szczęście nieba? Pewien pobożny i uczony kapłan (Alban Stolz) pisze: Ludziom należałoby pisać na grobie: „tu spoczywa człowiek, który nie wiedział dlaczego żył na świecie“. Gdybyś dziś umarł czy nie zasłużyłbyś równie na podobny napis? Przyznajesz słuszność. Ale odtąd się poprawisz, dziś jeszcze, natychmiast uczyń mocne postanowienie poprawy.

Uczniom więcej rozwiniętym można następ. podać przykład: Bóg jest celem naszego życia, służba Boża zadaniem życia. Pewien pobożny zakonnik czyni następ. porównanie: Mały strumyk wypływał z morza i szukał drogi, aby dalej roztoczyć swe wody i znów je zwrócić tam, skąd brał początek swego istnienia. Płynie przez lasy, gdzie ptasząt rój zaprasza go na spoczynek, ale on nie zwraca na nie uwagi, bieży dalej, mija łąki i pola kwieciste, mija obszerne stawy i jeziora dokąd go wabią rybki i wodne lilje, niepohamowane pragnienia ujrzenia brzegów morskich pcha go wciąż naprzód i nie daje spocząć, aż wreszcie radosnym wzrokiem widzi rozhukane fale morza „widzi, że dobiega celu i kres znajdzie na wieki“! Podobieństwo łatwe do zrozumienia, strumyk z morza powstał i do morza pragnie wrócić: tam jest jego królestwo. Człowiek od Boga pochodzi i do Boga ma powrócić; choćby go świat wabił, nęcił, choćby, ptaki i kwiaty zapraszały do grzechu, nie ma zwracać ku nim swego serca, ale dążyć do celu, do wieczności szczęśliwej. Dla Boga mamy żyć, dla Boga mamy walczyć. Życie nasze niech będzie ustawiczną służbą Bożą!

B. Wykład katechizmowy.

(metoda naprowadzająco-wyjaśniająca *)

O celu i przeznaczeniu człowieka.

Zanim rozpoczniemy naukę odmówimy: Ojcze nasz.

Drogie dzieci! Macie Ojca na ziemi, na którego co dnia patrzycie, ale macie też Ojca w niebie dobrotliwego Boga! Opowiem wam przykład, który mi później powtórzycie.

Na odludnej wyspie mieszkała pewna matka z kilkorgiem dziatwy. Burza rozbiła okręt o skały i pozostawiła nieszczęśliwych bez żadnej pomocy. Dzieci nie znały ojca, pytały o niego, a matka uspokajała ich i mówiła: „Ojciec wasz, to król potężny, który miłuje swe dziatki, troszczy się o nie ustawicznie, pójdziemy też do niego i zamieszkamy w jego państwie szczęśliwi i spokojni". Dziatki pytały dalej: dlaczego ten dobry ojciec nie zabierze nas do siebie? pragnęłybyśmy go poznać! „I ja, drogie dzieci, tęsknię do niego i pragnę z nim zamieszkać, ale taka jest wola jego i do niej stosować się należy. Może też nie razem opuścimy to miejsce, może ześle nam posłów i powoła do siebie". Pewnego poranku wylądował okręt i czterech czarno ubranych ludzi wysiadło, aby zabrać na pokład pobożnego chłopczynę i zawieść go przed tron ojcowski. Rodzeństwo nieutulone w żalu, nie chciało dozwolić, aby zabierano im braciszka, ale czarni ludzie pocieszyli ich: „nie płaczcie, tam będzie mu lepiej a i po was wkrótce przyjdziemy. W niedługim czasie, znowu okręt zawinął do portu, zabierając najmłodszego chłopczynę, który z obawą wielką opuszczał matkę, ale szczerze się uradował zobaczywszy prześliczny kraj swego ojca i przyjęcie jakie mu zgotowano. Wkrótce też połączyła się z nim matka, rodzeństwo i oglądali wspólnie dobrotliwego Pana i Ojca.

Gdzie mieszkała matka z dziećmi? gdzie ojciec? Czem był ojciec tych dziatek? Dzieci nie widziały ojca, ale wiele o nim dobrego słyszały. Przez co go poznały? Dokąd pójść miały?

Wytłumaczę wam znaczenie tego przykładu. Ziemia, podobna jest do owej wyspy, krajem obiecanym gdzie przebywa ojciec—to niebo. Morze, które przebywać musiały—to śmierć. Okręt, przypomina nam tragi i trumnę, którą wyniosą ludzie z na-

*) H. Jaeger.

szemi zwłokami. Śmierć jest dla sprawiedliwych przejściem do lepszej ojczyzny. Wiecie więc już, kto jest owym dobrotliwym Ojcem—Bóg, Pan nieba i ziemi.

Przeczytajmy pierwsze pytanie z katechizmu. Pilni uczniowie umieją je już na pamięć.

Jakie jest nasze przeznaczenie? Żyjemy na ziemi, aby niebo otrzymać.

W niebie mieszka P., który Bóg jest najwyższym, wszechmocnym Królem, ale zarazem jest najlepszym Ojcem. Co dopiero odmówiliśmy modlitwę, której nas Zbawiciel nauczył.

Powtórzymy jeszcze początek modlitwy, w której Boga nazywamy naszym Ojcem. Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech.

Ojca ziemskiego miłujecie, a Ojca niebieskiego nadewszystko umiłować musicie; bo On troszczy się o was i dozwala wam po śmierci przyjść do nieba. Usłyszycie wiele jeszcze o dobrym Ojcu w niebie. Dzieci zamieszkujące wyspę także nie znały ojca, a przecież chętnie słuchały opowiadania matki. I wy poznacie Ojca niebieskiego.

Jesteśmy na ziemi, aby poznać Boga.

Dlaczego musimy poznać P. Boga? Abyśmy Go miłowali.

Kto Boga należycie pozna ten musi Go umiłować, kto Boga nie zna ten Go też nie miłuje.

Byłem w odwiedzinach u znajomych. W pokoju, w kąciku, siedziało dziecko pozbawione dobrego rozumu, przy niem klęczała matka płacząc żałośnie. „Biedne dziecko, je, pije, rozmawia, ale nie rozpoznaje ani ojca ani matki“, skarżyła się matka.

To dziecię bardzo było nieszczęśliwe, ale równie pożałowania godny jest każdy człowiek, który nie zna i nie miłuje Boga. Bóg jest najwyższym Panem i Królem. On nas stworzył, jesteśmy Jego własnością. Dlatego dobre dzieci modlą się: „Jezusie, Twoim jestem przez śmierć i życie“. Chociaż Bóg jest najwyższym Królem nieba i ziemi, uznaje nas jednak jako swe dziatki. I stąd posłuszeństwo Mu winniśmy.

Pewien król jechał sześciokonną karetą i spotkał na drodze dziecinę w łachmanach. Wziął ją do powozu, uściskał jakoby była jego dzieckiem. Świadczy dziecku dobrodziejstwa, a ono mu niewdzięcznością odpłaca, ale dobry król czeka poprawy dziecięcia. Chłopiec jednak pozostaje nadal zły, chociaż król go nie karci,

przeciwnie opiekuje się nim jak synem. Dziecko wzrasta w nieposłuszeństwie, krnąbrności, ciągle jest niezadowolone, ciągle nowych chce dobrodziejstw. Król upomina dziecko, zdwaja swą troskliwość i pragnie je tem pozyskać, jakoby król potrzebował łaski nędzarza. Ale napróżno. Cóżbyś uczynił będąc na miejscu króla? Tym królem to Bóg.

Byłoby to straszne, gdyby jeden z was miał być owem ubogiem, niedobrem dzieckiem. Pamiętajcie, abyście tak samo nie postępowały wobec Boga. Bo kto nie chce służyć Bogu, usłyszy w dzień sądu: *Idźcie precz przeklęci!*

Przeczytamy jeszcze raz I pytanie z katechizmu wraz z odpowiedzią.

Na co nas P. Bóg stworzył?

Pan Bóg stworzył nas na to, abyśmy go znali, miłowali, wiernie Mu służyli, a przez to do nieba się dostali.

Przed kilku tysiącami lat zapomnieli ludzie, że Pan Bóg jest w niebie. Nie znali Boga i nie znali swego przeznaczenia. Wtedy Bóg, miłujący ludzi, zesłał na ziemię jednorodzonego Syna swego. Tym Synem był Jezus Chrystus, o którym słyszeliście już, a którego miłujecie i cześć Mu oddajecie. Chętnie wielbicie Go, mówiąc: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Zbawiciel przedewszystkiem miłował dziatki. Uczył je będąc na ziemi; wielo-tysięczna rzesza słuchała co dnia Jego kazań i nauk; niejeden uwierzył w prawdę słów Bożych. Ale byli też ludzie źli, którzy nie chcieli uwierzyć w Zbawiciela, do tych wyrzeka Pan Jezus: *Kto nie uwierzy potępion będzie* [1]). Kto nie uwierzy w to czego nauczam, pójdzie do piekła. Tę samą naukę głoszą nam po dziś dzień i musimy ją za prawdę uznawać! Bóg dozwala i troszczy się, abyśmy prawdy wiary mogli poznać dokładnie. Jeszcze przed przyjściem Chrystusa P. na ziemię, przemawiał Bóg do ludzi i pouczał, objawiał w co wierzyć mają. Musimy wszyscy w to wszystko wierzyć, co nam Bóg objawił.

Dlaczego pragnie Bóg, abyśmy wierzyli we wszystko co nam objawił? Co trzeba nam czynić, aby Boga poznać?

Aby Boga poznać musimy to wszystko za prawdę uważać co nam objawił.

---

[1]) Mat. XVI, 16.

Dziecko miłujące rodziców, czyni im radość. Tak samo dzieci Boga starają się radość sprawić, aby Bogu swą miłość wykazać. Zbawiciel pouczył nas w jaki sposób miłość swą wykazywać mamy Bogu: *Jeżeli mię miłujecie chowajcie przykazania moje* [1]).

Kto powtórzy to upomnienie? Wyraz przykazanie pochodzi od przykazywać. Kto ma prawo rozkazywać? Bóg, nasz Król, nasz Pan, któremu mamy służyć. Co czynić gdy Bóg rozkazuje? Musimy Go słuchać. Król daje prawa ludowi; Bóg także swe prawa nam nadaje. I stąd nazywają się przykazaniami Bożemi. Jaki obowiązek mamy?

Wiecie, że stworzeni jesteśmy, aby Boga kochać i Jemu służyć. Teraz nauczyłyście się, co czynić, aby Boga umiłować, i Jemu wiernie służyć. Musimy chować przykazania Jego.

Kiedy miłujemy P. Boga i wiernie Mu służymy?

Miłujemy P. Boga i wiernie Mu służymy, gdy zachowujemy przykazania Boskie.

Pragniemy wszyscy niebo otrzymać, aby wiecznie być szczęśliwymi.

Jeżeli chcemy się zbawić musimy wierzyć 1) we wszystko co Bóg objawił, 2) i musimy chować przykazania Boże, które nam nadał.

Ale tego uczynić nie możemy bez pomocy Bożej.

Czego nie możemy uczynić bez pomocy Bożej?

Nikt bez pomocy Bożej nie może wierzyć w prawdy, które sam Bóg objawił. Nikt bez łaski Bożej nie może wypełniać przykazań. Nikt się zbawić nie może z własnych przyrodzonych sił. Uczyłyście się i wiecie jakie są prawdy, które człowiek znać i wierzyć powinien, aby się mógł zbawić.

1) Że Bóg jest. 2) Że Bóg jest sprawiedliwy, który za dobre niebem płaci a za złe piekłem karze. 3) Że Bóg jest jeden we trzech Osobach. 4) Że Syn Boży stał się człowiekiem i umarł za nas na krzyżu dla naszego zbawienia.

Nadto, trzeba wiedzieć, że dusza ludzka nie umiera, bo jest nieśmiertelna i że łaska Boska do zbawienia jest koniecznie potrzebna.

Mówicie, że łaska Boska do zbawienia jest koniecznie potrzebna.

Łaska Boża jest konieczną do zbawienia.

Objaśnię wam później, co znaczy wyraz „łaska“.

[1]) Jan XIV, 28.

Wiecie już od kogo łaska pochodzi. Łaska jest to pomoc Boża. Bóg nam dopomaga, abyśmy niebo zdobyli.

Rzemieślnik powraca do domu z dalekiej wędrówki. Dostrzega już wieżę miejscowego kościoła, raduje się, że wkrótce ujrzy rodziców i rodzeństwo. Ale długa podróż wyczerpała jego siły, nogi zranione odmawiają połuszeństwa; zmęczony wspiera się na kiju pielgrzymim, aby nie upaść. Czuje, że dalej nie będzie mógł iść, ogląda się za ratunkiem, woła o pomoc, aby go doprowadzono do domu ojcowskiego.

Co uczyniłby ojciec młodzieńca, gdyby wiedział o słabości syna swego?

Tak samo się z nami dzieje, gdy dążymy do nieba, Bóg nasz dobry Ojciec, zna naszą słabość i przysyła nam pomoc, abyśmy osiągnąć mogli niebiańską ojczyznę. Bóg daje nam łaskę t. j. dopomaga, Jego pomocy wprawdzie nie widzimy naocznie, ale odczuwamy Ją sercem.

Pomoc Bożą, łaskę zsyła Bóg do duszy naszej. Przez to dusza zyskuje siłę, bo łaska jest siłą od Boga nam daną. Dusza odbiera jakoby skrzydła do lotu, aby się z ziemi wznieść do nieba. Świat, żadna siła ludzka nie jest w możności dać duszy mocy do uzyskania nieba.

Poznaliście więc łaskę Bożą. Łaska jest nadprzyrodzoną pomocą Bożą.

Co jest łaska?

Bez łaski nie mogę wierzyć w prawdy Objawione przez Boga. Bez łaski nie mogę wykonywać przykazań, które wykonywać muszę, abym zbawienie otrzymał.

Bez łaski Bożej nie mogę być zbawiony i wejść do nieba.

Czego nie mogę bez łaski Bożej uczynić?...

Potrzebujemy pomocy Bożej. Potrzebujemy łaski.

Czy o własnej sile możemy wierzyć i przykazania potrzebne wypełniać?

Z własnej siły i mocy nie możemy wierzyć ani przykazań wypełniać, do tego potrzebujemy łaski Bożej.

Doznaliście wiele łask od P. Boga, i musicie za to okazać Bogu wdzięczność. Podam wam środki przez które najwięcej łask zyskujemy.

Które są środki do otrzymania łaski.

Pierwszą łaskę wyświadczył wam Pan w niemowlęctwie przez Chrzest św. Dzieci, które odbyły pierwszą spowiedź św., uzyskały w Sakr. Pokuty obfite łaski.

Kto mi wyliczy środki do otrzymania łask?

Sakramenta śś. są środkami do otrzymania łask Bożych. Otrzymuję łaskę przystępując godnie do Sakramentu św. Dzieci, gdy się modlą pobożnie, obdarza P. Bóg łaskami. Bóg daje mi łaskę gdy się pobożnie modlę. Poznaliście więc oba środki do otrzymania łaski.

Kto je wyliczy?

O wierze, przykazaniach i środkach do otrzymania łaski będziecie się później uczyć. Chrześcijanizm pochodzi od Chrystusa.

Dlaczego ta nauka zowie się chrześcijańską nauką?

Opowiem wam wiele jeszcze o Zbawicielu Jezusie Chrystusie, o czem, będąc na ziemi, pouczał.

Jak się więc zowie ta nauka?

Nie wolno pomijać nauki chrześcijańskiej, wszyscy musicie jej z uwagą i skupieniem słuchać.

Jak się nazywa książka, którą macie przed sobą?

Książkę tę wydał i ułożył biskup. Wyłożę wam co w niej napisano, pytań zaś i odpowiedzi nauczycie się na pamięć w domu. Tego sobie życzy biskup, tego pragnie Bóg. Katechizm składa się z trzech części:

1) Z nauki o wierze, 2) nauki o przykazaniach, 3) i nauki o łasce.

Łaskę Bożą odbieramy przeważnie przez Sakramenta i modlitwę.

O tem wszystkiem uczymy się w nauce chrześcijańskiej.

Zbiorem zaś prawd chrześcijańskich jest katechizm.

Czego uczy katechizm?

Katechizm obejmuje naukę: o wierze, przykazaniach, Sakramentach śś. i modlitwie.

Zastosowanie. Słuchaj pilnie nauki katechizmowej, abyś otrzymał wieczną szczęśliwość. *Bo cóż pomoże człowiekowi jeśliby wszystek świat zyskał a na duszy swej szkodę podjął?* [1]).

[1]) Mat. XVI, 26.

—o—

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Odmówienie pogrzebu kościelnego. Pogrzebu i egzekwii odmawia się katolikom, qui cum acatholicis coram haeretico ministro qua tali nuptias contraxerunt, et in cuiusmodi nuptiis vel expresse consenserunt acatholicae prolium educationi vel eas de facto in haeresi educari fecerunt, adeoque censuram incurrisse dicendi sunt, si apoplexia tacti et sensibus destituti aut statim aut brevi post decesserint, Ecclesiae minime reconciliari et quin resipiscentiae signa unquam dedissent (S. off. 8 maii 1907).

Professio fidei nowo mianowanych proboszczów i kanoników. Według soboru tryd (sess 24 cap. 12, de Ref.) muszą nowo mianowani proboszczowie i kanon. katedralni złożyć przed biskupem lub jego zastępcą professionem fidei i to a die adeptae possessionis ad minus infra duos menses. Co do tego czasowego rozporządzenia zachodziła wątpliwość. Utrum canonici et parochi, qui professionem fidei emiserunt in actu collationis, iterum illam emittere debeant infra duos menses a die adeptae possessionis, quando actus collationis et possessionis non sunt simultanei? Dnia 16 list. 1907 odpowiedziała św. Congregatio Conc. Trid. Interpret. *Negative*.

Św. Jan Chryzostom obrany został i zalecony jako patron mówców kościelnych:

Sanctitas Sua.. praeclarum Ecclesiae universae Doctorum decusque Sanctum Episcopum Joannem Chrysostomum, oratorum sacrorum coelestem Patronum Apostolica auctoritate Sua declaravit et constituit; eumdemque quemadmodum cunctis fidelibus omnigenae virtutis, ita christianae eloquentiae ad imitandum exemplar sacris concionatoribus libentissime proposuit. Dekret *urbis et orbis* d. 8 lipca 1908 r. Cf artykuły. *Homiletyka* t. XVIII 263, XIX, 232.

Nowe brewiarzowe lekcye historyczne na urocz. św. Bonawentury zamiast dotychczasowych krótkich, mają być zastąpione trzema lekcyami z franciszkańskiego brewiarza. Dekr. 22 lip. 1908.



BIBLIOGRAFIA.

Świętopietrze w Polsce. X. Tadeusz Gromnicki Kraków 1908. Czcionkami druk. A. Koziańskiego, str. 474, cena 4 rb.

W tom. XXVII-ym Enc. kościelnej biskupa Nowodworskiego, Autor powyższego dzieła umieścił informacyjną pracę o świętopietrzu w dawnej Polsce, obecnie mamy już pod ręką pracę jednolitą w swym rodzaju jedyną. Do obecnej pory nie posiadaliśmy wy-

czerpującej monografii tej opłaty, która istniała przez sześć wieków a zasługuje na zbadanie. Była ona dowodem, mówi Autor, ścisłych stosunków kraju ze Stolicą apostolską, której był naród polski podległy, przyczyniała się do utrzymania relacyi z kulturalnym zachodem, miała więc doniosłość polityczną i kulturalną, dawała sposobność wnikania w sprawy wewnętrzne, a nawet gospodarcze krajowe, a przestała istnieć wówczas, kiedy wyobrażenia o niezawisłości państwa od jakiejkolwiek potęgi rozszerzyły się i ugruntowały w Europie, a w kraju wybujało różnowierstwo. Pod tym względem doniosłość świętopietrza była zachętą do wydania o niem monografii. Autor daje b. ciekawy przebieg historyczny świętopietrza w Polsce, jego fazy, wreszcie w dodatkach dołącza materyał źródłowy. Kto wie z jakim trudem i mozołem połączone jest badanie archiwów i odczytywanie materyałów, ten oceni należycie pracę o *świętopietrzu* w Polsce. Dzieło nowe ks. prof. T. Gromnickiego jak jest chlubą dla autora tak i dowodem żywotności Akademii, która się zdobi mężami pracy i nauki.

Forma zaręczyn i małżeństwa w prawie kościelnem katolickiem z uwzględnieniem prawa cywilnego austryackiego. *Ks. Jan Roth T. J.* profesor prawa kościelnego. Kraków 1908. Cena rb. 1, 10 kop.

Ks. profesor Jan Roth nie ograniczył się na wykładzie nowej ustawy: Ne Temere lecz nadto podał i historyę z prawa kościelnego o formie zaręczyn i małżeństwa dla wykazania racyonalności i użyteczności nowego dekretu. Autor rzecz przedstawia wyczerpująco, szczególniej obszernie traktuje małżeństwa rytualno--mieszane, stosunek między kościelną a państwową formą zawierania małżeństwa w Austryi. Dodatek stanowią orzeczenia Stolicy św., dekret Ne Temere, Konstytucya Provida, forma dla zawierania małżeństwa w Niemczech, orzeczenia św. Kongr. Soboru z d. 1 lut. i 28 marca 1908 r. i pismo Kard. Prefekta z d. 18 lut. t. r. w sprawie zawieszenia dekretu Ne Temere w Austryi. Dla studyujących prawo kanoniczne wyjaśnienie ks. profesora Rotha nie mało będzie pomocne.

Nowe Dekrety prawno małżeńskie „Ne Temere i Provida" z objaśnieniami wydał *ks. Dr. J. Nep. Opieliński.* Poznań. 1908. Czcionkami drukarni i księgarni św. Wojciecha. Cena 30 kop.

Znany autor dzieła o „Cenzurach kościelnych" wydał objaśnienia do nowego dekretu „*Ne temere*" i „*Provida*". Komentarz odznacza

się jasnością, ponieważ książeczka wyszła z prasy przed nowszemi orzeczeniami św. Kongr. Soboru (z d. 1 lut. i 28 marca r. b.) więc też wyjaśnienie np. ze str. 13 o delegacyi do aktu zawarcia zaręczyn jest niedokładne [1]). Broszurka jednak dla swej przystępności nader może być pomocna do zrozumienia tekstu dekretu.

„Psallite Domino“ towarzyszenie organowe do Śpiewnika Kościelnego dla użytku parafii rzymsko-katolickich części drugiej „Śpiewajmy Panu“ z całkowitym tekstem pieśni. Ułożyli i wydali X. Dr. *Józef Surzyński* i *Mieczysław Surzyński*. Cena mk. 10 w oprawie.

X. Dr. Surzyński wydał Śpiewnik kościelny w dwóch częściach, zawierające msze, hymny, psalmy łacińskie i polskie pieśni ludowe. W śpiewnikach tych znajdujemy obok tekstu melodye pieśni do śpiewania na jeden głos bez harmonizacyi. Obecnie zostało wydane pod tytułem „Psallite Domino“ towarzyszenie organowe do części drugiej śpiewnika układu dwóch braci Surzyńskich. Znana działalność tych dwóch kompozytorów i reformatorów naszej muzyki kościelnej, wszelką daje rękojmię, że harmonizacya pieśni zaspokoi wymagania znawców i krytyków muzycznych. „Tradycye Palestryny i mistrzów polskich z epoki klasycznej, jak prospekt zapewnia, przebijają z każdego akordu, ażeby zaś uniknąć twardych dla nowożytnego ucha zwrotów i kadencyi tejże epoki, autorowie zaczerpnęli z bogatego źródła oratoryów Bacha i Mendelssohna i stworzyli rzecz zupełnie nową, nieznaną dotąd w kościelnej naszej literaturze muzycznej“. Zewnętrzna strona śpiewnika okazała. Format w użyciu b. dogodny, druk znanej sztycharni Oskara Brandstettera w Lipsku nader wyraźny, wytworny, korrekta bez zarzutu. Zaletą wydawnictwa udatne rozdzielenie melodyi i pieśni na pojedyńcze strony śpiewnika. Organista ma na jednej i tej samej stronie towarzyszenie organowe i całkowity tekst pieśni, tak, iż zbytecznem jest przewracanie kart przy śpiewaniu. Przystępna cena śpiewnika, umożliwia nabycie dla każdego kościoła.

„Niech się stanie“. Obraz stworzenia. Przełożył *ks. Cieplucha*. Poznań. Nakładem i czcionkami drukarni i księgarni św. Wojciecha 1908 r. Cena 30 kop.

Jak powstał świat, jak powstało życie i ludzkość, autor na podstawie Księgi Rodzaju wyjaśnia, uwzględniając orzeczenia naukowe.

---

[1]) Patrz *Przew. Spol.* № 7: Jaka jest forma zaręczyn i czy mają koniecznie być zawierane na piśmie? str. 124.

Dla chrześcijanina słowa Pisma św. rozwiązują obraz stworzenia, gdy uczeni stoją wciąż w niepewności nad rozwiązaniem podstawowych zagadnień o początku materyi, pierwszego ruchu, pierwszego żyjątka i pierwszej świadomości. Taka jest myśl przewodnia powyższej książeczki z cyklu „Głosów na czasie". Rozprawka ta godna zalecenia dla ks. ks. prefektów.

Potop. Studym etnologiczne i przyrodnicze. Przełożył *ks. Józef Zalewski.* Poznań. Nakładem i czcionkami drukarni i księgarni św. Wojciecha 1908 r. Cena 30 kop.

Autor, przedstawiwszy potop w świetle tradycyi powszechnej i opowiadania biblijnego, wykazuje podstawy przyrodnicze potopu z uwzględnieniem chronologii. Dla ks. ks. prefektów rzecz b. pożyteczna.

Pogadanka misyjna napisał X. *Alojzy J. Warol* T. J. Księgarnia H. *Wiltzius* Co. *Milvaukee.* Cena 15 centów.

Już w Homiletyce i w odzielnej obszerniejszej pracy p. t. „Sposób odprawiania misyi i ćwiczenia duchowne" podaliśmy dla misyonarzy praktyczne uwagi,które z bardzo życzliwą spotkały się oceną. Obecnie ks. *Alojzy Warol* T. J. wydał książeczkę pod tytułem: „Co jest misya i jakie z niej korzyści". Autor, w książeczce przeznaczonej da ludu, obok wykazania pożytku misyi, rozbiera wszelkie możliwe zarzuty przeciw wierze, spowiedzi, duchowieństwu i t. d. Rzecz prowadzona w popularnej rozmowie b. praktycznie uwzględnia wszystkie stosunki domowe i społeczne. Naszem zdaniem, kapłani, którzy z dobrym owocem pragną u siebie misye odprawiać, powinni naprzód sami zasięgnąć informacyi z dzieła „Sposób odprawiania misyi" a następnie przed przyjazdem misyonarzy na czytaniach po nieszporach pouczać lud o tem czem jest misya. Te dwie prace znakomicie się dopełniają.

Św. Antoni Padewski przełożył *ks. Antoni Tauer* profesor seminaryum Warszawskiego. Nakładem księgarni „Kroniki Rodzinnej". Warszawa, 1908.

Dla czcicieli św. Antoniego Padewskiego i pomnożenia nabożeństwa do tego św. Patrona przyczynia się życiorys tegoż przez ks. *Alberta Lepitre*, profesora uniwersytetu w Lyonie. Przekład ks. profesora *A. Tauera.* Książeczka skreślona w duchu krytycznym opiera się na źródłach, uzasadnia wiarogodność cudów. Wdzięczną przysługę spełnił tłumacz przyswajając naszej literaturze ascetycznej dziełko dla pomnożenia czci św. Antoniego.

———o———